

PLAYBOY

A full-page photograph of Georgia Karabinis, a woman with long, dark, wavy hair, wearing a light blue, low-cut, pleated dress with a deep V-neckline and high slits. She is standing in front of a green, textured background that looks like a wooden door or wall. Her hands are raised, holding onto the top of the door frame, and she is looking directly at the camera with a slight smile.

**„TUSK I KACZYŃSKI
ZACHOWUJĄ SIĘ
JAK SAMCE ALFA,
KTÓRE MUSZA
GWAŁCIC WSZYSTKICH”**

**Paweł
Śpiewak**

WYWIAD

**„PANIE!
TĘ ŚMIEJĄCĄ SIĘ
RÓZBIERZ!”**

**Katarzyna
Pakosińska**

47 PYTAŃ

Seks oralny

CO NAPRAWDĘ MYŚLĄ KOBIETY

**Narkotykowa
republika**

GWINEA BISSAU

**Anna
Mucha,
Maciej
Maleńczuk**

NOWI FELIETONIŚCI

11
dziewczyn!

WYBIERZ
PLAYMATE ROKU



**Georgia
Karabinis**

Nasze polsko-grecko-szwedzkie odkrycie

POŁĄCZENIA ZA 10 GR DO INNYCH SIECI, A W ERZE ZA 1 GR

Najwięcej firm w Polsce korzysta z telefonów komórkowych w sieci Era!*

Ty też przenieś swój biznes do Ery, a otrzymasz:

- połączenia za **10 groszy** do innych sieci, a do Ery jak zwykle za **1 grosz**
- SMS-y po **5 groszy**

Wszystkie formalności związane z przeniesieniem numeru załatwimy za Ciebie w jeden dzień – bez dodatkowych opłat.



- wzmocniona obudowa
- aparat 2 Mpix
- 450 godzin czuwania

NOKIA 3720 classic **1zł**



- system operacyjny Android
- wyświetlacz dotykowy 3,2"
- GPS

Samsung GALAXY (I5700) **1zł**

Zapraszamy do punktów sprzedaży sieci Era.

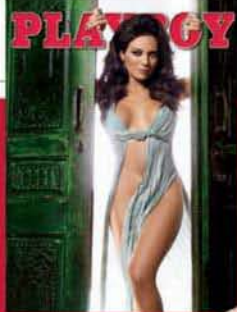
Tylko dla firm internet stacjonarny za 1 zł

*Badania rynku usług telekomunikacyjnych przeprowadzone przez PBS DGA dla Urzędu Komunikacji Elektronicznej za rok 2009.



**BIZNES
MOŻESZ WIĘCEJ**

Podane ceny nie zawierają podatku VAT. Cena 10 gr dotyczy połączeń z 5 wybranymi numerami w sieciach Orange i Plus, cena 1 gr dotyczy połączeń z wybranymi 10 numerami w sieci Ery.



To kobieta jest zagadką. Z Grecji ojciec, z Polski matka. W Szwecji spędza swoje życie. Królik zdobi jej okrycie. Kto chce poznać tę boginię, pictorialu nie ominie.

EDYTOR: OLAKACZKOWSKA



38

Intelektualista, historyk idei, socjolog i... hodowca roślin.

Paweł Śpiewak mówi o życiu w dogorywającym socjalizmie i degenerującym się kapitalizmie. Wspomina też jak – wraz z kielkowaniem kolejnych meksykańskich ziaren – otwierała się przed nim droga samopoznania.



50

Uniwersalne pachnidło nie istnieje, bo na każdego działa inna magia.

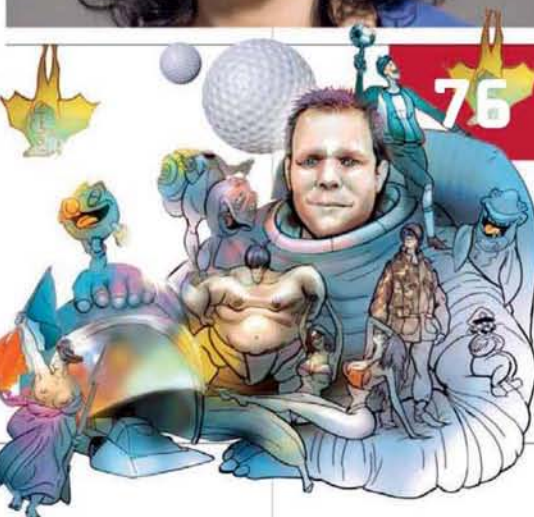
Na szczęście fantazja „nosów” jest nieograniczona. Współcześni kompozytorzy zapachów to jednak nie tylko czarnoksiężnicy, ale także gwiazdy pierwszej wielkości.



58

Cały seksapil Kabaretu Moralnego Niepokoju

skupił się w niej (tu przepraszamy chłopaków z grupy, ale takie są fakty). Katarzyna Pakosińska to także najbardziej zaraźliwy śmiech w kraju. Marzyła, by w końcu ktoś przyparł ją do ściany, więc do akcji ruszyli nasi wywiadowcy.



76

Poznać go, znaczy umrzeć... ze śmiechu.

Rémi Gaillard sprzedawał buty w sklepie sportowym. Gdy wyleciał z pracy, zaczął kręcić śmiesznie filmiki i zamieszczać je w sieci. Jego poczucie humoru jest wręcz genialne, a Rémi ma na sumieniu setki milionów rozbawionych internautów.

- 6 MIĘDZY NAMI
- 8 NA POCZĄTEK
- 10 PLAY TOP Dziewczyna miesiąca
- 12 PLAY TOP Pięciokąt PLAYBOYA
- 14 PLAY TOP Kino
- 16 PLAY TOP DVD
- 18 PLAY TOP Muzyka
- 20 PLAY TOP Książki
- 22 PLAY TOP Cyber
- 24 PLAY TOP Mieszmasz
- 26 SEKSMISJA
- 28 NASZA OKŁADKA Georgia Karabinis
- 38 WYWIAD Paweł Śpiewak
– Wiktor Świetlik
- 46 MUCHA Czas na papierosa
- 48 MAŁEŃCZUK Historia jednego aresztowania
- 50 REFLEKTOR Nosy
– Joanna Wojdas
- 58 47 PYTAŃ Katarzyna Pakosińska
– Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 64 GROŹNA PLANETA Gwinea Bissau
– Christian Parenti
- 72 OBYCZAJE Seks oralny
– Hellgirl_38
- 76 PROFIL Rémi Gaillard
– Arkadiusz Bartosiak i Rafał Jemielita
- 82 STYL Wino: Chłopaki znad Avii
– Tomasz Prange-Barczyński
- 84 PLAYMATE Chantal Hanse
- 94 PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE
- 96 MOTONEWS
- 100 MOTOSALON Genialne niewypały
– Rafał Jemielita
- 106 TECHNO Premiery
- 108 TECHNO Doktor Terminator
- 109 TECHNO E-rewolucja
- 110 PICTORIAL Konkurs Playmate Roku
- 116 STYL Rzecz dla playboya
- 119 STYL Uroda
- 120 STYL Nie ma jak Spark
- 126 STYL Monotemat: Skórzane kurtki
- 128 STYL Jak dobrze: Punk's not dead
- 129 STYL ABC Mody: Punk
- 130 STYL Asus: Przyszłość w twoich rękach
- 134 STYL À la carte
- 135 STYL Drinki
- 136 STYL Podróż playboya
- 137 WIZYTY
- 138 IMPULSY
- 140 DROGI PLAYBOYU
- 141 PLANETA
- 142 KALENDARZ CLASSIC

Teksty: 24, 96-99, 136 – Rafał Jemielita; 26, 28, 35, 134 – Andrzej Rocki; 116-133 – Marcin Brzeziński; 12, 141 – Monika Kucel; 10, 84-93, 102-111 – Marek Krześniak
© PLAYBOY 2010 as to materials published in USPB 2010, 2009, 1973
PLAYBOY, PLAYMATE, PLAYMATE OF THE MONTH, PLAYMATE OF THE YEAR, RABBIT HEAD DESIGN and FEMLIN DESIGN are trademarks of and used under license from Playboy Enterprises International, Inc.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Nowa Toyota Auris. Żyje się łatwiej.



Gdy projektowaliśmy nowego Aurisa, przyświecał nam jeden cel. Sprawić, by samochód ten rzeczywiście ułatwiał życie. Stąd zegary Optitron, niwelujące zmęczenie oczu, najwyższe wewnątrz w klasie, zapewniające komfort i wygodę całej podróżującej rodzinie, nowy, oszczędny, a przy tym dynamiczny silnik 1,6 i wiele, wiele więcej...



www.toyota.pl



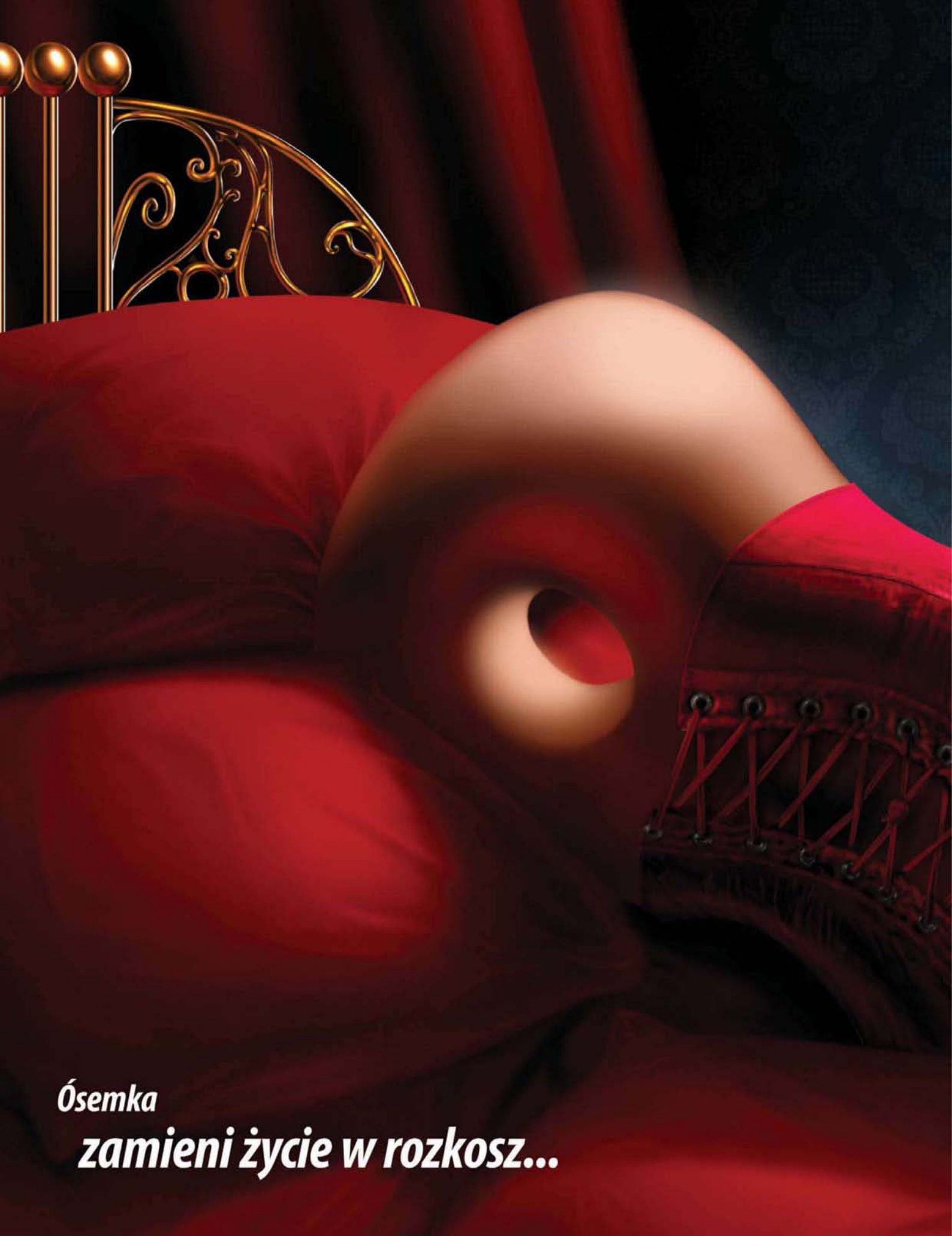
TOYOTA

W zależności od wersji silnika zużycie paliwa w cyklu mieszanym wynosi od 4,7 do 6,5 l/100 km, emisja CO₂ od 124 do 152 g/km.

Szczegółowe informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów na www.toyota.pl.

Wszelkie informacje podane w niniejszej reklamie, w tym ceny i fotografie, nie stanowią oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. W wypadku sprzedaży konsumenckiej w rozumieniu ustawy z dnia 27 lipca 2002r. o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego (dalej: Ustawa) zawarte w tej reklamie informacje nie stanowią zapewnienia w rozumieniu art. 4 ust. 3 Ustawy oraz opisu towaru w rozumieniu art. 4 ust. 2 Ustawy.

**Today
Tomorrow
Toyota**



Ósemka
zamieni życie w rozkosz...



Jedna liczba,
miliony
do wygrania!

Nowa gra w punktach **LOTTO**. Wybierz liczbę, która **odmieni Twoje życie!**



Życie pisma to ciągłość i zmiana. Przeglądałem niedawno stare roczniki PLAYBOYA: ten sam, ale nie taki sam. Pewnie znajdzie się wielu czytelników, którzy ukochali sobie nasz magazyn w kształcie nadanym przez Tomasza Raczkę i ten dzisiejszy PLAYBOY ich nie przekonuje. I na odwrót. Takie życie. Za zmianami podążają, bądź nie, czytelnicy. Większość spośród was dołączyła do króliczej rodziny w czasach, kiedy miałem już zaszczyt kierować polską edycją pisma. Dodajmy, wersją, w dużej mierze różniącą się od amerykańskiego oryginału, co nie jest regułą w świecie magazynów opartych na zagranicznych licencjach. To zresztą specyfika światowego PLAYBOYA: w każdym kraju jest inny.

A więc ewoluujemy: dzisiaj przychodzi zmiana stałych felietonistów. Hannę Bakulę i Igora Zalewskiego zastępują Anna Mucha i Maciej Maleńczuk. Spodziewam się, że ta mała rewolucja mało kogo pozostawi obojętnym. Dotychczasowi felietoniści mają swoich zagorzałych zwolenników; nowi swymi osobowościami wzbudzają silne emocje.

Chciałem szczególnie serdecznie podziękować pani Hannie Bakule za lata (od drugiego numeru!) pisania. Co sama pani Hanna sądzi o tych 206 wydaniach, przeczytacie za miesiąc, w numerze majowym.

Igorze, mam nadzieję, że nadal będziesz dzielić się z czytelnikami PLAYBOYA wykwitami swego sarkazmu w już innej, niefelietonowej formie.

A ja, jak co miesiąc życzę pozytywnego zastrzyku energii.

Marcin Meller

Piszcie do mnie! naczelnny@playboy.pl

Chcesz zostać playmate PLAYBOYA?

Informujemy, że jedyną drogą, aby zgłosić swą kandydaturę na playmate PLAYBOYA, jest kontakt z redakcją pod adresem: playmate@playboy.pl



RODZINA PLAYBOYA / WŁOCHY

Enrico Barbieri

Naczelnny włoskiego PLAYBOYA. Twierdzi, że uwielbia króliki w każdej postaci. No prawie każdej – królika nie jada nawet od święta.

Jako naczelnny poznaje wiele pięknych kobiet i nie będę ściemniał – jest to jeden z moich ulubionych aspektów pracy w PLAYBOYU. Ale nie tylko. W najśłynniejszym na świecie magazynie dla mężczyzn panuje niepowtarzalna atmosfera – jest styl, szyk, ale przede wszystkim dużo dobrej zabawy, dodatkowo okraszanej dużą dawką ciepłej ironii. Nie zamieniłbym pracy w PLAYBOYU na nic innego na świecie.

FELIETON – ONA

Anna Mucha

Aktorka. Nie tylko serialowa. Już w przedszkolu pokazała pazurki, gdy dostała propozycję zagrania drzewa w przedstawieniu o Czerwonym Kapturku. Odmówiła i opłaciło się – dostała główną rolę. W kinie zadebiutowała w wieku 9 lat, w *Korczaku* Andrzeja Wajdy. Później zagrała w filmach *Panna Nikt*, *Chłopaki nie płaczą*, *Młode wilki 1/2* oraz w serialu *M jak miłość*. Triumfatorka Tańca z Gwiazdami. Jurorka You Can Dance. Od tego numeru nowa felietonistka PLAYBOYA.

W kwietniu kończę 30 lat. To podobno najlepszy czas dla kobiety, zwłaszcza jeśli rozpoczyna się życie z PLAYBOYEM. Widzieliście pupę, biust, nogi, oczy, usta. Skoro kupiliście tyle egzemplarzy, to znaczy, że Wam się podobało. A że moim najseksowniejszym organem wciąż jest mój mózg, serwuję Wam teraz kolejną porcję przyjemności.



FELIETON – ON

Maciej Maleńczuk

Urodzony 1961. 193 cm wzrostu, 88 kg wagi. Czwororo dzieci, jedna żona. Jako lider lub frontman nagrał 20 płyt, jako gość lub współpracownik – 130 krążków. Autor nagrodzonego poematu *Chamstwo w Państwie*. Przekłady z angielskiego – Emily Dickinson, z rosyjskiego – Wysocki. Gra na gitarach akustycznych i elektrycznych oraz EVI. Autor około stu piosenek, laureat Opola. Ateista ze skłonnością do satanizmu. Choleryk. Wielokrotnie karany.

To typowe zachowanie człowieka, któremu wydaje się, że jest czymś lepszym. Próbuje mówić innym, co mają robić, choćby miał narazić się na kłopoty. Podczas niedawnego zatrzymania lekarz obiecał mi, że jeszcze jeden taki numer i wyśle mnie na przymusowe leczenie. Zastanawiam się z czego chce mnie leczyć, skoro de facto nie jestem od niczego uzależniony. Po prostu alkohol tak na mnie działa: staję się nerwowy i mówię głośno co myślę. Niestety używki, które mają na mnie dobry wpływ nie są legalne.

OBYCZAJE – SEKS ORALNY

Hellgirl_38

Wielbicielka Hellboya. Mylący nick sprawia, że – ku jej rozpaczy – na internetowych czatach zaczepiają ją głównie metalowcy i sataniści. Sama [przypuszczalnie w wyniku zaburzonego postrzegania wieku] słucha raczej hip-hopu.

Napisanie tekstu do PLAYBOYA potraktowałam jako okazję do podzielenia się wiedzą zdobytą podczas ciężkiej wieloletniej pracy w terenie. Pisałam go z pozycji kobiety, która najgorsze ma już za sobą. Ostatnio moje małżeństwo znalazło się w kryzysie. W każdej chwili grozi mi więc powrót na front tej odwiecznej walki, w której nie obowiązują żadne konwencje i nikt nie może liczyć na litość. Do randek w wielkim mieście.



WYWIAD Z PAWŁEM ŚPIEWAKIEM

Wiktor Świetlik

Na co dzień zajmuje się polityką, ale jak tylko może stara się od niej uciekać albo próbować patrzeć na nią od innej – niektórzy mówią brzydszej – strony. Za wszelką cenę stara się wierzyć w to, że gdzieś pod powierzchnią karczemnych sejmowych biatyk tli się jeszcze isierka tego, co było polityką niegdyś. Niestety profesor Paweł Śpiewak nie utwierdził go w tej nadziei.

Z Pawłem Śpiewakiem rozmawialiśmy w jego mieszkaniu na warszawskim Gocławiu w towarzystwie drzemącego psa i lekko buczonego białego laptopa z dużym jabłuszkiem – takiego, z jakim ostatnio wypada się lansować. Pomimo tego profesorskiego lansu Śpiewak jest dla mnie pięknym egzemplarzem jednego z moich ulubionych gatunków we współczesnym świecie: samotnego intelektualisty, nie poddającego się modom, nie należącego do żadnej bandy, czasem popełniającego solidne błędy, ale nigdy świństwa.

Wypadanie włosów.
Korzeń jest uciskany, a włos osłabiony i cieńszy.



PODWÓJNE DZIAŁANIE, ABY ZAPOBIEGAĆ WYPADANIU WŁOSÓW U MĘŻCZYZN

DERCOS AMINEXIL SP94™

KURACJA PRZECIW WYPADANIU WŁOSÓW DLA MĘŻCZYZN



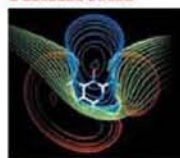
WEDŁUG DERMATOLOGA

Niekorzystne procesy zachodzące w organizmie mężczyzny mogą sprawić, że otoczka kolagenowa wokół korzenia włosa ulega zwiłknieniu. Uciskany korzeń jest gorzej odżywiony oraz słabiej przytwierdzony w skórze głowy. Wytwarzany przez niego włos staje się coraz cieńszy, wypada, a po pewnym czasie przestaje odrastać. Rozpoczyna się proces łysienia. Aby temu zapobiegać, należy działać podwójnie: przytwierdzić korzeń włosa w skórze głowy oraz pobudzić jego odbudowę, dostarczając składniki odżywcze. W tym celu wskazane jest stosowanie preparatów zawierających składniki aktywne o potwierdzonej w porównaniu z placebo skuteczności przeciw wypadaniu włosów.

SKŁADNIKI AKTYWNE

Składniki aktywne zapewniające podwójne działanie w korzeniu włosa, aby przeciwdziałać jego wypadaniu.

Aminexil®



Przeciwdziała zwiłknieniu otoczki kolagenowej wokół korzenia, aby włos był mocniej przytwierdzony w skórze głowy*

SP94™



Wewnątrz korzenia włosa ulega przemianie w budulec włosów, aby stały się grube, mocne i gęste*

*Test in vitro.

STADIA ŁYSIENIA ZE WSKAZANIEM DO STOSOWANIA
PREPARATU DERCOS AMINEXIL SP94™



Stadium 1.



Stadium 2.



Stadium 3.



REZULTATY

+6000
WŁOSÓW**

NUMER 1 W APTEKACH WŚRÓD
PREPARATÓW PRZECIW
WYPADANIU WŁOSÓW***

** Liczba włosów zachowanych w ciągu 6 tygodni. Test kliniczny w grupie 120 osób, średnia wartość dla osoby łysiejącej.

*** IMS Pharma Trend International Europe 9 (segment środków przeciw wypadaniu włosów), wartość sprzedaży Dercos, 2008.

ZDROWIE JEST PIĘKNE
VICHY
LABORATOIRES

Usta – usta

- Naprawdę nie znoszę wagin.
Mam alergię na waginy.
– **Robert Pattinson**, amerykański aktor,
gwiazdor *Zmierzchu*, po pozwaniu przez 5 godzin
z nagimi modelkami
- Seks jest taki chorobotwórczy.
– **Cezary Pazura**, wspominając własną inicjację
seksualną, po której nabawił się anginy ropnej
- Lubię uprawiać seks w taki sposób,
jak gram w kosza – jeden na jeden
i bez zbędnego dryblowania.
– **Leslie Nielsen**, aktor komediowy
- Mężczyzna pozostaje zazwyczaj bardzo
długo pod wrażeniem, jakie zrobił na kobiecie.
– **Julian Tuwim**, poeta
- Łatwiej obronić swoją cnotę przed męż-
czyznami niż swoją opinię przed kobietami.
– **Brigitte Bardot**, aktorka
- Mężczyźni są szalenie nielogeniczni.
Twierdzą, że wszystkie kobiety są takie same,
lecz to nie przeszkadza im ciągle je zmieniać.
– **Sidonie-Gabrielle Colette**, francuska pisarka

Paweł Borowski



MleczkoMix



Niech wiosna zakwitnie nagrodami!



Wiosna to czas radości, wielkich zakupów i...
setek wspaniałych nagród!
Od 8 marca 2010 r. każda transakcja dokonana
kartą Class&Club to jeden los w wiosennej loterii.
Do wygrania **6 wyjątkowych Fiatów 500**
60 odtwarzaczy Blu-ray
& wiele więcej... Korzystaj z karty Class&Club
i zacznij wiosnę w najlepszym stylu!

Program Partnerski

Class&Club



Szczegóły i regulamin loterii
dostępne na stronie
www.classandclub.pl



ALMIDÉCOR
loving home



DENI CLER
MILANO



KRAKOWSKI
KREDENS
•1906•
TRADYCJA GALICYJSKA

QUICKSILVER

ROSSIGNOL
PURE MOUNTAIN
COMPANY



enel-med
CENTRUM MEDYCZNE

**Raiffeisen
BANK**
Raiffeisen Bank Polska S.A.

Royal Collection

VISTULA

WÓLCZANKA

WITTCHEN

W. KRUK
1840



Play|Top

DZIEWCZYNA MIESIĄCA

Elle Liberachi

Do świata mody trafiła przez przypadek, ale robi błyskawiczną karierę i naszym zdaniem szybko dołączy do elity supermodelek.

Elle ma 24 lata. Urodziła się w Anglii, ale w jej żyłach płynie włoska i francuska krew – jak widać, takie mieszanki dają cudowne efekty. Modelką została niespodziewanie w wieku 18 lat, kiedy w centrum handlowym wypatrzył ją człowiek z branży. Zrobiła takie wrażenie, że już tydzień później chodziła po wybiegu podczas pokazu nowej kolekcji firmy Guess. Kolejne oferty posypały się błyskawicznie, najwięcej – co nas cieszy – od producentów bielizny. 📸





FOR MORE INFORMATION,
PLEASE CONTACT:
+39 0445 427411



WWW.MARLBOROCCLASSICS.COM

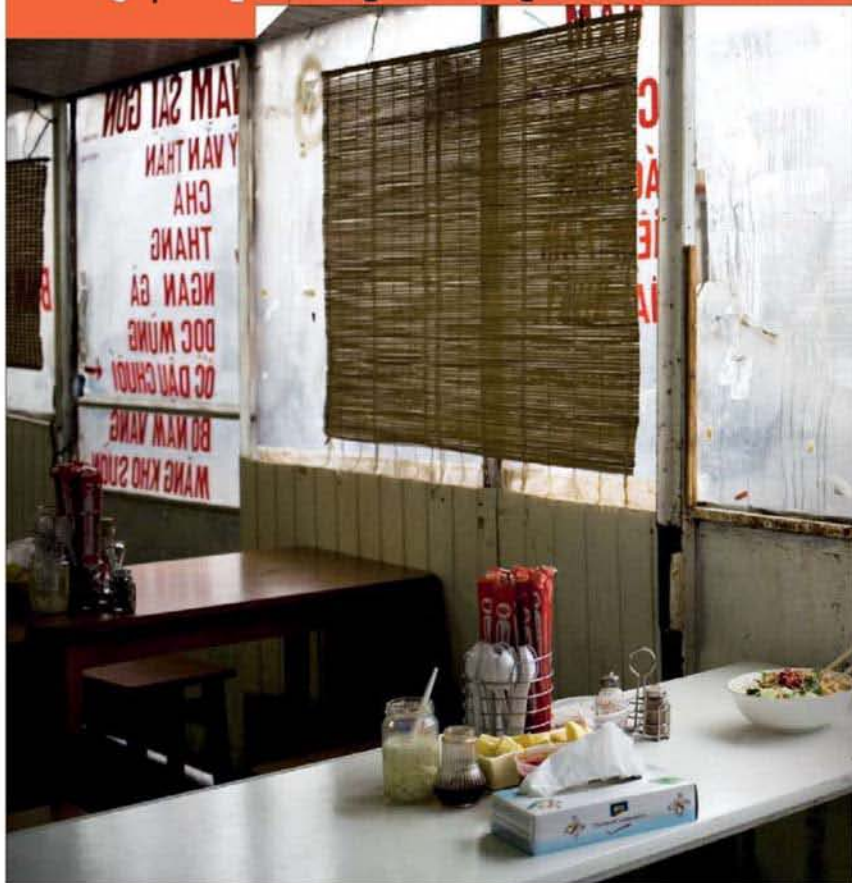
Zagranica w Polsce

Szkoda urlopu na wakacje w kwietniu? Nie musisz podróżować palcem po mapie. Specjalnie dla ciebie znaleźliśmy pięć miejsc, w których – nie przekraczając granicy – poczujesz się jak na egzotycznej wycieczce.

BARY WIETNAMSKIE **WARSZAWA**

Szacuje się, że w Warszawie mieszka ok. 30 tys. Wietnamczyków. Większość z nich pracuje na bazarze przy Stadionie. To właśnie tam gotują sami dla siebie. Jest duża szansa, że będziesz jedynym białym klientem. Karta dań jest tylko po wietnamsku i na próżno szukać w niej kurczaka w pięciu smakach. Większość potraw ma postać zupy, a największą popularnością cieszy się Won-ton. To jedzenie uzależnia! Redakcyjni koledzy na taki lunch są gotowi pokonać 10 km w dwie strony na rowerze. Bazarowa architektura jakby żywcem przeniesiona z Hanoi.

Stadion Narodowy (dawniej X-Lecia), wejście od Zielenieckiej



BAOBAB **WARSZAWA**

W stolicy, przy ul. Francuskiej 31 (w miejscu legendarnego Saxu, ulubionej kawiarni Agnieszki Osieckiej) od sierpnia 2008 roku działa jedyna – jak do tej pory – w Polsce restauracja senegalska. Wybór dań jest wprawdzie nieduży, ale gwarantujemy, że każde z nich ma potencjał, żeby stać się tym ulubionym. My polecamy krem z batatów, wołowinę w sosie z orzechów arachidowych podawaną z ryżem oraz napój z hibiskusa. Za barem stoi niezwykle sympatyczny dwumetrowy Senegalczyk Aziz. Nie bez powodu mówi się, że im bardziej na południe, tym ludzie bardziej przyjaźni.

TATARSKA JURTA **KRUSZYNIANY**

Polscy Tatarzy mieszkają na Podlasiu od ponad 300 lat. Zasymilowali się, ale wciąż kultywują swoje tradycje. Również kulinarne. Słyszałeś kiedykolwiek o pierzekaczownikach czy trybuszokach? Spróbujesz ich w Kruszyńnianach, a jak znudzi cię egzotyka, właścicielka pani Dżenneta jest też oficjalną mistrzynią świata w przyrządzaniu babki i kiszi ziemniaczanej. www.kruszyniany.pl



VILLA „AKIKO” **HARKŁÓWA**

Wypoczynek w stylu fusion, czyli sumo i sushi pod góralską strzechą. Akiko, rodowita Japonka, zakochała się w polskich Górcach od pierwszego wejrzenia i postanowiła spędzić tu resztę życia. Założyła przytulny pensjonat w Harkłowej. Znajdziesz tam wszystkie górskie atrakcje poszerzone o orientalny program kulturalno-rozrywkowy. www.akiko.pl



LA TERRAZZA **GROJEC K. WARSZAWY**

To nie zbieg okoliczności, że restauracja La Terrazza powstała w tym samym roku, co polska fabryka Ferrero (1997). Wraz z linią produkcyjną do Nutelli przyjechał do Grójca kucharz Giovanni. W menu m.in. carpaccio z wołowiny z oliwą truflową, sałatka na ciepło z ośmiornicy i kalmarów oraz boskie tiramisu. Dania zrobione są z produktów i ziół wprost z Włoch. www.latterazza.pl



Nowy Outlander

Nowe standardy wyposażenia



od **60 290 zł**



Podana cena dotyczy modelu Outlander (wersja Intense Plus) i stanowi wysokość 1-szej raty kredytu. Druga rata płatna po roku.



Nowy Outlander w atrakcyjnym kredycie 50/50

0%
provizji
0%
odsetek

- System dostępu bezkluczykowego
- Komfortowe wnętrze ekskluzywnie wykończone skórą
- 8 poduszek bezpieczeństwa
- Wielofunkcyjna kierownica z obsługą Bluetooth®, tempomatu oraz systemu audio

Zalecamy



www.mitsubishi.pl



Jakby nie było (09|04)

To już czterdzieste czwarte spotkanie z aktorskim kinem Woody'ego Allena – ciągle zaskakującym, choć zarazem tak bardzo rozpoznawalnym.

Niby każdy nowy film jest podobny do poprzedniego, a jednak niesie coś nowego. Choć utożsamianie dzieła z autorem wydaje się już niemożliwe, Allen należy do coraz mniej licznej grupy twórców, którzy tematy do swoich filmów czerpią z własnego życia. Oglądając *Annie Hall*, *Manhattan* czy *Złote lata radia*, można odnieść wrażenie, że Woody wręcz traktuje kino jako rodzaj intymnego dziennika. Do tego stopnia, że filmem *Mężowie i żony* z 1992 r. powiedział wprost Mii Farrow, że nadeszła pora na rozstanie. Teraz opowiada o mężczyźnie, który decyduje się poślubić kobietę młodszą o 40 lat. Czyżby żałował tamtej decyzji? W *Jakby nie było* Woody Allen nie staje przed kamerą, ale zastępujący go – brawurowo! – Larry David wyraźnie gra sławnego reżysera. Na samym początku filmu przywołuje się postać Groucho Marksa – osobistego idola Allena – i jego piosenkę z *Chrupków w kształcie zwierząt* – *Witajcie, muszę iść dalej*, co stanowi wyraziste motto filmu. Potem David mówi wprost do kamery, jakby był estradowym komikiem (tak zaczynał Allen). Wreszcie sama biografia bohatera: nowojorczyk w sile wieku, fizyk kwantowy, który otarł się o Nobla, niedawno rozwiedziony z bogatą żoną, która oczekiwała, że będzie perfekcyjny w każdym calu, ślizga się przez życie pozornie bez celu. No i wreszcie spotyka ją – dwudziestolatkę z Południa, szukającą szczęścia na Wschodnim Wybrzeżu. Samotny dojrzały nowojorczyk i dziewczyna z Missisipi to jak ogień i woda (by nie powiedzieć: jak nowojorski Żyd i dziewczyna z Korei z jej amerykańską macochą). Czy się im uda? W tej chwili muszę przerwać streszczenie, ale poszukajcie w kronikach towarzyskich pod hasłem „Woody Allen i Soon Yi-Previn”.

Whatever Works, USA-Francja 2009.

Dystrybucja Kino Świat.



Dobre serce

(23|04)

Męskie kino: czarna komedia spod ręki uzdolnionego Islandczyka Dagura Kari. Niedoszły młody samobójca, bezdomny nowojorczyk, trafia do szpitala, gdzie leży po piątym zawale właściciela baru z podłej dzielnicy. Między mężczyznami rodzi się coś na kształt ojcowsko-synowskiej więzi z perspektywą na przejęcie baru przez młodzieńca. Ale do tego trzeba dorosnąć.



Ondine

(23|04)

Collin Farrell i Alicja Bachleda-Curuś w filmie, który uczynił z nich najgłośniejszych w Polsce rezydentów Hollywood. Przypomniana przez Neila Jordana (*Mona Lisa*, *Gra pozorów*) celtycka legenda o rybaku, który znalazł w sieci dziewczynę i uznał ją za syrenę. Nastrojowe kino poetyckie, miejscami wdzięczne i bardzo urokliwe, w sam raz na romantyczny wieczór.



» CZŁOWIEK, KTÓRY GAPIŁ SIĘ NA KOZY

Brzmi jak bajka o żelaznym wilku, ale jest oparte na faktach: w Pentagonie ktoś wpadł na pomysł, by razić wrogów nie bronią, ale przenikliwością umysłu. Plus Clooney, McGregor, Spacey, Bridges. Do śmiechu.



» WALL STREET: PIENIĄDZ NIE ŚPI

Oliver Stone wraca na nowojorską giełdę, by znów wykorzystać młodego idealistę do wstrząśnięcia światem wielkiego pieniądza, którym bezwzględnie rządzi prawo dżungli oraz wyrachowany Michael Douglas.



» DORWAĆ BYŁĄ

Odegrać się na byłej partnerce – marzenie bezcenne, ale nie w tym wypadku. To, co dla zawodowego łowcy nagród miało być łatwizną, okaże się nie tylko skomplikowane, ale i brzemienne w skutki. Plus Butler i Aniston.

Moja firma
weszła
w **STAN DARMOWY**,
a Twoja?

Moja
wejdzie
jutro.

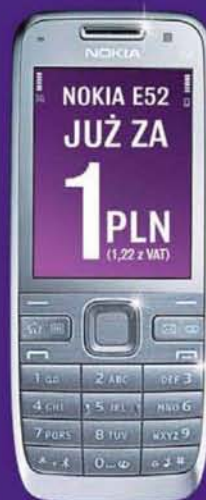
W jeden dzień zmień firmę na lepszą.

W biznesie wszystko się zmienia,
a z Play dla Firm na lepsze.
Twoja firma, dołączając do Play,
natychmiast wchodzi w **Stan Darmowy**
– stan rozmów za **0 gr/min**, czyli
całkowicie bezpłatnych i nielimitowanych,
ze wszystkimi numerami w Play
i stacjonarnymi.

A jeśli zmieniasz sieć na Play,
zachowujesz swój numer telefonu.
Przeniesienie numeru może trwać
zaledwie **jeden dzień**, a formalnościami
zajmuje się Play.



- aparat fotograficzny
8.1 Mpix
- GPS

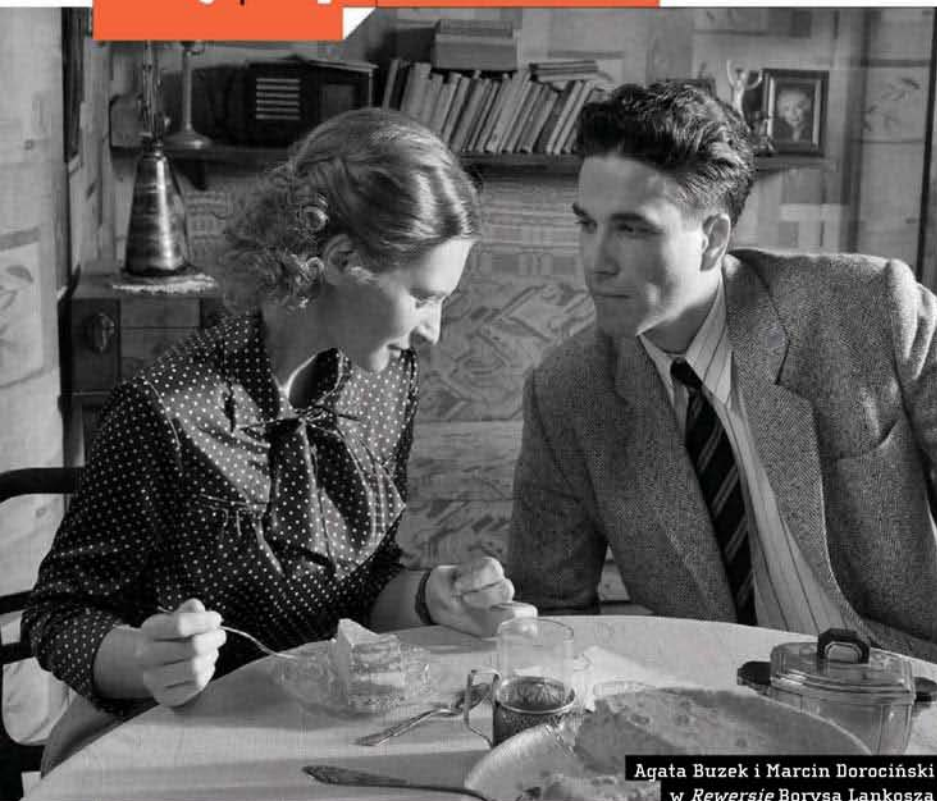


- Nokia e-mail
- modul A-GPS
z kompasem

www.playdlafirm.pl

PLAY

Dla Firm



Agata Buzek i Marcin Dorociński
w *Rewersie* Borysa Lankosza

Rewers

Zaskakujący powrót do czasów stalinowskich w tonacji – bynajmniej nie martyrologicznej – czarnej komedii.

Okazuje się – dowodzą tego dobitnie reżyser Borys Lankosz oraz scenarzysta Andrzej Bart – że uderzając w taki właśnie ton można o ówczesnym terrorze powiedzieć znacznie więcej niż dało się dotąd obejrzeć czy wyczytać. Do tego trzy naprawdę dużego formatu kreacje kobiece – Anny Polony, Krystyny Jandy i jakże subtelnej Agaty Buzek, której w *Rewersie* nie udało się zdążyć w 1944 roku do powstania, ale dziesięć lat później musi wykazać się równie wielkim heroizmem, oraz Marcin Dorociński jako czarujący ubek ze społecznego awansu, któremu wydaje się, że jest Humphreym Bogartem. W efekcie debiutancki film Lankosza to

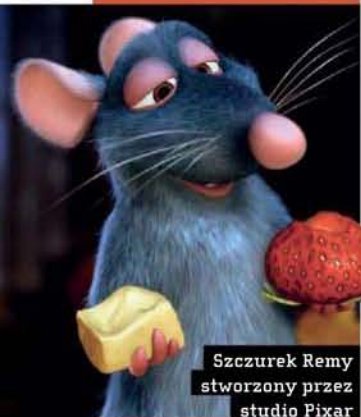


opowieść o pokoleniu niesłusznie postrzęganym jako przestraszone oraz o sprawującej rządy wszędobylskiej bezpiece – kwintesencja tamtych czasów, która owszem, może rozbawić, ale i śmiertelnie przerazić. Wielkie kino.

Trzeba znać!

»RATATUJ

Szczur w kuchni – to wieje zgrozą! Ale niekoniecznie u Disneya, gdzie ambitnego gryzonia ciągnie do garów, bo nie tylko lubi gotować, ale jeszcze robi to wprost genialnie. Równie genialny jest sam film – laureat Oscara i czterech nominacji – który odsłania zarówno uroki francuskiej kuchni, jak i możliwości współczesnej trójwymiarowej animacji, zwłaszcza w realizacji skoliigaconego z Disneyem studia Pixar, niekwestionowanego króla tej techniki. Kto nie dostrzegł tego wcześniej, zyskuje szansę teraz – w technologii Blue-ray widać lepiej.



Szczurek Remy
stworzony przez
studio Pixar



Księżyc w nowiu

To miała być jeszcze jedna historia o miłości nastolatków, z tym że zamiast odmiennego statusu społecznego czy rasy młodych dzieli pochodzenie: on jest wampirem, ona śmiertelniczką. Zamieszanie wokół sagi Stephanie Meyer przerosło oczekiwania: *Zmierzch* nadał nowy kształt kinu wampirycznemu, a Robert Pattison i Kristen Stewart rządzą masową wyobraźnią.



»NINJA ZABÓJCA

Bracia Wachowsky potrafią: tym razem sięgają po kino kopane, by nie tyle obudzić legendę Bruce'a Lee, ile wskazać godnego następcę Małego Smoka. Nazywa się Rain i pochodzi z Korei. Reszta to czyste kino.



»PRAWO ZEMSTY

Od czasu roli Leonidasa w *300* Szkot Gerard Butler staje się coraz gorętszym nazwiskiem Hollywood. Tu jako skrzywdzony przez prawo, szukający z za krótko zemsty na prawniku, który nie służy sprawiedliwości.



Zabójcze ciało

Zdaniem amerykańskiej krytyki to *Zmierzch* dla chłopaków. Dzisiejsze wampiry muszą być sexy, a Megan Fox seksu nie brakuje – nawet kiedy okazuje się wampirzycą, która wysysa krew ze swych partnerów. Czyżby kolejny wariant mitu o kobiecie modliszce? Bynajmniej. Autorką scenariusza jest Diablo Cody (Oscar za *Juno*), a to zachęca do szukania drugiego dna.



»MNIEJSZE ZŁO

Janusz Morgenstern patrzy z dystansem na polskie lata 80., kiedy – być może – było mrocznie i ponuro, ale kobiety były łatwiejsze. To wtedy kształtowały się postawy ogółu tych, którzy dzisiaj nami rządzą.



»BIAŁE SZALEŃSTWO

Ciekawostka ze Skandynawii: samotnik z zaburzeniami emocjonalnymi przezwycięża swoje słabości i wyrusza na skuterze śnieżnym na spotkanie ze swym synkiem. Szwedzka komedia w stylu Jima Jarmuscha.

Ambitna bestia - Honda **CR-V** **2010** EWO LUC JA



lepsz, silniejsza, bogatsza

- pociągająca sylwetka
- nowe wersje
- bogatsze wyposażenie
- systemy bezpieczeństwa CMBS i ACC

I wiele więcej powodów do radości dla każdego przyszłego posiadacza udoskonalonej Hondy CR-V!
Zapraszamy do salonów i na stronę www.honda.pl, nie zwlekaj, pamiętaj że jest szybka...



Zużycie paliwa w cyklu mieszanym od 6,5 do 8,4 l/100km, emisja CO₂ od 171 do 195 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji na www.honda.pl

Płyty na wiosnę (2)

Gorillaz
Plastic Beach
Roadrunner

W dobie kryzysu serwują album z ekologicznym przesłaniem, a swój wirtualny organizm zasilają najlepszą krwią punka i hip-hopu. Lou Reed, Snopp Dogg, muzycy The Clash, The Fall i De La Soul, a do tego libańska orkiestra symfoniczna i dzieciaki Hypnotic Brass Ensemble. Najmniej przebojowa i najbardziej frapująca kulturowym recyklingiem płyta Gorillaz.

Slash
Slash
Universal

Powrót Slasha jest mniej zaskakujący, lecz bardziej satysfakcjonujący niż *Chinese Democracy* Axla. Pławi się w hulaśliwym hard rock&rollu, wykorzystując charyzmę całej plejady zaproszonych wokalistów. Ian Astbury, Ozzy, Lemmy, Iggy Pop i wiadomo o co chodzi. Więcej tu mroku niż imprezowego luzu. Ale oldboye będą zachwyceni.

Delphic
Acolyte
Universal

Fakt, że debiutanci z Manchesteru zostali pupilami brytyjskiej krytyki, dowodzi jak silna nostalgia unosi się nad Wyspami. Trio rozwija lokalne tradycje sceny klubu Hacienda z New Order na czele. Gitarowy rock i pełna acid house'owych smaczków taneczna elektronika przenikają się na wskroś, a całość łągodzi chłopięcy liryzm.

David Bowie
A Reality Tour
Sony

Podczas dwóch godzin koncertu w Dublinie Bowie miesza hity z całej swej kariery. Od *Ziggy Stardust* przez *Fame* po *New Killer Star*. I choć nazywali go kameleonem rocka, jego osobowość gładko spaja je w jedną dynamiczną całość. Przyjemność dla fanów i świetna lekcja dla początkujących.

Aga Zaryan
Looking. Walking. Being
Blue Note

Pierwszy album polskiego artysty z kultowym logo Blue Note. To dobre podsumowanie pracy Zaryan, która stała się naszą najlepszą wokalistką jazzową. Podlane rytmem bossy i samby, eleganckie intymne ballady trzymają klasę, choć w stosunku do oryginalnego minimalizmu *Picking Up The Pieces* jest to krok do tyłu.



David Byrne & Fatboy Slim
Here Lies Love
Nonesuch

Disco opera? Ekslidera Talking Heads zaintrygowal fakt, że Imelda Marcos, żona tyrana Filipin, uwielbiała nowojorskie dyskoteki. Skojarzył teatr władzy z teatrem na parkiecie i stworzył 22 disco songi relacjonujące jej historię. Wyśpiewują ją najciekawsze współczesne wokalistki, m.in. Tori Amos, Roisin Murphy, Alice Russel, Santigold i Florence Welch.

Sun Ra Quartet
New Steps
Horo/Atomic

Za życia uznany za ekscentryka, dziś Sun Ra okazuje się wyrocznią nowej generacji afrofuturystów (od Madliba po Sa-Ra) odpowiedzialnych za najciekawsze brzmienia nowego wieku. Ta rzadka w karierze Ra kameralna sesja może posłużyć za esencjonalne wprowadzenie w smak jego kosmicznego jazzu.

Oranżada
Samsara
Obuh

Polacy odświeżają formułę acid rocka. Brzmienie rockowego tria wzbogacają instrumenty perkusyjne, dęte i psychodeliczne efekty. Transowy nerw muzyki i egzystencjalne teksty trzymają w niesłabnącym napięciu przez godzinę.

Broken Bells
Broken Bells
Sony

Wslawiony hitami Gnarls Barkley Danger Mouse powraca w duecie z wokalistą Jamesem Mercerem. I bazuje na sprawdzanej formule: apetyczne retro klimaty podaje w nowoczesnej produkcji. Odniesieniem jest kalifornijska psychodelia lat 60., co gwarantuje słoneczny avantpopowy relaks.

Donny Hathaway
Original Album Series
Warner

Romantyczny crooner z frapującą matowością w dolnych rejestrach. Miał 33 lata, gdy znaleziono go martwego pod hotelowym oknem. Wszystkie albumy Hathaway'a zbiera ten boks. Ponadczasowe klasyki soul skąpanego w bluesie, gospel, funku i jazzie.

The White Stripes
Under Great White Northern Lights
XL Recordings

Pierwsze wydawnictwo koncertowe duetu zarejestrowane podczas tournée po Kanadzie. Dysk audio z surowym setem sztandarowych hitów i DVD z filmem łączącym fragmenty live, scenki z drogi i wywiady. Zaskakujący jest ten portret rodzeństwa White, ujmującego naturalnością na co dzień i porywającego charyzmą na scenie.

Gorillaz Plastic Beach



Kalendarium

6 kwietnia: 50 Cent – megagwiazda rapu promuje swój nowy album *Before I Selfdestruct*. Torwar, Warszawa.

7 kwietnia: Pete Doherty – heroinowy zły chłopiec brytyjskiego rocka w solowym show. Sala Kongresowa, Warszawa.

9–10 kwietnia: Jeff Mills – klasyk czarnego techno z Detroit inspirujący kolejne generacje poszukującej elektroniki. 9.04 – Eskulap, Poznań; 10.04. – Szyb Wilsona, Katowice.

12 kwietnia: Jim Hall – 80-letni mistrz gitary i wspaniały improwizator wyrastający z ducha cool jazzu lat 50. Filharmonia Narodowa, Warszawa.

20 kwietnia: Recoil – projekt stworzony przez Alana Wildera po rozstaniu z Depeche Mode. Wytwornia, Łódź.

29 kwietnia: Emmanuelle Seigner – pani Polańska w trasie promującej swój drugi rockowy album. Palladium, Warszawa.



Sportowe emocje na horyzoncie!



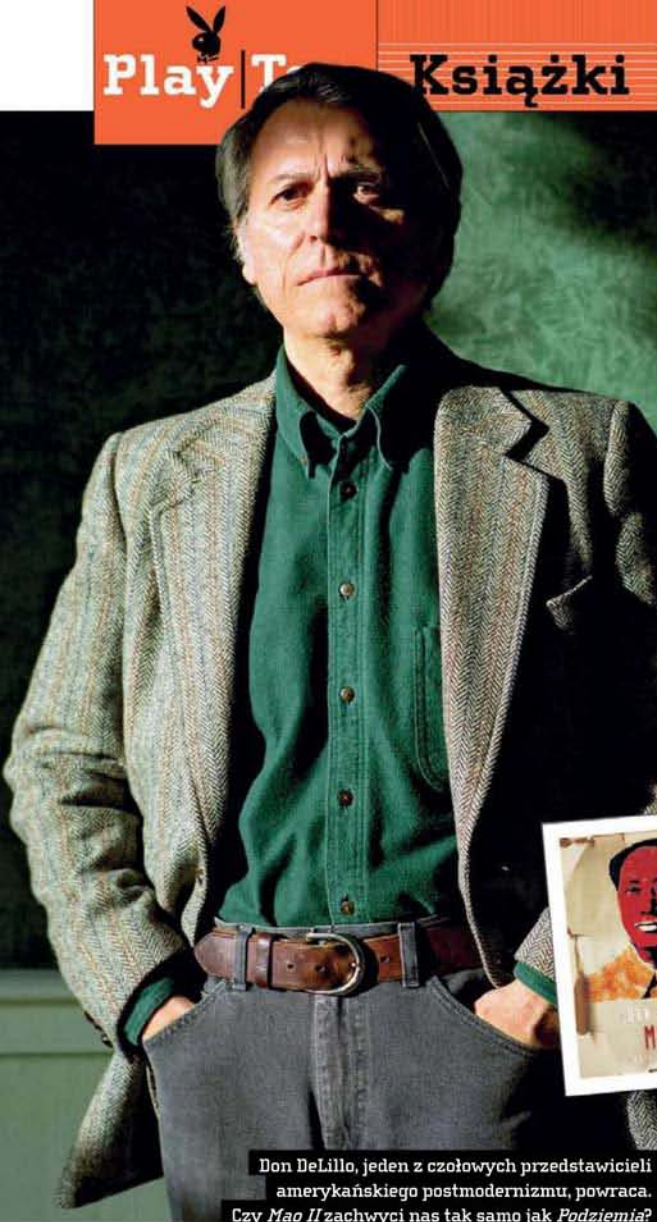
Kup komplet opon Continental
i wyjedź do Afryki Południowej!



Więcej informacji na stronie: www.continental.pl

Continental
Tyres – Engineered in Germany.





Don DeLillo, jeden z czołowych przedstawicieli amerykańskiego postmodernizmu, powraca. Czy *Mao II* zachwyci nas tak samo jak *Podziemia*?

Don DeLillo Mao II

Wyd. Noir sur Blanc

Jedna z najważniejszych powieści tytana współczesnej literatury amerykańskiej, od lat widniejącego na szczycie listy kandydatów do Nobla. Proza Dona DeLillo (ur. 1936) zadomowiła się całkiem nieźle także u nas. *Mao II*, który w oryginale ukazał się w 1991 r., poprzedza w dorobku pisarza monumentalną powieść *Podziemia*, powszechnie uważaną za jego główne dzieło. Warto o tym pamiętać podczas lektury, bo przy całym krytycznym nastawieniu wobec polityki i mediów, jest to także rzecz o procesie pisania powieści, krzysie twórczym i skomplikowanej krainie wydawców. Bill Gray, pisarz od lat ukrywający się przed światem, kończy powoli wielkie dzieło, wolne chwile spędzając ze swoją dziewczyną i sekretarzem. Przywodzi to na myśl amerykańskiego pisarza Thomasa Pynchona, kolegę DeLillo z listy kandydatów do Nobla, który od dziesięcioleci zachowuje się jak bohater *Mao II*. Historia Graya została tak zbudowana, że nie sposób ją streścić bez szkody dla potencjalnego czytelnika. Jest to zresztą

jedną z głównych specjalności DeLillo, który jak mało kto łączy w doskonałą całość opisy fanatycznych tłumów czy przekazów medialnych, rozterki pisarskie dotyczące np. interpunkcji, terrorystów z pierwszej linii walki i naprawdę niebanalne sceny erotyczne. Kolejnym znakiem firmowym autora są doskonale i niepodrabialne dialogi, których tutaj także nie brakuje. *Mao II* to prozatorskie cacko wygrane na konfliktach jednostki i tłumu. DeLillo zdaje się nie mieć złudzeń co do wyniku tego starcia, a mimo to jest w stanie dowcipkować na najwyższym poziomie, co w tej powieści udowadnia choćby brawurową rozmowę Graya z grupką wyluzowanych weterynarzy. Mistrzostwo świata.

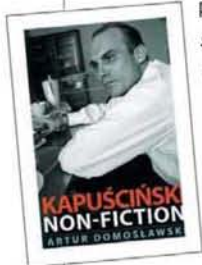


Artur Domosławski Kapuściński non-fiction

Wyd. Świat Książki

Książka – zanim się ukazała – już wzbudziła kontrowersje. Zaczęło się od zmiany wydawcy, potem podzieliły się autorytety. Prof. Władysław Bartoszewski surowo zgniał Artura Domosławskiego, a Andrzej Stasiuk wylewnie pochwalił. Już ten konflikt opinii jest wystarczającym

powodem, żeby sięgnąć po *Kapuścińskiego non-fiction*. Reporterski dorobek i życie prywatne autora Cesarza zostały tu pokazane w sposób, który wyklucza czarno-białe spojrzenie na świat. Nikt nie jest czarno-biały, a już na pewno nie Kapuściński, który żył i pisał w świecie podzielonym na dwa bloki polityczne, co z racji jego lewicowych poglądów ustawiało go na takiej, a nie innej pozycji. Lektura dla jednych będzie bardzo interesująca, dla innych niemiła. Najważniejsze jest jednak to, że nie przechodzimy obok tej biografii obojętnie.



Cezary Michalski Staniszki. Życie umysłowe i uczuciowe

Wyd. Czerwone i Czarne

Krwistoczerwona szminka Jadwigi Staniszkis (i jej wpływ na polską politykę) stała się już legendarna. Najbardziej znana, najbardziej wpływowa, a zarazem budząca największe kontrowersje polska socjolog w swych ocenach jest szczerą aż do bólu, może dlatego, że – jak twierdzi – boli co najwyżej innych, a nie ją. Dzięki takiemu podejściu jest świetną rozmówczynią. Przekonali się już o tym czytelnicy PLAYBOYA – wywiad Wiktora Świetlika z panią profesor zamieściliśmy w numerze 9/2009. Komu mało, może sięgnąć po wywiad rzekę przeprowadzony przez Cezarego Michalskiego. Książka to 9 rozmów, które składają się nie tylko na biografię Jadwigi Staniszkis, ale też na obraz ponad półwiecza polskiej historii widziany oczami pani socjolog. Są miłości, zdrady i rozwody. Są manipulacje Kaczyńskiego i błędy Balcerowicza, racje Jaruzelskiego i zło Urbana. Jest Michnik z komandosami, Buzek z kotami, Wildstein z listą i Wałęsa bez Matki Boskiej.

Staniszki



Człowiek, który gapił się na kozy
Wyd. W.A.B.



Rzecz wygląda jak wymysł szalenca o militarystycznym zacięciu, ale to nie są wymysły. Ten katalog cudownych sposobów wygrania wojny przydarzył się Stanom Zjednoczonym naprawdę, a autor zestawiał go z niemal naukową precyzją. Efekt jest piorunujący. Nie wiadomo, czy płakać, czy się śmiać. No cóż, każda doskonała satyra stawia czytelnika przed tym dylematem.

Michał Viewegh
Powieść dla mężczyzn
Wyd. Elipsa



Zgrabnie i dowcipnie napisana powieść, której zawartość świetnie oddaje tytuł, chociaż

z czystym sumieniem można dodać, że jest to także rzecz dla pisarzy. Viewegh dosyć bezwzględnie rozprawia się ze współczesnymi Czechami, obsadziwszy w głównych rolach pierdolowatego dziennikarza, skorumpowanego prawnika, handlarza pornografią, jego kolegę piłkarza oraz siebie.

Paweł Goźliński
Jul
Wyd. Czarne



Zamach na Adama Mickiewicza? Czemu nie? Paryż roku 1845 idealnie nadaje się na scenę takiej historii. Autor tego kryminału romantycznego świetnie czuje się w środowisku carskich tajnych agentów, francuskiej policji, polskich emigrantów wszelkiego autoramentu z mesjanistami na czele i w paryskim półświatku, który całości przydaje sporo mrocznego uroku, a nas potrafi przestraszyć.

Georges Bataille
Łzy Erosa
Wyd. słowo/obraz terytoria



Francuzi nazywają orgazm „małą śmiercią”. To porównanie stało się obsesją Bataille’a

i punktem wyjścia jego brawurowych studiów nad erotyzmem. W albumowych *Łzach Erosa* filozof opowiada obrazem: od malowideł jaskiniowych po plótna surrealistów i zdjęcia z chińskiego tortur. W tych wizerunkach szuka odpowiedzi na pytanie: dokąd wiedzie nas ekstaza?



T+
TISSOT
SWISS WATCHES SINCE 1853
INNOVATORS BY TRADITION

www.tissot.ch
infolinia: 22 256 81 47

3230 PLN*

SEA-TOUCH™

Deepika Padukone - Aktorka

Dotknij szkła by odkryć ten wyjątkowy zegarek do nurkowania, oferujący 2 funkcje, między innymi funkcję nurkowania, logbook, kompas, alarm, prognozowanie pogody.

IN TOUCH WITH YOUR TIME



* Sugerowana cena detaliczna



God of War III

Oczekiwanie na pierwszą odsłonę tej serii na PlayStation 3 dłużyło się niemiłosiernie. Ale na króla gier akcji warto było czekać.

Sony

PS3

Bohater to był wojownik spartański, który oszukany przez bogów Olimpu poprzysięga się na nich zemścić. Udowodnił, że jest zdolny do wszystkiego, zabijając wcześniej chociażby Aresa i przejmując jego rolę.

God of War to przygodowa gra akcji, gdzie oprócz walki znajdziemy tutaj elementy zręcznościowe i logiczne.

Starcia są bardzo efektowne, każdy przeciwnik wymaga innej taktyki, a do dyspozycji mamy kilka rodzajów broni i magii. Gra jest niezwykle brutalna – szokuje możliwość urwania głowy Heliosowi i używania jej jako latarki, albo wyrwanie, po morderczej walce oka cyklopowi – wszystko to przy fontannach krwi. Gwoździem programu są momenty, w których poruszasz się po ciałach przeogromnych tytanów. To ruchome poziomy, coś, co było ścianą, za chwilę może być sufitem, a przeciwnicy nie odpuszczają. Całości dopełnia cudowna oprawa audio-wideo.

Trzeba znać!

seria Silent Hill
Konami / Double Helix / Climax (CD Projekt)

większość platform

Znakomity cykl horrorów, który bezlitośnie ośmiesza trywialność i głupotę większości filmów oraz gier z tego gatunku. Każda odsłona serwuje śmiałości psychodeliczną podróż do przekłętą i spowitego tajemnicami miasteczka. Tutaj brutalna walka i chore pomysły to tylko część składowa, a nie jedyny wabik. Trudne zagadki, idealnie dozowane napięcie, ambitna fabuła, przynębiająca muzyka – *Silent Hill* to drugo-czące psychikę doświadczenie. Pierwsze trzy części można brać w ciemno, pozostałe to „tylko” dobre pozycje.



Command & Conquer 4: Tyberyjski Zmierzch

EA

PC

Nowa odsłona jednej z najlepszych strategii czasu rzeczywistego. Tym razem rozbudowa bazy i wydobywanie surowców nie są aż tak istotne. Większą rolę odegrają błyskawiczne rajdy na pozycje wroga niż okopywanie się. Wprowadzono natomiast Crawlery – ogromne kroczące maszyny, pełniące rolę mobilnej bazy. Niestety to już ostatnia część sagi, więc nawet przeciwnicy zmian nie powinni przekreślać tej pozycji, chociażby ze względu na rozwiązanie fabuły.



» **JUST CAUSE 2**
Avalanche (Cenega)

PC, PS3, X360

Zapomnij na chwilę o ambitnej fabule i taktycznej rozgrywce. Producent tej serii stawia na efekty rodem z amerykańskich filmów akcji i nieźle mu to wychodzi. Teatr działa to ogromna wyspa, opanowana przez totalitarny rząd i różne frakcje. Mamy całkowitą swobodę przy jej eksploracji oraz wyborze i realizacji zadań. Przykładowa misja: skaczesz ze spadochronem, jeszcze w powietrzu niszczysz infrastrukturę wroga z bazooki, kończysz dzieło zniszczenia na ziemi poruszając się na piechotę i uciekasz motorówką lub samochodem. Do tego wyczyny kaskaderskie i nietypowe sposoby eliminacji wrogów.



» **WARHAMMER 40,000: DAWN OF WAR II – CHAOS RISING Relic** (CD Projekt)

PC

Co za tytuł (dosłownie i w przenośni)! To samodzielny dodatek do drugiej części wybornej serii gier strategicznych, osadzonej w realiach Warhammera – popularnego uniwersum, stworzonego na potrzeby planszowej gry bitewnej. Mimo morderczego tempa produkcji cykl zawsze trzyma wysoki poziom. *Chaos Rising* naprawia jedyny mankament podstawowej wersji, czyli kampanię dla samotnego gracza. Rozgrywka w niej nie jest schematyczna i już nie przypomina nudnego RPG akcji. Poza tym *Dawn of War* to gwarancja dającej ogromne możliwości rozgrywki. Rozszerzenie to oczywiście nowe jednostki, broń itd.



Windows®. Życie bez ograniczeń.
Lenovo® zaleca system Windows 7.

lenovo

Przejdź na wyższy level!



Nieziemska moc i wydajność

- Poznaj nowy procesor Intel® Core™ i7-720QM:
Ekstremalna moc, nieograniczone możliwości. Wybierz procesor najwyższej klasy, dysponujący doskonałą mocą przydzielaną według potrzeb. Po co się ograniczać?
- Szybsza i przyjemniejsza praca z komputerem, dzięki Windows® 7 Enhance Experience – Windows działa tak, jak chcesz dzięki technologii Enhance Experience.

Multimedialna rozrywka z najwyższej półki

- Ekran 15,6" Full HD 16:9 z podświetleniem LED, odtwarzacz Blu-ray, Dolby™ Home Theater™, Lenovo OneKey theater oraz HDMI zapewniają multimedialną rozrywkę klasy światowej
- Z pilotem Y550P, lunetą TV, Lenovo Desktop Navigator, systemem rozpoznawania twarzy VeriFace™ 3.5, wielodotykowym touchpadem oraz kamerą 1.3 MPix sterowanie laptopem staje się ekscytującą zabawą.

Spokój użytkownika, serwis na najwyższym poziomie

- Ciesząc się oprogramowaniem Lenovo Energy Management i Lenovo OneKey Rescue (antyvirus, kontrola ustawień i odzyskiwanie danych), możesz zapomnieć o wszelkich obawach o bezpieczeństwo
- IdeaPad jest wspierany przez standardową gwarancję i serwis Lenovo na całym świecie



Dolby®
Home Theater™



VeriFace™ face
recognition



OneKey™
Theater



Lenovo slide
Navigator



OneKey™
Rescue



NVIDIA
GeForce
graphics



Ergonomic
keyboard



ideapad Y550P

The following are trademarks of Lenovo: Lenovo, the Lenovo logo and ThinkPad. Microsoft, Windows Vista and Life without Walls are trademarks of Microsoft Corporation in the U.S. or other countries. Intel, the Intel Logo, Intel Inside, Intel Core and Core Inside are trademarks of Intel Corporation in the U.S. and other countries. Other company, product and service names may be trademarks or service marks of others. ©2010 Lenovo. All rights reserved.



Łódź podwodnej radości

Richard Branson stworzył wielki holding, w którym są kompanie telewizyjne, linie lotnicze, dział zajmujący się turystycznym podbojem kosmosu, a także Virgin Limited Edition – firma organizująca superwakacje. Dla tych, którzy za tydzień laby mogą zapłacić każde pieniądze, zbudowano Necker Nymph – trzyosobową łódź podwodną. Maszyna schodzi na głębokość 30 metrów, a jej pasażerowie muszą zakładać kombinezony i akwalungi. Dla bezpieczeństwa na pokładzie zamontowano dodatkowe zbiorniki z tlenem, radio i ostrzegawcze flary. Necker Nymph w zanurzeniu może przebywać nawet dwie godziny. A na koniec – cena. Siedem dni podwodnych szaleństw na karalbskiej wyspie Necker kosztuje 25 tys. dolarów.



Biegnie przez cztery pustynie

Piotr Rutkowski jest fanatykiem biegania na ultradługich dystansach. Warszawiak pokonał na własnych nogach już pustynne fragmenty Maroka – w roku 2009 wziął udział w jednym z najtrudniejszych na świecie Marathon des Sables. W tym roku Rutkowski zaczyna starty w cyklu imprez dla biegaczy twardzieli 4 Deserts. Każdy uczestnik musi przebiec przez cztery pustynie – na liście jest Gobi, Atakama, Sahara oraz... Antarktyda. Spróbujecie być lepsi od Rutkowskiego? Warto się sprawdzić, ale pamiętając, że za każdym razem trzeba przebiec mniej więcej... 250 kilometrów. Dla niektórych to może być dystans nie do pokonania.

Unikatowy Spitfire na biurko

Każdy dorosły mężczyzna chciałby mieć coś, czego inni będą mu zazdrościć. Dlatego jedni jeżdżą Ferrari, drudzy inwestują w drogie zegarki, a inni kupują... biurkowe statuetki w londyńskiej odlewni TMB Art Metal. Ta mała firma specjalizuje się w wyjątkowych gadżetach, np. przyciskach do papieru w kształcie samolotu myśliwskiego Spitfire. Ładne, ale gdzie kryje się ta wyjątkowość? W detalach!

Aluminiem pochodzi z bloku silnika prawdziwego Spitfire'a,



a podstawą jest tłok legendarnego myśliwca. Podzespoły wymontowano z konkretnego samolotu, który rozbił się 28 grudnia 1940 roku i został odnaleziony dopiero przed kilkunastoma laty. Biurowy gadżet ma certyfikat autentyczności. Zostały wykonane tylko 24 sztuki, a za każdą trzeba zapłacić aż 31 tys. zł.

NIEBO W KOMÓRCE

Lubicie patrzeć w nocne niebo i wypatrywać gwiazd?

Mapę nieba można mieć stale pod ręką! Polska firma Norbsoft stworzyła specjalną aplikację, która zmienia telefon w mobilne planetarium. Norbsoft SkyMap prezentuje aktualną pozycję niemal 10 tysięcy gwiazd i wszystkich planet Układu Słonecznego, Słońca, Księżyca oraz innych obiektów, takich jak mgławice czy galaktyki. W SkyMap można wybrać punkt obserwacyjny spośród 2000 miast lub wprowadzić własne współrzędne.



RADIO TO JAZZ

Nie będziemy nikogo z was przekonywać, ale jazz i radio to po prostu jedno. Właśnie dlatego podoba nam się inicjatywa 30 pasjonatów, którzy stworzyli internetowe radio www.radiojazz.fm. Nie żadną tam odsłuchalnię plików, ale prawdziwe radio – z audycjami, żywym dziennikarskim słowem i najwspanialszą muzyką. Jaką? Wszystkie rodzaje jazzu, od mainstreamu po funk, od free po fusion, od klasyki po etno czy od dixielandu po awangardę.

PAMIĘTAJCIE O MONTIGNACU!

Idzie wiosna, a więc towarzysze playboye czas na zrzucanie zimowej nadwagi. Dieta Michela Montignaca to jedna z najsukcesywniejszych metod na zrzucenie wagi. Komponując posiłki z produktów o niskim indeksie glikemicznym, czyli takich, które najmniej podnoszą poziom cukru we krwi, można jeść dużo i chudnąć. Na stronie www.naturalia.pl zamówicie m.in. gotowe posiłki marki Michel Montignac oraz prawdziwy hit – „odchudzające” spaghetti, którego indeks glikemiczny wynosi 10, czyli 5 razy mniej niż zwykłego makaronu.





Szczęście lubi kokietować

FLIRTUJE ZE WSZYSTKIMI,
LECZ NIKOMU NIE JEST WIERNE.
DLATEGO, ZAMIAST NA SZCZĘŚCIE, STAWIAMY
NA DOŚWIADCZENIE I SAMODYSCIPLINĘ.
INTERESUJE NAS CZYSTA GRA. BEZ KOKIETERII.

FULL
Tilt
POKER.NET

UCZ SIĘ, ROZMAWIAJ I GRAJ Z PROFESJONALISTAMI

Ta reklama jest przeznaczona tylko dla osób powyżej 18. roku życia. Full Tilt Poker nie jest serwisem hazardowym.
Grasz za darmo. © 2008 Full Tilt Poker. Wszystkie prawa zastrzeżone.



> Dura lex

Południowokoreańskie sądy utrudniają rozwody, chcąc powstrzymać ich falę, która zalewa kraj. Jak donosi Reuters, bywają w tym zbyt gorliwe. Sąd w Seulu odrzucił pozew rozwodowy mężczyzny, który zdecydował się zakończyć małżeństwo dlatego, że od dnia ślubu żona nie godzi się na jakiekolwiek kontakty seksualne. Sąd stwierdził, że skoro żona nie godzi się również na rozwód „to znaczy, że całkowity rozkład pożycia małżeńskiego nie miał miejsca”.

> Badania niemożliwe

Prof. Simon Louis Lajeunesse z University of Montreal w Kanadzie postanowił zbadać wpływ pornografii na życie seksualne. Potrzebne były dwie grupy: znających pornografię i tych, którzy nigdy nie mieli z nią do czynienia. Po wielu miesiącach poszukiwań okazało się, że nie ma możliwości skompletowania drugiej grupy. Badania zawieszono, finansowy grant przepadł.

< Wystawa Brodziaka

Szymon Brodziak, jeden z ulubionych fotografów PLAYBOYA, który zrobił dla was, drodzy czytelnicy, wiele zmysłowych sesji, przygotował przekrojącą wystawę swoich prac – w tym także fotografii, które ukazały się na naszych łamach i przyniosły mu zasłużony rozgłos. Jej wernisaż zaplanowano na 25 marca podczas oficjalnego otwarcia nowego lokalu The Pictures przy ul. Chmielnej 26 w Warszawie. Fotografie Szymona Brodziaka będzie można podziwiać do końca kwietnia 2010 r. Szczegółowe informacje znajdziecie na stronie www.szymonbrodziak.com

> Seksonomia

Jeśli kryzys potrwa jeszcze troszkę, być może globalny przyrost naturalny zwiększy się jeszcze bardziej, bo do krajów, w których wciąż rodzi się więcej ludzi niż umiera, dołączą te, w których jest na odwrót. Okazuje się bowiem, że w związku z kryzysem sporo osób oszczędza na środkach antykoncepcyjnych. Aż 28 proc. Amerykanów przyznało, że kupuje mniej kondomów, w zamian starając się „bardziej uważać”. A 8 proc. zwierzyło się badaczom, że z powodów ekonomicznych czasami „rezygnuje z zabezpieczenia się”.

Jak kończy się „uważanie”, z grubsza wiadomo, więc wkrótce można spodziewać się tłoku na porodówkach.



> XL spada

Do największej ilości niechcianych ciąży oraz zakażeń wirusem HIV dochodzi w Indiach, i to mimo zabezpieczenia. Sprawie postanowili przyrzeć się producenci prezerwatyw. Wysłali 1200 wolontariuszy, którzy przez wiele miesięcy dokonywali pomiarów peniśców Hindusów i przeprowadzali z nimi wywiady. Okazało się, że w Indiach mężczyźni mają przyrodzenia 3–5 cm poniżej średniej. Dlatego właśnie prezerwatywy zsuwają się z hinduskich peniśców. Co dalej? Producenci doradzają zakup mniejszych gumek. Tylko ilu mężczyzn zdecyduje się na zakup prezerwatywy XS. Na szczęście producenci obiecali też, że ciśniejszy rozmiar będzie można kupić w automatach.

Roxy Robot Girlfriend



Pocziwe gumowe lale (tak, są tacy, którzy są ich fanami) odchodzą do lamusa. Na dorocznych targach AVN Adult Entertainment Expo, które prezentują zabawki dla dorosłych, swoją premierę miał pierwszy seksrobot nie domowej roboty. Producenci nazwali go, a właściwie ją, Roxxy Robot Girlfriend. Zabawka nie jest tania, bo kosztuje od 7 do 9 tys. dolarów w zależności od wersji, ale już znalazła chętnych, którzy złożyli pierwsze zamówienia. Oprócz tego, że potrafi uprawiać seks na wszystkie możliwe sposoby, umie też mówić. Zestawy konwersacyjne wykraczają poza standardowe: „mocniej”, „wolniej”, „szybciej” czy „teraz”. Podłączając Roxxy do komputera, aktualizuje się jej oprogramowanie.



Twarde będą skruszone.

Cztery ostrza ze stali szlachetnej,
750 W i 13 000 obrotów.

mixxo quattro



Zobacz coś, czego jeszcze nie widziałeś. Wejdź na stronę www.blendery-bosch.pl, włącz kamerkę internetową, podstaw to ogłoszenie i daj się zaskoczyć wirtualnej technologii.

Blender mixxo quattro to urządzenie, jakiego jeszcze nie było: połączenie rewolucyjnej technologii, wyjątkowej siły i skuteczności. Cztery ostrza ze stali szlachetnej, moc silnika 750 W i 13 000 obrotów na minutę sprawiają, że ten blender poradzi sobie z najtrudniejszym zadaniem. Pojedyncze ostrza tną każdy składnik blisko 1000 razy na sekundę. Dzięki mixxo quattro z łatwością rozdrobnisz nawet lód do napojów i drinków. Teraz możesz mieć pewność, że w kuchni nic Ci się nie oprze. Więcej informacji na www.bosch-home.pl



BOSCH
Technologia bliżej nas

Marka Bosch
laureatem nagród:




CoolBrands



zdjęcia: ALEKSANDRA KACZKOWSKA

Północ- -Południe

P o nasze najnowsze odkrycie – Georgię Karabinis – pojechaliśmy aż do Szwecji. Nie wahaliśmy się przekroczyć Bałtyku, by posłużyć się starą sprawdzoną metodą: znaleźć kobietę łączącą geny z Północy i z Południa. Georgia jest córką Polki i Greka, a mieszka w Goeteborgu. Pracowała jako pielęgniarka zwierzęca, ale postanowiła zmienić zawód – jest modelką występującą w teledyskach i kampaniach znanych firm odzieżowych. To dobry wybór, im jej więcej do oglądania, tym lepiej, prawda? 



Georgia Karabinis

NASZA OKŁADKA









Zdjęcia: Aleksandra Kaczkowska
Make-up: Gosia Urbanska-Macias
Fryzury: Piotr Wasinski
Stylizacja: Anita Sadowska
Scenografia: Marek Piotrowski
Asystent scenografa: Pawel Szeremeta
Produkcja: Pawel Palikot,
Katarzyna Wiechecka

Podziękowania:

Bizuteria:
Kate & Kate
Warszawa, ul. Wspólna 50a lok. 20

Gibzińska & Tomaszewska
tel. do pracowni: 501 133 309

SLS AMG – 13,2 l/100 km, emisja CO₂ 308 g/km



AMG



Mercedes-Benz SLS AMG.

Kokpit, silnik, dwa skrzydła.

Czy to jeszcze jest samochód?

www.mercedes-benz.pl



Mercedes-Benz



PAWEŁ ŚPIEWAK

Wśród polskich intelektualistów jest jak Ronin – bezpański, wolny samuraj. Nie przystaje do prawicy ani do lewicy. Krytykował postkomunistów, raziło go PiS, razi PO, choć przez chwilę był jej posłem. Nauczył się wówczas, jak gnoi się ludzi i gromadzi haki na kolegów. Choć jest zapiekłym wrogiem PRL, to przyznaje, że jego końcówkę spędzał przyjemnie – w poszerzających wrota percepcji oparach marihuany.

PLAYBOY Dwa lata był pan posłem. Jest choćby jedna mała rzecz, za którą pan tęskni w polityce?

ŚPIEWAK Za niczym nie tęsknię. To nie dla mnie.

PLAYBOY Powszechnie zdiagnozowano pana udział w polityce jako straszny błąd.

ŚPIEWAK Pewnie słusznie.

PLAYBOY Ale doświadczenie ciekawe?

ŚPIEWAK Tak. Ktoś, kto jest tylko poza tym, nie ma szans na opisanie polityki taką, jaka jest.

PLAYBOY Czego osoba z zewnątrz nie dostrzeże?

ŚPIEWAK Będzie opowiadać bajki. Przypisywać decyzjom często zbyt daleko idące motywacje.

PLAYBOY Polityka jest bardziej przyziemna, niż się panu wydawało?

ŚPIEWAK O wiele. Ale komentatorzy też nie widzą wielu rzeczy. Chcą być w dobrym miejscu, więc ulegają poprawności i stereotypom środowiskowym. Dobrym przykładem jest taka bezrefleksyjna nienawiść do PiS-u.

PLAYBOY Pan też nie znosi tej formacji.

ŚPIEWAK Staram się dostrzec rzeczy dobre i złe, rozkładać akcenty. Proszę zobaczyć, co się działo jak Radosław Sikorski pojechał do Ameryki do Hillary Clinton, a ona w tym czasie wyjechała. Gdyby w jego miejscu była Anna Fotyga, byłby to obciach roku, a w przypadku Sikorskiego to jakoś przelknęto. A proszę sobie wyobrazić, co by się działo, gdyby to samo, co spotkało Krzysztofa Piesiewicza, spotkało Zbigniewa Romaszewskiego z PiS.

PLAYBOY Pan potępia Piesiewicza?

ŚPIEWAK Nie, to co robił to jego sprawa, zresztą nie robił nic strasznego. Ale uważam, że popełnił błąd, uprawiając nachalne moralizatorstwo. Prezentował się jako strażnik tablicy moralnej, facet który niesie pochodnię etyki po Kieślowskim.

PLAYBOY Pan profesor też czasem poucza.

ŚPIEWAK Ale mówię, jako naukowiec, co zmienić, żeby lepiej działało. Nie spycham ludzi w otchłań piekielną. Nie pojmuję ludzi, którzy bez mrugnięcia

okiem tak robią. Choćby ci wszyscy prawnicy potępiający gejów. Czy oni nie widzą w nich drugiego człowieka? Wracając do przypadku Piesiewicza – w polityce trzeba być przygotowanym, że różne rzeczy mogą się wydarzyć. Od zawsze koło posłów kręciły się dziwki, część być może podstawiona.

PLAYBOY Haki mają wpływ na politykę?

ŚPIEWAK Mają i są powszechnie używane. Także wewnątrz każdej partii. Ich się przeważnie nie używa. Są po to, by było wiadomo, że jakby co, mogą być użyte. To wiedza dla wtajemniczonych.

PLAYBOY Akademicy traktują się nawzajem niczym bracia franciszkanie?

ŚPIEWAK Na pewno nie są skłonni do tak wyrafinowanego kłamstwa jak politycy. A weźmy PiS. Kiedy Kaczyński rządził ze swoimi sojusznikami, można było odnieść wrażenie, że oni są gotowi przegłosować, że ziemia jest płaska, gdy będzie im to potrzebne w rachubach politycznych. Z całą bezwzględnością egzekwowali to, że byli w większości.

PLAYBOY Pan kiedyś wyszedł z bardzo ostrą diagnozą „Rywinlandu”, rządów SLD. W świetle tego, co pan mówi, nie wygląda na to, żeby PiS i PO były lepsze od postkomunistów.

ŚPIEWAK Są lepsi, bo nie muszą załgać swojej biografii i biografii swojej formacji. Niektórzy byli komuniści mają pewne poczucie wstydu za dawne czasy, ale czereda polityków zgromadzona wokół Millera czy Kwaśniewskiego była i jest wyjątkowo cyniczna i chciwa. Martwi mnie, że ten styl rządzenia eseldowców jest jak wirus, choroba ogarniająca wszystkie polityczne formacje z katolickimi włącznie.

PLAYBOY Ale Kaczyński i Tusk uchodzą za uczciwych ludzi.

ŚPIEWAK Co pan przez to rozumie, że są uczciwi?

PLAYBOY No, że nie kradną, nie biorą udziału w przekrętach.

ŚPIEWAK Pan i ja też nie kradniemy, i żaden z nas nie uważa tego za jakąś szczególną nobilitację. To norma. Proszę spojrzeć na to, jak traktują swoich ludzi, często przyjaceli. Zachowują się jak samce

Wygrał tylko dlatego, że zaostorzono kryteria.



Golf. Najbezpieczniejszy samochód w testach NCAP.



W 2009 roku instytut Euro NCAP zaostrzył kryteria testów zderzeniowych.

Golf w klasyfikacji łącznej uzyskał najlepszy wynik, zdobywając tytuł najbezpieczniejszego samochodu. Golf zapewnia najwyższy poziom bezpieczeństwa, oferując w standardzie m.in. systemy ABS, ASR, EDS i MSR oraz siedem poduszek powietrznych, w tym poduszkę chroniącą kolana kierowcy. Gwarantujemy – to najbezpieczniejszy wybór.

Volkswagen. Ponad standard to standard.



Das Auto.

Wygrał, bo jest najlepszy.



Polo. Car of the Year 2010.



Stworzyliśmy nowe Polo tak, by nikt nie miał wątpliwości, że jest najlepsze. Ponadczasowy, elegancki styl, komfortowe wnętrze oferujące jakość dotąd niespotykaną w tej klasie, innowacyjne, dynamiczne silniki, ekonomiczne i zarazem ekologiczne – Polo nie ma sobie równych. Dlatego specjaliści motoryzacyjni z 23 krajów przyznali mu prestiżowy tytuł samochodu roku.

Volkswagen. Ponad standard to standard.



Das Auto.



Paweł Śpiewak

(59 lat), socjolog, historyk idei, były polityk. Syn poetów Anny Kamieńskiej i Jana Śpiewaka. Był działaczem opozycji, do dziś często powtarza, że jest człowiekiem „Solidarności”. Jako naukowiec zajmował się przede wszystkim historią myśli liberalnej, która zresztą jest mu najbliższa. Prowadzi także studia biblijne. Jest jednym z najbardziej znanych komentatorów politycznych, uchodzi za jednego z ojców określenia „IV RP”, w latach 2005–2007 był posłem.

alfa w stadzie, które muszą gwałcić wszystkich, którzy są pod nim. Bo jak ich przeleci, to są jego.

PLAYBOY Próbowano pana zeznaczyć?

ŚPIEWAK Nie. Ale lepiej o tym nie mówić. Mam wrażenie, że do uprawiania polityki brak mi wystarczającej giętkości i cynizmu.

PLAYBOY Więc wrócił pan na uczelnię. Pewna studentka skarżyła się „Gazecie Wyborczej”, że pytał ją pan, co ostatnio czytała, a potem odpowiadał zgryźliwie sam sobie, że pewnie „Marie Claire”. Było tak?

ŚPIEWAK Mogło się zdarzyć.

PLAYBOY Gardzi pan ludźmi, którzy nad analizy Maxa Webera przedkładają czasopisma?

ŚPIEWAK Nie. Ale nie każdy musi studiować.

PLAYBOY A jak ktoś studiuje, to musi czytać?

ŚPIEWAK Głęboko wierzę, że bez względu na to, czy wykształcony Europejczyk będzie zajmował się modą, czy fizyką jądrową, powinien znać Annę Kareninę, Makbeta czy Iliadę. Jest pewien europejski kanon literacki, który każdy powinien przeczytać. Niedawno zresztą toczyła się na ten temat wielka europejska dyskusja.

PLAYBOY I nie brakowało opinii, że takiego kanonu w ogóle nie ma.

ŚPIEWAK Istnieje i jest niezwykle ważny. Po to byśmy mogli komunikować się z poprzednimi pokoleniami. Byśmy korzystali z ich dorobku i byli ich kontynuatorami. Przyszłość wynika z przeszłości.

Nie można być nowoczesnym człowiekiem nie znając komputera, ale też nie znając Procesu Kafki.

PLAYBOY A może rozpaczliwie broni pan ginącego świata, do którego pan w całości należy.

ŚPIEWAK Nie czuję się dinozaurem.

PLAYBOY Jest pan wzorcowym przedstawicielem kultury czytanej. Opisuje pan zachowania polityczne Polaków, konfrontuje ze sobą idee, studiuje Biblię, Kabałę. A cywilizacja książki to ponoć przeszłość.

ŚPIEWAK Przesada. Czytanie nie zanika, a czytający mają się dobrze. Nie sadzę, żeby mieli wyginać.

PLAYBOY Ale ich ubywa. Wkrótce znajomość książek stanie się czymś takim jak dziś znajomość pisma klinowego albo hieroglifów.

ŚPIEWAK Jest taki fragment w dialogu Fajdros Platona, gdzie Sokrates pytany o książki mówi, że są one w gruncie złą rzeczą. Nie uczą zapamiętywania, sprawiają, że ludzie przestają rozumieć znaki przyrody. Ale największy problem z książką – powiada Sokrates – jest taki, że jest dla wszystkich, czyli dla nikogo. Nie buduje kontaktu jak rozmowa człowieka z człowiekiem. A więc napięcie między kulturą czytaną a mówioną było od zawsze.

PLAYBOY Miał rację Sokrates?

ŚPIEWAK Zależy jak się czyta. Czytanie jest najważniejszą ze sztuk, którą na studiach warto opłacać. Odpowiedzieć sobie na pytanie: czy dobrze rozumiem autora, rozmawiając z nim poprzez jego książkę. Czy umiem myśleć razem z autorem?

PLAYBOY Pytanie pań od polskiego: co autor chciał powiedzieć?

ŚPIEWAK Można się z tego nabijać, ale rozumienie tekstów jest kluczowe dla rozumienia historii. Dobrym przykładem jest Biblia, którą ludzie czytali i będą czytali wciąż na nowo.

PLAYBOY W komórkach?

ŚPIEWAK Formy się zmieniają. Wkrótce pewnie większość z nas będzie to robić na ekranie. Ja już teraz czytam dużo w komputerze.

PLAYBOY Nie brakuje panu szelestu kartek, zapachu papieru?

ŚPIEWAK Mogę robić notatki, zaznaczać co ważne dla mnie, a co nieważne. Kopiować ważne fragmenty zamiast bazgrać po marginesach i niszczyć książki.

PLAYBOY Mało książek jest zdigitalizowanych...

ŚPIEWAK Na szczęście istnieje skaner.

PLAYBOY A także studenci i asystenci, którym można kazać, by zeskanowali.

ŚPIEWAK To nie koniec wygod. Każdy, kto pisze książkę, pisze ją dziś w formie elektronicznej, więc proszę często autorów, by przysłali mi „rękopis”.

PLAYBOY Kupi pan czytnik e-booków?

ŚPIEWAK Lada moment. To wspaniały wynalazek.

PLAYBOY Jest pan odczytanym gadżeciarzem?

ŚPIEWAK Lubię nowoczesną technikę.

PLAYBOY Jakim samochodem pan jeździ?

ŚPIEWAK Mitsubishi Lancer.

PLAYBOY Są dodatki czy wersja podstawowa?

ŚPIEWAK Trochę jest, ale zabrakło mi pieniędzy do takiej wybajerowanej kierownicy, która miała wszystkie przełączniki, klimatyzację, obsługę radia.

PLAYBOY Nie bardzo to wszystko pasuje do gardzącego dobrami materialnymi Japiszona – postaci, którą narysował pan pod koniec lat 80. – inteligenta, który żyje w dogorywającym socjalizmie.

ŚPIEWAK Bo Japiszon był człowiekiem PRL. Chciał się wyróżniać spośród otoczenia. Ulegał obcym peerelowskiej przaśności nowojorskim modom intelektualnym: psychologii głębi, Azji, mistycyzmowi, buddyzmowi, odkrywał kulturę żydowską. Ale naśladował je tak jak mógł w swoich czasach.

PLAYBOY „Naśladował” czy „ja naśladowałem”?

ŚPIEWAK Naśladowałem. Japiszon to ja.

PLAYBOY Jak pan naśladował?

ŚPIEWAK Jak inni. W formie karykaturalnej. Nie można było zrobić prawdziwego sushi, bo nie było prawdziwego sosu sojowego. Imitowaliśmy wszystko, żeby żyć tak jak na świecie, ale nie było takie jak na świecie. Wszystko wymagało wielkiej zaradności, by się zorientować, być w miarę poinformowanym. Dziś ma pan w księgarniach osobne półki o buddyzmie, wtedy poznawaliśmy go z przepisywanych rękopisów.

PLAYBOY Medytował pan?

ŚPIEWAK Tak. I chyba każdemu bym polecał. Umiejętność wyciszenia jest bardzo ważna.

PLAYBOY Dziś też panu się zdarza?

ŚPIEWAK Czasami, ale mam poważny problem z tym przez to, że paliłem dużo papierosów.

PLAYBOY A Japiszon palił inne rzeczy?

ŚPIEWAK Oczywiście, że tak. To także odróżniało go od chłującego czystą peerelowskiego otoczenia. Ale może nie będę wchodził w szczegóły.

PLAYBOY Proszę się nie krępować, to przedawnione zbrodnie, zresztą trawa chyba nawet nie była w PRL zabroniona. Więc skąd ją braliście?

ŚPIEWAK Z Meksyku lub Nowego Meksyku sprowadzano wyśmienite ziarno marihuany. Tam gdzie list jest zaklejony, na kleju, przylepiano ziarna.

PLAYBOY Dobrze?

ŚPIEWAK Bardzo dobre. Były dobrze nasłonecznione i świetnie się przyjmowały w polskich warunkach.

PLAYBOY Nie było z tym problemów na granicy?

ŚPIEWAK Nie. Władze interesowało to, co jest napisane w listach, a nie jakieś tam ziarenka.

PLAYBOY Plony były obfite?

ŚPIEWAK Na pewno za kilka podróży jestem bardzo wdzięczny. Trawa dawała nam inny rodzaj samopoznania. Pamiętam, że wtedy bardzo się fascynowaliśmy *Drzwiami percepcji* Aldousa Huxleya, który opisywał zmiany w postrzeganiu świata.

PLAYBOY Biblią hipisów...

ŚPIEWAK A do tego *Lucy in the Sky with Diamonds* Beatlesów, utwór którego w Polsce oficjalnie nie było.

PLAYBOY I którego tytuł składa się na skrót LSD...

ŚPIEWAK My to odnosiliśmy do trawy. Śmiech, za długie gadanie, były pozbawione agresji, którą powoduje wódka. Brak agresji był wtedy doświadczeniem odbiegającym od rzeczywistości. Wódka zawęża, ogranicza myślenie, a trawa dawała rodzaj całościowego mistycznego poznania.

PLAYBOY Mistyczne doznania, Huxley i Beatlesi. W dodatku jest pan dzieckiem poetów Jana



Śpiewaka i Anny Kamińskiej. Pana matce książd Twardowski dedykował słynne słowa: „spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”. Dlaczego więc pan zajął się twardą socjologią?

ŚPIEWAK Wielu ludzi dziedziczy talent poetycki po rodzicach, tak jak Tomek Jastrun. A ja nie.

PLAYBOY Skąd pan wie?

ŚPIEWAK Sam to u siebie diagnozowałem.

PLAYBOY Jak pan zdiagnozował, nie mając talentu?

ŚPIEWAK Pochodząc z takiego domu na pewno mam sporą wrażliwość na język. A na socjologię zdecydowałem się po marcu 1968 r. Chciałem zrozumieć, skąd się bierze taka nienawiść. Przekonały mnie więc nie tyle marcowe sesje antysemickie, ile mechanizm, który sprawiał, że one tak działały, że ta nienawiść błyskawicznie przenosiła się na ludzi.

PLAYBOY Pan się do końca nie załapał, bo był pan wtedy w klasie maturalnej, a nie na uczelni.

ŚPIEWAK Ale dla mnie było oczywiste, że to palowanie studentów jest czymś złym.

PLAYBOY Kto konkretnie sprawił, że młody Paweł Śpiewak wybrał socjologię?

ŚPIEWAK Spory i czysto negatywny wpływ mieli nauczyciele. Pamiętam wuefistę, który kibicował biciu studentów. Mówił „dobrze tak tym gnojom”.

PLAYBOY Wniosek z jego słów, że prymitywnej propagandzie ulegają przede wszystkim prymitywy.

ŚPIEWAK A widzi pan, nieprawda. Bo potem był matematyk, starszy inteligentny pan. W sobotę tłumaczył nam, że to tylko walka frakcyjna wewnątrz partii. W niedzielę 10 marca pojawił się artykuł w koncesjonowanym PAX-owskim „Słowie Po-wszechnym”, które tłumaczyło, że winni są Żydzi. Od poniedziałku ten sam nauczyciel dostosował się do nowej linii propagandy. Uderzyło mnie, że bez problemu błyskawicznie kupił ten język. Chciałem zrozumieć, jak to się stało.

PLAYBOY Zetknął się pan wtedy z agresją antyse-micką w związku z tym, że pana ojciec był Żydem?

ŚPIEWAK W stosunku do mnie nie, ale wobec są-siadów tak. To było potworne, bo dotyczyło ludzi, którzy cudem przeżyli wojnę i po latach ukrywania się mieli ogromną traumę. Nagle psychologicznie

wtłoczono ich z powrotem w sytuację skrajnego osamotnienia. Zaczęło mieć znaczenie też to, że ktoś się urodził w rodzinie żydowskiej, a ktoś nie.

PLAYBOY Zetknął się pan z agresją antysemicką po 1989 r. w Polsce?

ŚPIEWAK Tak, oczywiście.

PLAYBOY Żyjąc w Warszawie?

ŚPIEWAK Tak.

PLAYBOY Mówię o agresji ulicznej. Nie o takiej, że ktoś napisał w internecie albo list przysłał.

ŚPIEWAK Ja też mówię o takiej agresji. Że ktoś podszedł i powiedział „dla ciebie to my uruchomi-my Auschwitz”.

PLAYBOY Zdarzyło się tak?

ŚPIEWAK Tak. Nie traktuję tego jako czegoś nad-zwyczajnego, choć irytowało mnie, kiedy moi kole-dzy posłowie to całkiem bagatelizowali. Wkurzało mnie, że oni nie mogli pojąć, że w Polsce istnieją re-gularni zorganizowani faszyci. To przecież widocz-ne gołym okiem. Choć wcale nie to jest najgorsze.

PLAYBOY Otwarty antysemityzm nie jest najgorszy?

ŚPIEWAK Nie dzisiaj. Przed czymś takim łatwiej się obronić. Otwarta agresja sprawia, że sytuacja jest klarowna. Gorszy rodzaj antysemityzmu opiera się na mimochodem rzucanych uwagach: wiesz, jego ojciec to był Żydem. Wniosek był oczywisty, że Żyd nie może przestać być Żydem. Pamiętam rozmowę w poprzedniej kadencji z pewnym bardzo znanym posłem. W pewnym momencie stwierdził: „wiesz, ten PiS to Żydzi”. Ja jąkam się zdziwiony: „Ej, zaraz, skąd?” A on: „No wiesz, spójrz na nazwisko, choćby taki Wassermann. Albo Dorn”.

PLAYBOY To poseł PO demaskował Żydów?

ŚPIEWAK Tak, ale to jeden z przykładów. Pewna pani profesor, znana działaczka feministyczna, mó-wiła mi kiedyś: „wiesz, ci co robią karierę, to Żydzi”. W ten sposób tworzy się obraz państwa rządzonego przez Żydów. Trzeba mieć rasistowską wyobraźnię, by sugerować, że o karierze decydują jakieś ukryte cechy, przynależność lub pochodzenie. Ale nie to najbardziej mnie drażni. Irytujący jest taki rodzaj protekcyjnego zainteresowania. Pytanie: „a co u was, święta trochę inaczej? A chrzci się nożykiem?”.

PLAYBOY Nie przesadza pan?

ŚPIEWAK Nie. To takie stygmatyzowanie ludzi. Podskórne sugerowanie: „wiesz, on ma w rodzinie wstydliwą tajemnicę i przez to też jakoś pociągają-cą swoją dziwnością chorobę”.

PLAYBOY A może po prostu wielu ludzi nieumie-jętnie stara się okazać, że nie są antysemitami.

ŚPIEWAK Mówię o ludziach, którzy zachowują się z ewidentną wyższością. Faktycznie są też tacy, któ-ry starają się za wszelką cenę dowieść swojej sym-patii czy empatii dla Żydów.

PLAYBOY Japiszon medytujący z jointem w rękę, romantyczny socjolog wierzący w gruntowną przemianę Polski, polityk, profesor czytający e-booki i bez złudzeń oceniający polskie partie. Zmienia się pan.

ŚPIEWAK To świat się zmienia.

PLAYBOY Dawny japiszon to ten sam facet, o któ-rym dziś też mówią „japiszon”: ma garnitur, krótkie włosy, krawat i je śniadanie przy notebooku, śle-dząc indeks giełdowy?

ŚPIEWAK Uświadomiłem to sobie ponad 10 lat te-mu, jadąc pierwszą klasą w pociągu. Wszyscy mieli garnitury, laptopy, gadżety, fryzury od dobrego fryzjera. Przewyższali dawnych japiszonów. Nie byli już podróbką tylko elementem stylu życia sfe-ry średnio-wyższej na Zachodzie.

PLAYBOY Cieszy się pan, że w Polsce odgrywa co-raż większą rolę klasa średnia, pracowita, zaradna, ale mało uduchowiona i często przedkładająca „Marie Claire” nad uczone książki?

ŚPIEWAK Jasne, że tak. Wreszcie powstaje grupa, która uważa, że zarabianie, inwestowanie są wartościami. Za tym idzie zresztą edukacja i uczone książki traktowane jako inwestycja w siebie, w swoje dzieci. Nawet jeśli ci ludzie robią to z przyczyn egoistycz-nych, to są rozsądni, dbają o swoje otoczenie. Dzięki nim w ogóle toczy się gospodarka, bo kupują perfu-my, samochody, ładne stroje.

PLAYBOY Kryzys ich nie przestraszy?

ŚPIEWAK A widzi pan ostatnio galerie handlo-we? Są pełne ludzi. To był za słaby wstrząs, by zmienić zachowania Polaków. Kredyty będziemy brali trochę rozsądniej, ale będziemy brali, bo jak bez nich żyć?

PLAYBOY Polacy dobrze sobie radzą w tych bru-talnych czasach?

ŚPIEWAK Nie takie kryzysy i brutalność mamy za sobą. Jesteśmy optymistami i bardzo dobrze. **■**

Przyszłość wynika z przeszłości. Nie można być nowoczesnym człowiekiem, nie znając komputera ani też nie znając Procesu Kafki.



ecco®



Weekend.
Godzina 18:21.
Nasze spotkania.
Spotkania z przyjaciółmi
nigdy nie są stratą czasu.
Moje ECCO to model
ECCO Neo Moc.

mój świat. mój styl.
moje ecco



Zobacz pełną kolekcję ECCO i adresy sklepów na ecco.com

Czas na papierosa

– Dobrze ci było?
 – Znowu zaczynasz!?
 – Co zaczynam?
 – Wkurwia mnie to pytanie.
 – Dlaczego?
 – Wkurwia mnie.
 – Ale to nie jest odpowiedź!
 – Tak, kochanie, było mi dobrze.
 – Ale tak w skali 1–10, to na ile?
 – Tak w skali 1–10 to 6.
 – 6? Tylko 6?
 – ...No może 7. ...nie – 6,5.
 – Miałś orgasm?
 – Chryste! Czy ty naprawdę musisz o to pytać, czy ty tego nie czujesz? Czy chcesz mi powiedzieć, że po latach spania ze sobą nadal nie wiesz, jak wyglądają moje orgazmy?! Czy może jesteś aż tak zapatrzonej w siebie, że tego nie widzisz!? Nic o mnie nie wiesz...?
 – Nie! Skąd! Dlaczego? Chciałem tylko...
 – Czego chciałeś?
 – Chciałem... spytać, czy było ci dobrze. To wszystko.
 – Było mi dobrze! Możemy już do tego nie wracać?
 – Ale dlaczego mamy na ten temat nie rozmawiać? Jestem dumny, gdy masz orgasm. To wszystko.
 – Kochanie, było mi dobrze. Naprawdę.
 – Miło mi.
 (...)
 –?! A dlaczego?
 – Co dlaczego?
 – Dlaczego jest ci miło? Dlaczego myślisz, do kurwy nędzy, że to jest twoja zasługa? Bogiem a prawdą, jedyne co robiłeś to sapaleś i trzymałeś mnie za cyci. To ja nadawałam tempo, to ja siedziałam na tobie, to ja...
 – Kochanie, przecież mówiłaś, że to twoja ulubiona pozycja!
 – Tak, bo mogę wtedy wszystko kontrolować.
 – Ale co ty chcesz kontrolować? To nie jest wieża lotów tylko seks! To ma sprawiać przyjemność. Poza tym, gdybyś mówiła prawdę, to teraz byś się nie denerwowała. Czyli nie było ci dobrze. Nie było nawet 6! Oszukujesz!
 – A ty przypisujesz sobie całą zasługę! Następnym razem uplotę wieniec laurowy na twoje skronie!
 – Nie kpij!
 – Nie kpij! Dlaczego myślisz, że to twoja i tylko twoja zasługa?! To też moja zasługa. To ja musiałam się tego wszystkiego nauczyć!
 – Ależ, kochanie, nikt nie twierdzi inaczej!
 – A ty mnie pytasz, bo chcesz wiedzieć czy jesteś

lepszy. Lepszy od innych! Czysty męski, szowinistyczny, świński prymitywizm i egoizm! Czy ja cię pytam, czy jestem lepsza od twojej eks?
 – Nie, nie! Nie chcę cię porównywać z innymi! Nawet nie pamiętam mojej eks!
 (...)
 – A ty pamiętasz?
 – Jezu!!!!
 – Z nim też się bzykałaś?
 – Ha, ha, ha! Bardzo zabawne!
 (...)
 – ...bo się troszczę o ciebie, bo ważne jest dla mnie twoje zadowolenie.
 – Gówno prawda! Troszczysz się tylko o to, czy jesteś wystarczająco „macho”. Czy twoje ego na tym nie ucierpi. Czy jesteś na tyle dobry, żeby mnie do siebie przywiązać! O to się troszczysz! O to, czy mnie od siebie uzależnisz.
 – Troszczę się o to, czy było ci dobrze, bo wiem, jakie to dla ciebie ważne i trudne. Bo cię kocham, bo najbardziej mnie podnieca to, jak ty jesteś podniecona i jeśli myślisz, że to czysty egoizm, to zgoda, jestem egoistą!
 – A ty? Miałś orgasm?
 – ... Nie...
 – Nie?!
 – ... Nie zmieniaj tematu, rozmawiamy o tobie...
 – ... Ale dlaczego o mnie, chcę wiedzieć – miałś czy nie miałś? Jestem w tym dobra czy nie?
 – ... Jesteś. Jesteś najlepsza. Jesteś piękna. Uwielbiam, kiedy się denerwujesz. Marszczy ci się wtedy nosek...
 – ... Teraz ty zmieniasz temat!
 – ... Nie... Naprawdę jesteś piękna! Najpiękniejsza.
 (...)
 – Nie miałem. Udawałem. Przepraszam...

Według statystyk aż 30 procent mężczyzn udaje orgasm

(ciekawe czy przy kłamstwie rosną im nosy?).
 Mężczyźni oszukują, żebyśmy my – kobiety – poczuły się wspianymi kochankami. My oszukujemy, żeby oni poczuili się „macho”.
 W sieci krąży dowcip: „Dlaczego kobiety udają orgasm? Bo wydaje się im, że to kogoś obchodzi!”.
 Skoro większość z nas nigdy nawet nie słyszała o tym, że mężczyźni MOGĄ udawać orgasm, czy to świadczy o ich zdolnościach aktorskich, czy też o tym, że tak naprawdę wcale nas to nie obchodzi?

No i oczywiście chciałam zapewnić, że „wszelkie podobieństwo do prawdziwych osób i wydarzeń jest całkowicie przypadkowe”. To nie, że nie znam kobiety, która chociaż raz nie usłyszała pytań: „Jak ci było?”! ■



PROMOCJA

Life is calling

Życie według Levi's®

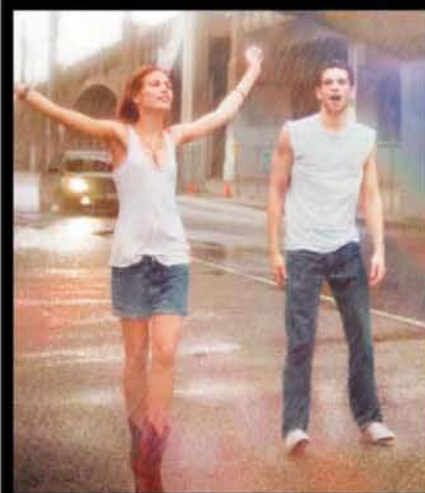
W tym sezonie marka Levi's® swoją nową kampanią *Life is calling* zachęca do spontanicznych akcji – wykrzycz więc, czego pragniesz i osiągnij swój cel!
Do dzieła – życie wzywa!

Źródłem inspiracji kolekcji Levi's® SS10 jest historia amerykańskiej młodzieży, która na przełomie lat 60. i 70. walczyła o prawo do wolnego spotykania się, koncertowania i dobrej zabawy w ich ukochanym, teraz już kultowym People Park w Berkeley. Historia People Park pokazuje, że moda buntowników to nie garnitur. Rebelianci chcą podkreślać swój indywidualizm – poprzez wygląd i styl manifestują swoją wolność. Dlatego znoszone koszule, wytarte dżinsy i luźne T-shirty stały się mundurkiem ludzi niemainstreamowych, aktywnych i lubiących życie.

WYZWOLONA KOLEKCJA

Levi's® look wiosna-lato 2010 podkreśla luz – stawia na vintage: wyblakłe denimowe koszule, spodnie à la znoszone dżinsy i T-shirty. Ten sezon w Levi's® to wariacje na temat stylu militarnego, stonowane kolory koszulek, rockowe nadruki, kraciasta bawełna, a do tego barwy flagi amerykańskiej w zestawieniu z poszarpanymi mono-

chromatycznymi dżinsami, skórzanymi lub dżinsowymi kurtkami. Kolorem przewodnim kolekcji wiosna-lato 2010 jest biel w rozmaitych odcieniach – lekko przybrudzony dżins czy śnieżnobiałe tkaniny non-denim podkreślają naturalność stylizacji Levi's®. Topy w męskiej części kolekcji Levi's® SS10 to obfitość klasycznych modeli w sezonowych kolorach i w nowych wykończeniach. Znajdziesz w niej zarówno uniwersalne białe dzianinowe T-shirty, jak i rozmaite long sleeve'y oraz bluzy z grafikami inspirowanymi amerykańskimi barwami. Ponadto kolekcję wyróżnia bogata paleta kolorów dżinsu: od ciemnego spranego indygo poprzez jaśniejsze barwy aż do bieli z różnego rodzaju przetarciami czy wybieleńciami – będącymi synonimem słodkiego smaku zwycięstwa i zasłużonego relaksu po angażującej walce!


levi.com
Levi's®

Life is calling

BIAŁYSTOK Alfa, Lipowa 18 • BIELSKO-BIAŁA Sfera, Auchan • BUSKO ZDRÓJ pl. Zwycięstwa 27 • BYDGOSZCZ Galeria Pomorska, Galeria Focus • BYTOM Plejada • CZELADŹ M1 • CZĘSTOCHOWA Galeria Jurańska • ELBLĄG Ogrody • GDAŃSK Galeria Bałtycka, Alfa • GDYNIA Kłif Gdynia • GŁOGÓW Grodzka 9 • KATOWICE Silesia City Center, 3 Stawy, Supersam • KIELCE Galeria Echo, Pasaż Świętokrzyski • KOSZALIN Galeria Emka, Forum • KRAKÓW Bonarka City Center, Galeria Krakowska, Galeria Kazimierz, Zakopanka, Krokus • LESZNO Rynek 25 • LUBLIN Plaza, Leclerc • ŁÓDŹ Manufaktura, Galeria Łódzka • OLSZTYN Alfa • PIOTRKÓW TRYBUNAŁSKI Galeria Focus • PŁOCK Otolińska 8 • POZNĄŃ Stary Browar, Pestka, King Cross Marcelin, M1, Auchan • RADOM M1 • RUMIA Auchan Port Rumia • RZESZÓW Rejtan, Galeria Graffica • SZCZECIN Galaxy • TARNÓW Wałowa 6 • TORUŃ Bielawy, Galeria Copernicus • WARSZAWA Złote Tarasy, Galeria Mokotów, Arkadia, Sadyba Best Mall, Targówek, Reduta, Janki • WROCŁAW Renoma, Pasaż Grunwaldzki, Magnolia, Auchan Bielany • ZABRZE M1 • ZAKOPANE Krupówki 9 •

SIEĆ SKLEPÓW: Van Graaf, Peak and Cloppenburg, Intermoda

Historia jednego aresztowania

Czy byłem pijany? Byłem. Czy miałem do tego prawo? Miałem – w końcu jest to legalne. Czy widząc leżącego człowieka, miałem obowiązek pomóc mu, żeby tak nie leżał? Nie miałem. Czemu chciałem to zrobić? Bo tak uczyła mnie mama. Czy sama tak robi? Nie – nie robi. Czy zrobię to następnym razem? Wątpię. Czemu wątpię? Bo nie wierzę. Nie wierzysz w człowieka? Wierzę. Czy byli to ludzie? O tyle, o ile krawężnik może być człowiekiem. Czy krawężnik może mieć ludzkie odruchy? Nie może – jest z kamienia. Czy są ludzie z kamienia? O ile ich ktoś w tym kamieniu wykuje. Czy krawężnik się wykuwa? Krawężnik się odlewa. Czemu po prostu ich nie olałem, nie uczyniłem tego, co robi z krawężnikiem byle kundel? Ano dlatego, że czułem się czymś lepszym niż byle pies. W końcu dzień wcześniej wygrałem festiwal w Opolu. Śpiewałem po polsku i zostałem przyjęty z pełnym zrozumieniem, co chyba jest oczywiste – w końcu nie od dziś odbywa się tam festiwal polskiej piosenki. Do rzeczy. Bankiet był? Był. Wszyscy dookoła przybijali mi piątki – przy moim stoliku gwiazd było bez liku. Najbardziej dumny byłem z towarzystwa Andrzeja Zielińskiego, nieopatrznie zapytałem czy wygrał kiedyś ten festiwal.

Tak, panie Maciu, cztery czy pięć razy. No i po co w ogóle („wogle” jak mówi Deriglasoff) pytałem. Teraz szlag trafia mnie z zazdrości, ale „mam szacunek do wielkich osiągnięć batalii o plan i pójście do przodu” – jak mówi poeta – więc grzecznie polewam panu Andrzejowi i w ogóle czuję się jakiś lepszy, kiedy stoi koło mnie. Miałem już dość nieznajomych nagabujących o zrobienie sobie wspólnego zdjęcia, był pieprzony bankiet, więc kolejny osioł, który tego zapragnął (przepraszam, czy mógłbyś zrobić sobie ze mną zdjęcie – nie, nie mógłbym) nierozsądnie zapytał „dlaczego?” Może to Niemiec, że nie nie rozumie, w takim razie, skąd umie tak dobrze po polsku? Odepchnąłem go lekko, a on polecał mi diabły gdzieś na stoliki niczym w burlesce. Zrozumiałem, że czas wychodzić. Lekko podbuzowany faktem poniżenia Niemca wypadłem z bankietu, a żeby udać się w miejsce, gdzie mógłbym spokojnie i bez przeszkód nadal „zajmować się swoimi sprawami”.

I wtedy zobaczyłem tamtych czterech. Stali w rozkroku, ręce założone mieli na piersiach, głowy ogolone na zero, a na plecach ich czarnych uniformów dumnie błyszczał w świetle jupiterów napis POLICJA. Około trzydziestu lat, od metra osiemdziesięciu do metra dziewięćdziesięciu, silnie zbudowanych czterech łysoli z państwowymi emblematami tu i tam. U ich stóp w otoczeniu bojowych podkutych butów spoczywał starszy człowiek twarzą do ziemi. Nienaturalna pozycja, w jakiej leżał, skłoniła mnie do zwrócenia delikatnej uwagi funkcjonariuszom.

– Może byćście go, kurwa, podnieśli palanty pierdolone! Od czego, do kurwy maci, jesteście tutaj, szmaciarze? Albo przełożycie go na prawy bok, albo ja to zrobię za was. To jest człowiek, nie ma prawa tak leżeć, a wy nie macie prawa stać nad nim jak jebani gestapowcy! Prawda, że grzecznie zwróciłem im

uwagę? Nachyliłem się nad leżącym i próbowałem przełożyć go na ten cholerny bok. Chwycono mnie za łokcie i jak szmacianą lalkę podniesiono do góry.

Wszystko się we mnie zagotowało, byłem niemal pewny, że teraz ktoś do stanie z głowy od poety. Wtedy nadszedł zespół (Psychodancing) i krótko wzięszy mnie pod ręce uprowadzili w kierunku samochodu. Czemu do niego nie wsiadłem? Bo nie mieli pieprzonych kluczyków. To dawało mi jeszcze trochę czasu, a bardzo go potrzebowałem, bo chciałem jeszcze coś powiedzieć. I powiedziałem, a brzmiało to mniej więcej tak: skurwysyny, pedały, gebelsy, gnoje i inne takie niewinne stroilem sobie z nich żarty ku ogólnemu przerażeniu wszystkich dookoła. Nie mogli znaleźć tych kluczyków, a ja brnąłem dalej wprost ku swemu przeznaczeniu: łapserdaki, łazęgi, urwipolcie! Gagatki, łobuziaki, łotrzyki, dranie! **Mimo tak ciężkich bluźrów, stali spokojnie, aż do momentu, w którym rzekłem historyczne słowa:**

– A chodźcie tu wreszcie, co tak stoicie jak chamy jakieś pod urzędem pracy. Przynajmniej jednego ustrzelę (groźba karalna).

Rzucili się wszyscy czterej, no i ustrzeliłem jednego, jednakże pod przeważającym naporem wroga ustąpić musiałem i but jednemu ściągawszy, obezwładnionym i skutym do tyłu, zostałem do suki wrzucony i na komisariat wzięty. Spryt nie pozbywszy się fajki z kieszeni – czysty jak łza komsomolki dmuchnąłem w alkomat. Jeden cztery. Po prostu podczas bójk i drogi na posterunek wytrzeźwiałem. Położenie moje było takie sobie, ale na razie pozostawiono mnie w spokoju. Gdzieś z góry dochodziły mnie odgłosy gorączkowych rozmów menedżera i zespołu z dyżurnym policjantem. Były bezcelowe – jasne było, że tak łatwo mnie nie puszczą. Popiełniłem przestępstwo i nikt nie zwołał sądu o drugiej w nocy. Ogarnęła mnie senność, a rano obudziłem się w celi. Hotel jak hotel, nawet śniadanie dostałem do pokoju. Składało się z gorzkiej kawy zbożowej i dwóch kromek chleba z margaryną. Przyniesiono alkomat i stanąłem przed śledczym. Żalił się, że musi przeglądać pedofilskie pliki, nie ma na to czasu w pracy, więc bierze robotę do domu. To demoluje mu rodzinne relacje i skłania do alkoholizmu.

Zaproponował herbatkę z preparatem na odbudowę wątroby. Wypiliśmy. Przyszedł impresario i przyniósł kwotę kaucji. Śledczy zawołał asystentkę, a ta spisała numery banknotów. Ile tego było? 10 proc. wygranej. Dlaczego spisują numer każdego banknotu? Przepisy. Mogą być fałszywe lub pochodzić ze skoku na bank.

Na koniec anegdota śledczego: Skonfiskowano fałszywe banknoty. Należało przesłać je w paczce jako dowód w sprawie za zaliczeniem pocztowym. Zamiast tego asystentka postanowiła wpłacić pieniądze na konto warszawskiej komendy. Tak wyprała dziesięć tysięcy fałszywych złotych polskich, które jak rozumiem nadal zasilają konto naszej władzy. Przy wyjściu dopadła mnie pani asystentka. Autograf.

To dało mi do myślenia. Po powrocie spakowałem 10 płyt Psychodancingu i wysłałem podpisaną na adres komendy Policji w Opolu. „Na pamiątkę wspólnie spędzonych chwil”. ■



MODEL Z KLASĄ

Samochody kupuje się dla emocji, dla tego jak jeżdżą, hamują, w co są wyposażone, ale też jak wyglądają. Z tych powodów nikt nie przejdzie obojętnie obok Land Rovera Discovery 4.

Discovery 4 skonstruowano tak, żeby połączyć przyjemne z pożytecznym – ten samochód ma nie tylko świetnie dawać sobie radę w terenie i na asfalcie, ale też odpowiednio się prezentować. Jest wszechstronny. Nadaje się do celów reprezentacyjnych, bo jest elegancki, przestronny i świetnie wykończony. Drewno na desce rozdzielczej jest prawdziwe, metal – wypolerowany, a skórzana tapicerka delikatna i pachnąca. Auto sprawdza się także jako samochód terenowy. To nie pomyłka. Discovery 4 jest wprawdzie zaliczany do aut typu SUV, ale w końcu to Land Rover. Ma wyjątkowo mocną strukturę karoserii, napęd na wszystkie koła z systemami **Terrain Response** (ma teraz dwa nowe programy ułatwiające jazdę po piachu lub skalach), **Hill Descent Control** z GRC (technologia wykorzystująca ABS do kontrolowania prędkości zjazdu ze zbocza, **Gradient Release Control** wspomaga ruszanie pod górę).

Do tego **pneumatyczne zawieszenie** – jednym ruchem ręki prześwit można powiększyć aż o 12,5 cm. A co z szybką jazdą po autostradzie? Discovery 4 prowadzi się łatwiej i pewniej niż większość terenówek. Na tym nie koniec. Na pokładzie mamy **High Beam Assist** – system włączający światła, kiedy czujniki wykryją pojazdy poruszające się przed maską, i **Surround Camera System** – zestaw 5 kamer pokazujących przestrzeń dookoła auta.

Inżynierowie Land Rovera mogą być też dumni z silników – z tych, które już znamy (np. świetnego sprawdzonego diesla 2,7 l) i tych całkiem nowych. Na szczególną uwagę zasługuje 3-litrowa jednostka wysokoprężna **TDV6** z dwiema sekwencyjnymi turbosprężarkami, które poprawiają kulturę pracy oraz zwiększają moc i moment obrotowy. Ten silnik jest wyjątkowy pod każdym względem: technologicznym (**pierwsza na świecie jednostka tego typu**), oszczędności (**średnie spalanie na poziomie 9,3 l/100 km**), ekologii (**emisja gazów – tylko 244 g/km**) i wydajności (**generuje aż 600 Nm**). Połączcie te wszystkie fakty! Discovery czwartej generacji to model z klasą, samochód naprawdę wielu zastosowań, ultrawygodny i prestiżowy. Anglicy wykonali naprawdę dobrą robotę.





W ekranizacji *Pachnidła* Patricka Sütskinda (reż. Tom Tykwer, 2006) Dustin Hoffmann zagrał Giuseppe Baldiniego, perfumiarza pogrążonego w niemocy twórczej. W zamian za naukę fachu, genialny nos Jean-Baptiste Grenouille pomaga mu wrócić do łask żadnego nowych zapachów Paryża. Baldini nie ma pojęcia, że tworzy bestię.

FOT.: GUTEX FILM

Nosy

Twórcy perfum mają w jednej ręce ekscytujący i bardzo elitarny zawód, w drugiej klucz do kobiecych dusz (i ciał). Kiedy złożą obydwie jak do modlitwy – powstaje coś naprawdę wyjątkowego. Bo komponowanie nowego zapachu to akt strzelisty, a ten, kto dostąpi łaski i stworzy pachnidło doskonałe, zapewnia życie wieczne sobie i swojemu dziełu.

Tekst: Joanna Wojdas

Kompozytorzy zapachów, potocznie nazywani „nosałmi”, wysilają wyobraźnię, aby klienci mogli na chwilę poczuć się kimś innym, teleportować się w inne miejsce i czas, i żeby chcieli za tę przyjemność zapłacić. Perfumiarstwo to wyzwanie artystyczne i biznesowe. Zawód, w którym wciąż królują i realizują się mężczyźni. Arkana sztuki są strzeżone niczym klucz do skarbcza, kryjącego fortunę. Na pachnidłach można naprawdę zarobić. Jednak najpierw trzeba sporo zainwestować. Żeby uzyskać kilogram substancji eterycznej, potrzeba od 100 do 1000 kg kwiatów.

Do niedawna kompozytorzy zapachów spokojnie pracowali w laboratoriach, a ich dzieła kojarzono z domem mody albo z reklamującą je gwiazdą. Kiedy jednak kryzys gospodarczy przyniósł spadek sprzedaży perfum, specjaliści od rynku zaczęli wykorzystywać wizerunki twórców do promowania towarów. Perfumiarze występują w reklamach, udzielają wywiadów, pozują do zdjęć. Wszystko wskazuje na to, że wkrótce będą równie znani jak kreatorzy mody.

KLASYKA GATUNKU

Jean-Claude Ellena to klasyk za życia. Jego renoma w branży jest tak duża, że za 50 lat jego nazwisko zapewne dołączy do panteonu perfumiarzy takich jak Jacques Guerlain czy Edmond Roudnitski.

Ellena pochodzi z wielopokoleniowej rodziny nosów, mieszkającej w Grasse w Prowansji, gdzie mieści się stara szkoła kreatorów perfum. Ale Ellena do niej nie uczęszczał. Chodził do zwykłej szkoły, jednak uczył się tak źle, że gdy skończył 16 lat, ojciec posłał go do pracy w tłoczni esencji jaśminowej. Dziś często podkreśla, że jest urodzonym nosem, a naukę zawodu zaczynał od najniższego szczebla pracy w fabryce. Będąc dzieckiem zbierał z babcią kwiaty na prowansalskich łąkach i podpatrywał ojca perfumiarza, który niczego nie zjadł, nie wypił, nie przeczytał, póki tego nie powąchał. Po czterech latach pracy w fabryce zapisał się do nowo otwartej szkoły perfumiarzkiej w Givaudan. Po kilku miesiącach odszedł, żeby pracować w zawodzie. Obecnie ma 63 lata, na koncie perfumy uważane za dzieła sztuki, pracę dla najlepszych marek (L'Artisan, Lalique, Frederic, YSL, Malle itd.), jest nosem klasycznej paryskiej marki Hermès. Pracuje w swoim modernistycznym domu, przypominającym kryjówkę Jamesa Bonda, pośród sosnowych lasów na francuskiej Riwierze. Kreuje się na filozofa wśród kompozytorów zapachów, napisał nawet dwie książki o tytułach sugerujących, że autor poznał „sekrety”: *Perfumy* oraz *Perfumy: alchemia zapachu*. Przede wszystkim czuje się jednak artystą.

Przeciętny człowiek jest w stanie odróżnić od siebie i ocenić trzy, cztery zapachy z rzędu. „Nos” żongluje setkami. „Malarz uczy się patrzeć. Pianista słyszeć. Ja uczyłem się jak wąchać. Ale to sprawa

umysłu, nie nosa. Uczysz się przez doświadczenie. Każdy może czuć to, co ja czuję, ale nie wie, jak to rozumieć, rozróżnić elementy czy mówić o tym. Nauczenie się tego zabrało mi 10 lat, osiągnięcie maestrii 20" – tłumaczy realia zawodu Jean-Claude Ellena. Takich mistrzów jest na świecie około 30. To oni stworzyli prawie wszystkie zapachy, które możemy kupić. Komponowanie perfum przypomina komponowanie muzyki. Tylko muzycy są mniej rozczochrani i gorzej ubrani niż zawsze elegancki Ellena. W zapachach można mówić o melodii, akordach, harmonii, pojedynczych nutach, które trzeba ze sobą zgrać. Można posłużyć się także dysharmonijnym zgrzytem i uzyskać intrygujący efekt. Tego rodzaju kompozycje są największym wyzwaniem dla nosów klasy Elleny.

Obecnie tworzenie perfum ma charakter zespołowy. Zaczyna się od tego, że dom mody dostarcza perfumiarzowi opis planowanego zapachu – najczęściej taki, że nos musiałby wnikać w arkana czarnej magii, żeby sprostać życzeniom zleceniodawców. „Chcemy perfum dla kobiety. Wszystkich kobiet! Powinny czuć się w nim bardziej kobiece, silne, kompetentne, ale równocześnie nie za bardzo. Chodzi o to, żeby był

nowy, a zarazem klasyczny. Powinny go uwielbiać młode kobiety, ale także starsze”.

Pomimo olbrzymiego prestiżu, którym cieszy się Ellena, kiedy przynosi do biura propozycje zamówionych zapachów, nie wie, czy nazwą go geniuszem, czy wyleci za drzwi. Jego postać i zawód okazały się tak fascynujące, że pisarz i dziennikarz Chandler Burr postanowił towarzyszyć mu przy tworzeniu perfum. Następnie opisał to w książce. Ellena dostał wtedy od Hermesa zlecenie na stworzenie zapachu rzeki. Padło na Nil. Pozostało spakować walizki i odnaleźć w Egipcie własną historię. A potem użyć jej w reklamie. Wyruszył, mając w głowie zarys perfum. Ale jak pachnie prawdziwy ogród egipski? Ogród w Asuanie rozczarował go. Obraz perfum znikł. Był tak zdenerwowany, że nie mógł spać. Podczas spaceru po nubijskiej wiosce zobaczył zielone mango. Owoc wydziela zapach tylko wtedy, gdy wisi na drzewie. Po zerwaniu zapach znika w ciągu minuty. Zatrzymać go

– oto wyzwanie dla perfumiarza! Szukanie zajęło mu

wiele miesięcy eksperymentów i konfrontacji z krytycznymi opiniami zleceniodawców.

Gra okazała się warta świeczki – ogród nilowy przypieczętował zarówno styl Elleny, jak i odświeżonej, choć wciąż bardzo klasycznej marki Hermès. Nowoczesna minimalistyczna seria ogrodów nie ucierpiała na skutek kryzysu. W przeciwieństwie do produkowanych masowo hitów, których sprzedaż leci na łeb na szyję, broni się jakością i oryginalnością. Ellena potrafi wpleść w kompozycje zapach liści pomidora czy zmywacza do paznokci, a te i tak pozostają eleganckie. Szalone na tyle, żeby się sprzedać. Ale także bezpretensjonalnie przyjemne i intrygujące. Proste i przejrzyste, są czym są. „Moje perfumy są tworzone bez sztuczek, nie ma w nich labiryntów. Z drugiej strony miesiącami można odkrywać w nich nowe znaczenia” – to jego credo. Kiedy Ellena w 1976 r. stworzył pierwsze perfumy, użył 160 składników. W Un Jardin Sur Le Nil jest ich 30. „Ellena znaczy Grek” – podkreśla ceniący piękno i harmonię klasyk. Po czym wybuchł charakterystycznym śmiechem.

ULUBIENCY PAŃ

Problemy z pogodzeniem sztuki i biznesu nie zaprzęają głów niektórych młodych adeptów perfumiarstwa, którzy ostatnio wysypali się z medialnego worka.

W przeciwieństwie do powszechnie znanych mistrzów nie gardzą nadarzającymi się pięcioma minutami sławy. Sztuce zapachów poświęcili około 10 lat.

Odsłaniają na łamach prasy tajemnice ekskluzywnego zawodu i ekskluzywnego życia. Internauci organizują sztych rankingi najlepszych ciach perfumiarstwa.

Króluje w nich dwudziestokilkuletni Erwin Creed. Prezentuje się jako skoczek spadochronowy, bokser, kierowca rajdowy, niedoszła gwiazda telewizji, narciarz, a także dziedzic nobliwej brytyjskiej marki, perfumiarz z dziada pradziada. Wykreowane przez niego zapachy (Himalaya, Love in Black) sięgają jego brukowego wizerunku. Wino, kobiety i śpiew, doprawione z nutów niewiarygodnymi plotkami o homoseksualnych skłonnościach.

Inaczej wygląda sytuacja Yanna Vasnier, który zajmuje w rankingu znacznie skromniejsze miejsce. Portale społecznościowe, na których bryluje, wykorzystuje do reklamowania swych oryginalnych niszowych kompozycji. Wyróżnił się między innymi różnym zapachem dla ekstrawaganckiej



1. Jean-Claude Ellena
2. Yann Vasnier
3. Erwin Creed
4. Serge Lutens
5. Etienne de Swardt

Podczas spaceru po nubijskiej wiosce zobaczył zielone mango. Owoc wydziela zapach tylko wtedy, gdy wisi na drzewie. Po zerwaniu zapach znika w ciągu minuty. Zatrzymać go – oto wyzwanie!



COTTONFIELD

ESTABLISHED 1986



JACKPOT & COTTONFIELD: BIELSKO BIALA • CZĘSTOCHOWA • GDYNIA • KRAKÓW • LUBLIN • OLSZTYN • PŁOCK • SZCZECIN • TORUŃ • WARSZAWA • WROCŁAW • COTTONFIELD: BIAŁYSTOK • GDAŃSK • KATOWICE • ŁÓDŹ • POZNAN • WARSZAWA • WROCŁAW. **WKRÓTCE OTWARCIE:** OPOLE • POZNAN. WWW.COTTONFIELD.PL

japońskiej firmy Comme des Garçons czy figowymi perfumami dla Marca Jacobsa. On i jego kolega z rankingu Rodrigo Flores-Roux to autorzy jednego z największych dzieł sztuki perfumeryjnej Black Cashmere, stworzył – także dla Donny Karan – zapach Gold. Ciacho z niego może i przeterminowane, za to wybitne i bez bitej śmietany.

GENIUSZ I DOWCIP

Christopher Sheldrake wygląda zupełnie przeciętnie. W czarnej lub białej koszuli i w czarnych spodniach, z lekką nadwagą nie przypomina chłopaka z reklamy. Wypowiada się kompetentnie, bez

emfazy, z dużą delikatnością. Sprawia wrażenie specjalisty laboranta. Wikipedia streszcza jego biogram w kilku suchych zdaniach, informujących, że jest perfumiarzem, który pracował dla znamienitych firm. Po czym następuje długa litania stworzonych przez niego pachnidel. Wiele z nich określanych jest dziełami sztuki. „Jestem totalnym nudziarzem, wszystko, co robię to perfumy” – śmieje się.

A jednak kompozycje Sheldrake'a rozpalają zmysły i wyobraźnię kobiet. Nagle niepozorna postać wydaje się tajemnicza – niczym Don Juan w ciele korpulentnego mężczyzny, potrafiący uszczęśliwiać kobiety. Jest w tym dwuznaczność.

Z jednej strony niezbyt skromny geniusz, posiadający wyraźny styl, tworzący jedyne w swoim rodzaju zapachy dla legendarnej marki Serge Lutens. Wyzwaniem dla niego jest tylko tworzenie zapachów, które nie przypominają niczego, co jest dostępne na rynku, a jednocześnie wystarczająco pięknych, by każdy chciał je mieć. Z drugiej strony korny sługa kobiecych potrzeb, pragnący hojnie dzielić się swoim talentem. Mężczyzna doskonały – egoista altruista.

Jego zapachy są naszym poradnikiem dla kobiet głodnych wrażeń. Nie mają nic wspólnego z powściągliwą elegancją i skromnym spuszczeniem oczu. Są odważne. Sheldrake wie, jak uwodzić: „Powąchałam pierwszy raz i piorun mnie strzelił. Zakochałam się” – użytkownicyk prześcigają się w hipnotycznych opisach wyzwalających właściwości perfum Sheldrake'a. To afrodyzjaki na miarę naszych czasów. Są niszowe, pełne zbytku, oryginalne. Zapraszają odurzonych klientów do zmysłowej przygody wyobraźni. Można je kochać albo nienawidzić. Oszałamiają lub wzbudzają panikę, niekiedy wstręt.

Fille en Auguilles to zapach dla eleganckiej dziewczyny w pantoflach na wysokim obcasie. Pachnie długo, zmysłowo – sosnowymi igłami, sokami drzewnymi i nutami balsamicznymi. Encens et Levande przywodzi na myśl stary kościółek na rozgrzanych wzgórzach parujących lawendą. Muscs Koublai Khan to przygoda dla dowcipnych masochistek i tych, które chcą nieco podtrucie otoczenie. Początkowo jest ciężki, żywiczno-ziolowy, potem przywołuje woń mokrej szmaty rzuconej w kąć porośniętej grzybami piwnicy, a na koniec odsłania tajemnicę kociej kuwety. Sheldrake ma też coś dla zwiewnych marzycielek. Drzewno-fiołkowy Bois de Violette uwodzi łagodnością i tajemniczością. Pikantny i ziolowy Mandarin odurza jak chińska apteka.

Sheldrake uszczęśliwia także pary. Kobiety z upodobaniem testują jego perfumy na partnerach, na których też pachną dobrze. Tym razem męsko. Perfumiarz wierzy, że zapach jest czymś ponadpłciowym. Budowany jest tak, że inaczej rozwija się na skórze kobiety i mężczyzny (który w końcu ma inną „chemię” i naturalny zapach). Na każdym człowieku rozwija się indywidualnie, alchemicznie – powiedziałby Sheldrake.

Do tej pory twarzą marki był jej ekstrawagancki i charyzmatyczny twórca Serge Lutens, współautor wielu pomysłów, które potem zrealizował Sheldrake. Medialny, elokwentny indywidualista, projektant mody, fotograf, wystawiający w nowojorskim muzeum Guggenheima, autor galeryjnych instalacji zapachowych, filmowiec pokazujący swe



Annick Goutal była jedną z niewielu kobiet „nosów”. Po jej śmierci schedę oraz organy zapachowe, czyli warsztat pracy perfumiarki (zdj. powyżej), przejęła jej córka Camille, która wraz z Isabelle Doyen tworzy ekskluzywne perfumy marki Annick Goutal.

Współczesne zapachy

najczęściej nie są nudne i płaskie, ewoluują, zmieniają swój charakter w czasie. Strukturę zapachu dzieli się na trzy części. Pierwsza z nich to tzw. głowa, czyli to, co czujemy najpierw, co wyraźnie trwa kilka minut. Zawiera nuty najbardziej lotne, jak stosowana w ok. 75 proc. kompozycji bergamotka. Druga część piramidy to tzw. serce – mówi się, że trwa kilka godzin, ale różnie z tym bywa. Tu znajdujemy trwalsze nuty zapachowe, najczęściej kwiaty. Daje się w pełni zidentyfikować dopiero, kiedy testujemy perfumy na ciele. Rozwija się w kontakcie z ciepłem i „chemią” skóry. Baza to nuta końcowa, a zarazem akcent dominujący. Tu stosuje się najczęściej składniki zwierzęce – piżmo, ambre, a także wanilię i motywy drzewne. Sednem sztuki perfumiarstwa jest jednak dynamiczny rozwój zapachu, to w jakiej kolejności ujawniają się elementy, co towarzyszy czemu.

WZÓR SUV

Pod anglojęzycznym skrótem SUV kryje się prosty komunikat – to samochód sportowo-użytkowy. Wzorem SUV-a, i to bez dziennikarskiego słodzenia, jest Mazda CX-7.

Mazda jest dynamiczna i piękna – designery wykonali doskonałą robotę. Jest funkcjonalna, nowoczesna i świetnie się prowadzi – to zawdzięczamy doświadczeniu japońskich inżynierów. CX-7 łączy walory użytkowe z prawdziwą radością z jazdy.

Na co dzień służy w pracy, zaś od święta – dzięki napędowi na wszystkie koła i podwyższonemu prześwitowi – przyda się do każdego rodzaju weekendowo-wakacyjnych wypadów.

↓ WYGODA

Auto wyposażono w kamerę cofania z kolorowym ekranem. By otworzyć drzwi i odpalić silnik, nie trzeba wyjmować pilota z kieszeni. A kiedy zaczyna padać, wycieraczki włączają się automatycznie.

← POCZUJ SIĘ BEZPIECZNIE

Tu nie ma mowy o kompromisach i oszczędzaniu. Ma być wygodnie i bezpiecznie. Dlatego CX-7 ma elektronicznie kontrolowany napęd na wszystkie koła, system kontroli ciśnienia w oponach, a w standardzie jest też ABS, EBD, Emergency Brake Assist, systemy DSC i TCS.

↓ ZOBACZ INNYCH

„Martwe pole” to zmara wielu kierowców. Dlatego Mazda CX-7 jest wyposażona w system ostrzegawczy RVM. Wystarczy wcisnąć odpowiedni przycisk, żeby samochód sam sygnalizował nam, że zmiana pasa może grozić wypadkiem. Proste i bardzo sprytnie rozwiązanie.

↓ MOCNE SERCA

Jedni wolą mocne silniki benzynowe, innym bardziej odpowiadają bardzo oszczędne jednostki wysokoprężne z dużym momentem obrotowym. Inżynierowie Mazdy wiedzą o tym i dlatego do swojego SUV-a proponują obydwa rodzaje silników – 260-konny motor benzynowy 2,3 litra (idealny dla amatorów jazdy sportowej – przyspieszenie 0–100 km/h w 8,2 s, prędkość maksymalna 211 km/h) lub – całkiem nową, właśnie debiutującą jednostkę wysokoprężną MZR-CD. Ten silnik ma 173 konie, spełnia eko-normę Euro 5 i na setkę zużywa średnio tylko 7,5 litra oleju napędowego. Biorąc pod uwagę rozmiary (bagażnik 455 l, długość nadwozia niemal 5 metrów) to wynik rewelacyjny.



krótkie metraże w Cannes, stylistą japońskiej marki Sisheido, francuskiego Diora i magazynu „Vogue”. Oryginał, który nie potrafi usiedzieć w miejscu, kameleon. A jednak ostatnio to tajemniczy „doktor-profesor” Sheldrake bardziej intryguje klientów. Może nowoczesni podróżnicy świata perfum liczą raczej na wygodę, jakość i solidność, nocleg w pięciogwiazdkowym hotelu z widokiem na pustynię niż spanie z Lutensem koło pasa startowego na lotnisku.

Wyrazistego stylu Christophera Sheldrake’a nie ima się kryzys gospodarczy. Perfumy niszowe to bowiem propozycja dla maniaków rozkochanych

w zapachach, którzy zawsze znajdą kilka groszy, aby zaspokoić pasję bądź snobistyczne ambicje. Tej opcji jak deski ratunku chwyciła się marka Chanel. Kilka lat temu zatrudniła awangardowego Sheldrake’a, aby nieco „rozruszał” ich propozycję.

NIECZYSTA PERWERSJA

Zakładając, że czytelnicy PLAYBOYA nie są aż tak wyuzdani, aby chcieć pachnieć kurzem na żarowce, ciepłą czcionką spod igły Hewlett Packard ani nawet nostalgiczną smolą, w którą wbijali niegdyś kapsle, pominiemy dokonania Comme des Garçons i pochylny się nad perfumiarzami, tworzącymi dla

firmy Etat Libre d'Orange, zapachy tyleż sensualne i seksualne, co dowcipne.

Etienne de Swardt skończył ekonomię. Potem przez siedem lat pracował dla holdingu Louisa Vuittona, tropiąc nowe trendy. Wesółkowata natura ryzykanta i eksperymentatora podpowiedziała mu, aby przedstawić szefom biznesplan nowej serii zapachów dla psów i kotów. Okazało się, że koncern, zwalniając śmiałką, nie do końca miał nosa do pie-niędzy. Aż w 30 krajach ludzie zapragnęli perfumować swoje zwierzęta zapachami od de Swardta. Tymczasem on zapragnął tworzyć pachnidła dla ludzi. Zatrudnił do współpracy dwa znakomite nosy – Antoine’a Maisondieu oraz Antoine’a Lie. Urządzili coś w rodzaju wesołego miasteczka zapachów, wolną od roszczeń rynku przestrzeń realizacji najdziwniejszych idei. Dostarcza ich de Swardt, który sam nie komponuje zapachów, ale odpowiada za pomysły. A te są tutaj najważniejsze.

Secretions Magnifiques, jeden z podstawowych zapachów marki, to woń potu, sliny, nasienia i krwi, zapach momentu, kiedy pożądanie góruje nad rozumem. Inspirowany postacią Marleny Dietrich Jasmin et Cigarette to zmasowany atak duszącego jaśminu wspomagany przez długo niesprzątaną popielnicę. Vraie Blonde, czyli prawdziwa blondynka, jedną ręką wymachuje zamszową torebką, drugą strzelającym w niebo szampanem. Zawsze też

można wpaść w ramiona Putain de Palaces, pałacowej dziwki. Eskapadę z Etienne de Swardtem zakończmy Divin’Enfant, boskim dzieckiem, antykonceptyjnym zapachem przywołującym na myśl nieprzespane noce, stracone weekendy i przerwane rozmowy. Seksualnemu podtekstowi zapachów towarzyszą dosłowne obrazki: rewolwer zakończony jak penis czy brunetka z blond włosami lono-wymi (zapach Prawdziwa Blondynka).

Perfumy de Swardta mają w sobie brud, ale on sam jest czysty i wyprasowany. Wciąż wygląda jak błękitnooki student ekonomii, który zapala się, mówiąc o sekretnej hobby. Twierdzi, że zajmuje się „popychaniem pierdół”. Trudno zaprzeczyć – jego perfumy bardziej nadają się do obśmiewania niż do noszenia. Są niepokorne, głupkowate – raz nas bawią, a raz nie. Gdy jednak bliżej się im przy-rzecz, kryją w sobie całkiem poważne przemyślenia na temat seksualności, zwykle ograniczonej pewnymi zakazami.

Zakazy, roszczenia, powszechność to rzeczy, za którymi Etienne de Swardt nie przepada. Kiedy Sephora zaproponowała temu Sade’owi z kreskówki dystrybucję perfum, odmówił. Odważne kobiety z poczuciem humoru i tak potrafią go znaleźć. Podnieca je wręcz, gdy muszą go poszukać. ■

Zaczęło się od dymu

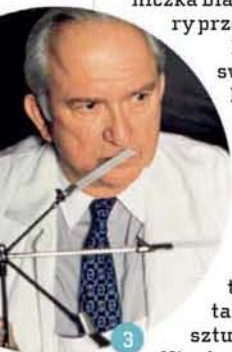
Człowiek pierwotny zauważył, że niektóre z podrzucanych do ogniska gałązek wydzielają przyjemną woń. Następnie anonimowi perfumiarze nauczyli się ekstrahować olejki eteryczne z roślin, a słynący z zamiłowania dla nauki Arabowie odkryli, że alkohol jako doskonały utrwalaacz pozwala zatrzymać zapach na dłużej. Wkrótce zaczęli też – poza roślinnymi – wykorzystywać intensywne zapachy odzwierzęce: ambre, piżmo, cybet, strój bobrowy. Za pierwszego znanego z imienia i nazwiska perfumiarza uchodzi perski uczony Awicenna, któremu przypisuje się stworzenie wody różanej.

Arabskie wynalazki nie spotkały się w Europie z przychylnym przyjęciem. Początkowo chętnie skrapiali różańce i posadzki kościołów wonnościami, jednak potem uznano perfumy za grzeszną przyjemność cielesną. Autorem pierwszego europejskiego zapachu na bazie alkoholu miał być jednak przedstawiciel Kościoła – **tajemniczy pustelnik**. Sporządzona przez niego w 1367 r. spirytusowa nalewka z rozmarynu i lawendy, zwana Wodą Królowej Węgier, miała „pojeździć” charakter – podobno to właśnie ona pozwoliła Elżbiecie Węgierskiej spędzić na tronie 59 lat w pełni zdrowia i urody. Zdolności perfumiarzy docenili inni arystokraci. Katarzyna Medycejska sprowadziła w XVI w. do Francji specjalistów z Wenecji. Jeden z nich, alchemik **René le Florentin**, produkował dla niej pachnidła, balsamy, pomady, a także nasączone trucizną rękawiczki, za których pomocą unieszkodliwiała wrogów. Wtedy właśnie Paryż stał się stolicą perfumiarstwa.

W XVII i XVIII w. wonności straciły religijno-kryminalny charakter, ich zadaniem stało się niwelowanie smrodu. Perfum nadużywali dworzanie, oszczędzając na wodzie i mydle. Były to ciężkie, intensywne, bardzo zwierzęce wonie. Każda szanująca się dama dworu miała perfumiarza. Sporządzał on dla niej zapachy, którymi miała zniewalać mężczyzn i wzbudzać piekącą zawiść konkurentek.

Twórcą pierwszej fabryki perfum na świecie, a także pierwszej Eau de Cologne był **Johann Maria Farina** (2), Włoch mieszkający w Kolonii. Jego wodą skrapiały się królewskie i książęce głowy. „Mój zapach przypomina włoski wiosenny poranek po deszczu; pomarańcze, cytryny, grejpfrut, bergamoty, limonki oraz kwiaty i zioła rosnące w mojej ojczyźnie – poetyzował twórca. Nic dziwnego, że zmęczeni wojną siedmioletnią żołnierze zawieźli ten odświeżający zapach do swoich krajów: Francji, Austrii i Rosji, dzięki czemu woda kolońska zyskała międzynarodową sławę. Była używana na wiele sposobów: rozcieńczona do kąpieli, mieszana z winem, jedzona na kostkach cukru, stosowano ją do robienia lewatywy i jako składnik gorących okładów, a nawet bezpośrednio wstrzykiwano. Eau de Cologne używali Wolter, Goethe, Oscar Wilde, Tomasz Mann, Marlena Dietrich oraz księżniczka Diana. Perfumy Farina produkowane są po dziś dzień według oryginalnej receptury przez ósme pokolenie rodu.

Historia wielkich perfumiarzy zaczęła się na dobre w XIX w. W 1828 r. otworzył swój (istniejący do dziś) sklep w Paryżu **Pierre-François Guerlain** (3), prekursor kreowania zapachów adresowanych do jednej osoby, czasem nawet na jedną okazję. Arystokracja pachniała jego perfumami, a Guerlain pieniędzmi. Syn Pierre’a-Francois **Aimé** przejął schodę po ojcu i zastąpił jako jeden z najważniejszych kreatorów zapachów w historii. To on zastosował przy tworzeniu perfum składniki syntetyczne. Choć w XIX w. narodził się wsparty wynalazkami technicznymi przemysł i kapitalistyczne formy biznesu, miał minąć jeszcze wiek, zanim perfumy przestały być skrajnie luksusowym towarem. Zdecydował o tym rozwój chemii, pozwalający na wyprodukowanie syntetycznych substytutów bardzo drogich zapachów naturalnych. Pozwolił on także stworzyć nuty nieistniejące lub niemożliwe do pozyskania w naturze, np. sztuczny zapach fiołków, którego nie udawało się uzyskać bezpośrednio z rośliny. Nie chodziło już tylko o wydobywanie „ducha róży”, tajemnicą stało się skomponowanie ze sobą wielu, czasami odległych od siebie składników. Tym samym w pełni rozkwitł fach nosów – ludzie nie tyle obdarzonych ponadprzeciętnym węchem, ile olbrzymią pamięcią oraz wyobraźnią węchową, pozwalającą zestawiać ze sobą różnorodne nuty.



More than meets the eye.



Pontos Chronographe.
Sportowy styl w eleganckiej formie.
www.mauricelacroix.pl

MAURICE  LACROIX
Manufacture Horlogère Suisse

Więcej informacji: www.mauricelacroix.pl, 022 868 04 25



Katarzyna Pakosińska

Gdybym już wystąpiła w rozbieranej sesji, to musiałoby to być na ostro

Tekst: Arkadiusz Bartosiak & Łukasz Klinke Zdjęcia: Krzysztof Opaliński

W młodości miała ksywkę Samantha, mimo że była podobna raczej do Sabriny. Może dlatego nie dostała się do szkoły aktorskiej. Nie żałuje, za to ci, którzy ją oblali – i owszem. Nie lubi papierowych mężczyzn i pewnie dlatego kilku Gruzinów poszłoby za nią w ogień. Marzy o tym, żeby ktoś w końcu przyparł ją do ściany. Uważa, że kobiety dłużej dochodzą... do puenty. Przed wami kobieta wyjątek: Katarzyna „Szybka Puente” Pakosińska.

W trakcie naszej rozmowy Kasia śmiała się tak często, że gdyby chciał każdy jej śmiech zaznaczyć, wywiad byłby dwa razy dłuższy. Rezygnujemy zatem ze śmiechów). Za to radzimy nagrać charakterystyczny śmiech Kasi i odtwarzać podczas lektury non stop. Wówczas atmosfera naszego spotkania będzie najbliższa prawdziwej.

KATARZYNA PAKOSIŃSKA:

Bardzo liczę na naszą rozmowę, bo wciąż czekam na rzetelny, dobry wywiad. Środowisko kabaretowe jest pod jakimś względem nietykalne; a może po prostu zbyt trudne do eksplorowania dla osób z zewnątrz. Ciężko się z nami rozmawia, bo ponoć wszyscy jesteśmy mocno hermetyczni. Krótko mówiąc, chciałabym, żeby ktoś w końcu przyparł mnie do ściany.

1] Zabrzmiało bardzo erotycznie... Umówmy się, że nas uwiodłaś, a w nagrodę możesz sobie zadać pierwsze pytanie. Wiem, jakiego bym nie zadała: jak czuję się jako jedyna kobieta w pracy z mężczyznami. Brakuje mi już odpowiedzi, bo wszyscy dziennikarze o to pytają. Na waszym miejscu, drodzy wywiadowcy, zapytałabym czy redaktorowi naczelnemu PLAYBOYA udałoby się przekonać mnie, że bym się dla was rozebrała.

2] To miło, że rozumiemy się bez słów.

I przyznam, że próby ze strony Marcina były. Nawet przed jego gruzińskim weselem! Ponieważ była to kosztowna impreza, staraliśmy się w grupie przyjaciół jakoś problem rozwiązać i wtedy padł pomysł, że sfinansujemy ją z mojej sesji. Na szczęście skończyło się na żartach, bo znając moją asertywność, finał mógłby być różny. Tego samego dnia wasz naczelnny jechał samochodem i raptem z jakiejś furgonetki wychylił się do niego facet i wrzasnął: „Panie! Tę śmiejącą się rozbierz!”.

3] W takim razie nie masz wyjścia.

Jak mówią moi koledzy z kabaretu: „Jak wsadzać palec do nosa, to w całości!”. Więc gdybym już wystąpiła, to musiałoby to być na ostro, bez woali. Ale tak na poważnie – po co mi to w moim zawodzie?! Poza tym cyniczne męskie grono Kabaretu Moralnego Niepokoju uważa, że „jest już po czasie”.

4] A jest?

A jak myślicie?

5] W takim razie można tylko zazdrościć widoków kolegom z kabaretu. Jak często zrzucasz przed nimi ubranie? Za każdym razem... w garderobie.

6] Pewnie dlatego są tacy opiekuńczy.

Bardzo o mnie dbają i chyba są zazdrośni. Pamiętam czasy, kiedy z braku głębszej argumentacji traktowali moich adoratorów kamieniami. Dziś mają wyrobiony pogląd, kto może mi się ewentualnie spodobać: musi mieć brodę, udawać mądrego i mieć pochodzenie gruzińskie.

7] A ty zanim byłaś taka mądra jak dzisiaj, to co dziwnego robiłaś?

Małowałam szyldy na cukierniach i na piekarniach. Robiłam projekty pocztówek. Przez rok uczyłam dzieci plastyki w domu kultury w Pruszkowie. W Polsce prowadziłam relacje sportowe z wyścigów konnych. Raz w życiu byłam też hostessą. Reklamowałam herbatę Lipton na targach w Pałacu Kultury. Jakaś pani władczym tonem co chwila kazała mi coś robić – obróciłam się na pięcie i wyszłam. Bez zapłaty.

8] No to wiemy, dlaczego „Gruba nie trybi”.

Po pierwsze stałam się gruba, gdy byłam w ciąży. Cięża minęła, ksywa została. A po drugie to nietrybie nie ma podobno miejsce, kiedy zaczynają się tzw. męskie rozmowy. Wcale tak nie uważam, ale akceptuję takie postrzeganie sprawy.

9] Jakie inne ksywki akceptowałaś?

„Pakosinka”, „Pakosianna”, „Pakosa” – klasycznie. Natomiast w podstawówce koledzy mówili na mnie, i to akurat bardzo pasuje do PLAYBOYA – Samantha, bo kiedy przeistaczałam się w kobietę, rosłam bardziej w biuście niż do góry.

10] Byłaś wtedy blondynką?

Mentalnie, kto wie? Zawsze byłam czarna. Dlatego dziwiłam się, dlaczego nie zostałam Sabriną.

11] Może z tego samego powodu, dla którego zostałam „małym żydkiem”?

Chłopaki do dziś mają z tego ubaw! Jechaliśmy kiedyś pociągiem na nadmorskie warsztaty teatralno-kabaretowe. Do przedziału weszła pani z poczęstunkiem. Wszyscy wzięli, a ja nie, bo nie chciało mi się wstawać po pieniądze. Szkopuł w tym, że to było gratis. Chłopaki umierali ze śmiechu. W ogóle często dowcipkują, nawet w poważnych wywiadach, że „Pakosinka to fajna koleżanka, ale nigdy nie oddaje pieniędzy”. I co ja mam z tym zrobić?

12] Dzisiaj my stawiamy, więc nie ma problemu. Gruzińscy też się z ciebie tak podśmiewają?



Katarzyna Pakosińska

Urodzona w Warszawie absolwentka polonistyki, a wcześniej liceum plastycznego na kierunku projektowanie i wystawiennictwo. Współtwórczyni Kabaretu Moralnego Niepokoju. Pracowała jako dziennikarka m.in. w TV POLONIA. Występowała też w teatrze oraz w kilku filmach fabularnych i serialach (*Niania*, *Boża podszewka*, *Łódź*, *Werszynina*). Dzisiaj zajmuje się kabaretem, od czasu do czasu konferansjerką oraz filmami podróżniczymi. Jest autorką serialu i filmu *Tańcząca z Gruzją*. Wkrótce rozpoczyna zdjęcia do dokumentu o Indiach, a na motywach jej gruzińskiej miłosnej przygody (rzecz działa się pod koniec lat 80.) powstanie film fabularny. Jest mamą 6-letniej Mai. Mieszka w Milanówku. Do czterdziestki dużo jej jeszcze brakuje.

Nie. Raczej śmiejemy się razem. Podejrzewają jednak, że nie do końca jestem czystej krwi Słowianką.

13] A nie jesteś?

Kiedyś zaczęłam szperać w swojej przeszłości i okazało się, że gdzieś tam kapnęła spora ilość krwi tatarskiej. Wszyscy mamy czarne włosy i jasne oczy.

14] Jak Sabrina. W jej czasach nad twoim łóżkiem wisiał plakat kogoś znacznie starszego – Mortena Harketa z A-ha. Wisi nadal?

Niestety już nie. Choć myślę, że wycinki z jego zdjęciami z „Dziennika Ludowego” i „Bravo” gdzieś można by jeszcze w domu znaleźć. Morten wciąż jest moją wielką platoniczną miłością. Na zeszłorocznym koncercie w Łodzi udało mi się stanąć w pierwszym rzędzie! Trochę ta jego łysinka mnie zdeprymowała, ale starałam się jej nie zauważać. Czas leci jak wariat... A ostatnio kupiłam płytę *The demo tapes*, na której można posłuchać A-ha po norwesku. Odpadłam.

15] To twoi najwięksi idole z dzieciństwa?

Zaraz po nich weszłam w The Cure.

16] Obstawialiśmy Limahlą.

Byliście blisko, bo kochałam się w basiście Kajagoogoo (Nick Beggs – przyp. aut.) Zawsze kochałam się zresztą w basistach.

17] Ale Jan Frycz nigdy nie grał na basie.

(ogromne teatralne westchnienie) A no tak. Pan Jan umknął mi, bo skupiłam się tylko na scenie muzycznej. Jestem mu wierna już od 20 lat. Dla mnie to jeden z bardziej męskich aktorów. Takich już dzisiaj niestety brakuje. W przyszłości większość jest papierowa, a ja za papierem nie przepadam. Jan Frycz przypomina mi moich idoli zagranicznych – Keitela, Nivena czy Oldmana. W związku z tym nikogo nie powinno dziwić, że zawsze wołałam Brunnera od Klossa.

18] A jak jest z papierem w polityce? Roman Giertych?

To bardziej papier ścierny.

19] A Sikorski?

Patrzę na niego bardzo pozytywnie. To mężczyzna, który się nie boi i potrafi podejmować decyzje. Nie jest papierowy.

20] W ten sposób czytelnicy dowiedzieli się, na kogo będziesz głosować.

JEST WIELE DRÓG WYBIERZ WŁASNĄ



GRACZ

Oprzyj kciuki po obu stronach metalowej obręczy jak na padzie i naciśnij.

Wystrzel Swingtop na www.grolsch.pl

Komorowski też jest bardzo... sympatyczny.

21) A jak oceniasz gruzińskiego i polskiego prezydenta? Swego czasu o ich wspólnej eskapadzie było głośno. Jak ktoś lubi teatr... Gruzini byli całą tą sprawą bardzo zawstydzeni. Czy wiecie, co mi się w Gruzji najbardziej podoba? To, że jesteś oceniany po tym, co robisz, a nie po tym, co ktoś o tobie powie lub napisze. Ludzie mają tam ze sobą bardzo szczere układy. Gruzinińska przyjaźń jest na śmierć i życie. Za przyjaciela ludzie gotowi są pójść i walczyć. Jak to się może nie podobać?

22) Masz już kilku takich, którzy pójdą za tobą w ogień? Paru by się znalazło.

23) Powiedz w takim razie, który z kabareciarzy nie jest papierowy.

Pierwszy, który przychodzi mi do głowy, to Jerzy Kryszak, którego cenię i uwielbiam... A większość to chłopcy, którzy mówią do mnie „proszę pani”. Zresztą uważam, że kabaret potrzebuje tego chłopięctwa. Żeby się dobrze uzewnętrznić, trzeba mieć w sobie chłopca.

24) Ty go w sobie masz. Zawsze wydawało mi się, że jestem bardzo kobieca. W spodniach chodzę dopiero od czterech lat.

25) Zgadza się, ale wcześniej chciałaś być Tonym Halikiem, a nie Elżbietą Dzikowską.

A jeszcze wcześniej weterynarzem i krytykiem teatralnym. Ale chciałam też zostać ilustratorką książek dla dzieci. Ilustratorką! Po liceum plastycznym miałam być studentką ASP, ale jakoś mi to minęło, bo zakochałam się w teatrze i scenie. Chodziłam na zajęcia do państwa Kłosowskich, Andrzeja Chyry. Wszystko po to, by dostać się do szkoły teatralnej. Nie udało się.

26) Kto cię oblał, dlaczego i czy dzisiaj żałuje?

Spotkałam się z Jerzym Englertem w jakimś jury i powiedział mi, że bardzo żałuje. Tłumaczył się, że nie mógł wtedy wymyślić szuflady, do której chciałby mnie włożyć. Podobno też odpadłam na podniebieniu gotyckim (*zbyt wysoko ustawione podniebienie – przyp. aut.*). Poza tym jak dwudziestoletnia dziewczyna może przygotować tekst Lubow Andriejewny z *Wiśniowego sadu*?

27) Po Warszawie był atak na Łódź. I znowu zabrakło mi paru punktów. Obraziłam się na cały świat i wyszłam. Nawet przez głowę nie przeszła mi myśl, żeby napisać odwołanie. Po prostu uważałam, że to Bronisław Wrocławski będzie żałował.

28) A ty żałujesz? Raczej się cieszę. Patrząc na problemy niektórych aktorek, czuję, że ktoś nade mną wtedy czuwał. Polonistka była strzałem w dziesiątkę.

29) Ale i tak bez papierów występowałaś na scenie Starej Prochowni m.in. z Chyrą i Rozmusem. A miała grać Joasia Kurowska. Jednak wybrała 40-latkę 20 lat później i w ten sposób znalazłam się „po amerykańsku” na scenie. Do dziś pamiętam, jakie miałam problemy, żeby powiedzieć „kocham cię” do Roberta Rozmusa, którego idziałam pierwszy raz w życiu!

30) Rozmusa akurat ci nie zazdrościmy, ale grania obok Renaty Dancewicz i jej najpiękniejszych wówczas piersi polskiego kina już tak.

Mhm, czasem żałuję, że do filmu *Deborah* nie weszła, niestety dla was, scena naszej wspólnej kąpieli w wannie.

31) Czekamy zatem na wersję reżyserską. Wychodzi na to, że twoje piersi też mogły zrobić oszałamiającą karierę. A wy swoje. Wciąż wokół jednego tematu.

32) To świetny moment, żeby zadać pytanie, czy w busie Kabaretu Moralnego Niepokoju oglądacie „te” filmy. Tylko raz coś takiego się zdarzyło. Bardzo się koleczy wtedy stremowali. Przy mnie nie czuli się na pewno swobodnie i naturalnie. Na każdych światłach zasłaniali zasłony, byli przerażeni. Myślę, że gdyby mnie nie było, byłoby im łatwiej. Zwykle oglądaliśmy wszystkie *Piły* i pochodne. Musi być krew i latające kawałki ciała. Naszym bożyszczem jest Rob Zombie.

33) Chłopaki mają groupies? To ich największa bolączka. Oni naprawdę woleliby być zespołem rockowym. Ja się nie nadaję. Do mnie zawsze lgną panowie urodzeni przed II wojną światową, więc marzenia o byciu rockową ikoną odstawiam na bok. Ostatnio



ŻELAZNA RĄCZKA

Chwyć szyjkę w taki sposób, aby metalowa obręcz znalazła się pod palcami dłoni. Jednym zdecydowanym ruchem podważ palcami obręcz.



PCHNIĘCIE KCIUKIEM

W podobny sposób jak na Gracza, lecz jedną ręką odrobinę nonszalancko. Po prostu naciśnij kciukiem metalową obręcz.



CIOS, ŻE HOLENDER!

Wyprostowanym palcem wykonaj energiczny ślizg w korek.



Można próbować innych technik, ryzykując jednak znaczną utratę zawartości butelki przy zbyt silnych wstrząsach.

Grolsch
IDZIESZ WŁASNĄ DROGĄ?



pewien džentelmen zaproponował mi zatańczenie tanga – to jak na razie najostrzejsza konkretna propozycja. Poza tym lgną też do mnie nietrzeźwi. Nie wiem, dlaczego.

34) W Pruszkowie, w czasach szkolnych, też tak było?

Wtedy to ja miałam chłopaka z motorynką, a potem MZ-etką. Ponieważ bardzo lubił w nich dłubać, cały czas miał czarne ręce i brudne paznokcie. Często stawał przed moim blokiem, wył silnikiem i wołał: „Kaaaakaaa!”. Tata strasznie się denerwował. Ale mimo tych rąk i zamiłowania do mechaniki, chłopak był bardzo romantyczny. Któregoś dnia jechałam na wycieczkę o 5 rano. Jego mama zabroniła mu wychodzić tak wcześnie, a on chciał mnie koniecznie odprowadzić. Zrobił sobie z przescieradeł linę i szedł po niej z drugiego piętra. Poranił sobie dłoń, ale mimo to dopiął swego. Zaniósł mi walizkę na dworzec.

35) Tańczyłaś i śpiewałaś wtedy w zespole folklorystycznym Pruszkowiaczy. To dzięki niemu po raz pierwszy wyjechałaś do Gruzji.

Byliśmy też w Katalonii, w Jugosławii, Finlandii... Jednak Gruzja zafascynowała mnie od pierwszego wejrzenia. Do Polski przywiozłam sobie wtedy swój pierwszy ogromny i bardzo ciężki sprzęt grający wraz z płytami Sandry, Modern Talking, Desireless i... Vangelisa. To był dopiero szyk!

36) Ale wcześniej po raz pierwszy upiłaś się – gruzińską czaczą.

Wylądowałam na wielkiej rodzinnej biesiadzie i nie mogłam odmówić wypicia, gdy był toast za miłość. Zadziałało w minutę – straciłam przytomność. To był mój pierwszy i ostatni raz. Dziś tylko czasami z chłopakami z kabaretu na rozgrzewkę zdarza mi się wypić łyk żołądkowej na stacjach benzynowych.

37) Nie zdarzyło ci się zasnąć w ubraniu?

Skąd wy o tym wiecie?! Przyznaję się bez bicia! Ale we własnym domu i tylko raz. Byłam wtedy dumna, że jestem taka prawdziwa! No dobrze, to była moja druga przygoda, ale tym razem z czerwonym winem, a nie czaczą.

38) A jak często jeździsz po Warszawie z prędkością 160 km/h?

Tylko raz mnie złapali.

39) Nie takie było pytanie.

Jeżdżę po męsku, zdecydowanie. Pewnie dlatego, że w dzieciństwie wołałam bawić się samochodami niż lalkami. A prawo jazdy zrobiłam jako niepełnoletnia. Ale spokojnie – mam tylko jeden punkt za parkowanie w niedozwolonym miejscu. Wcześniej z punktami bywało gorzej.

40) Skoro jesteśmy przy punktach... Twój śmiech w skali od 1 do 10 wśród Polaków zdobywa punktów 11. Aż trudno uwierzyć, że kiedyś byłaś poważną panią z telewizji.

Aleksander Bardini na kursie dla prezenterów telewizyjnych mówił o mnie: „nasza pensjonarka z Krakowa”. Chyba dlatego, że byłam strasznie grzeczna, ułożona. Powtarzał: „Kasia, widzę cię w programach dla dzieci. Trzymaj się z daleka od informacji. Z twoją fizjonomią to wykluczone”.

41) Już wtedy wyczuwał, że nie uwolnisz się od wizerunku śmieszki?

Wtedy tak często się nie śmiałam. Mimo to nie wyobrażał sobie mnie czytającej newsy o trzęsieniach ziemi. Uważam jednak, że nie miał racji. Potrafiłabym być dobrą prezenterką informacyjną. Szczególnie teraz – po doświadczeniach kabaretowych – dobrze panuję nad emocjami. Prawdziwa

Kasia ma tak wiele odcieni, niekoniecznie uśmiechniętych... Ale co z tego? Na castingach reżyserzy zawsze chcą jednego: „a teraz się zaśmiej”. W takich momentach błędę.

42) Problem w tym, że na razie nikt nie chce widzieć prawdziwej Kasi. Chciałabyś gwałtownie zerwać ze swoim dotychczasowym wizerunkiem?

Gwałtownie się nie da. Trenuję małe kroki: audycje w Trójce z Piotrem Baronem, serial i film o Gruzji, scenariusze, projekt indyjski... Wszystko to próby ucieczki. W takiej Gruzji jestem zupełnie nieznana i jest to bardzo miłe. Pozwala być bardziej twórczym. A w Polsce? Kiedyś, gdy wracałam z targu z kapustą kiszoną pod pachą, na moją posesję wbiegł facet. Byłam ciężko przerażona. W myślach przypominałam sobie kursy samoobrony. A on raptem krzyczy: „Przepraszam bardzo, ale ja marzę, żeby nagrała mi pani swój śmiech! Chciałbym się przy nim codziennie budzić”. No i zaśmiałam mu się do komórki.

43) Nie mogłaś odmówić?

To mój odwieczny problem – asertywność. Byłam nawet na specjalnym kursie, ale sił starczyło mi tylko na jeden dzień. Już taka jestem.

44) Nam się wydaje, że ludzie nie wierzą, że w twoim życiu może się dziać coś niezabawnego. Skoro cały czas się śmiejesz, musisz zawsze i wszędzie być w dobrym nastroju. Dlatego tak cię lubią – chcieliby być tobą.

Bycie wesołym to ciężka praca. Szczególnie gdy kompletnie nie jest ci do śmiechu. Półtora roku temu, po rutynowym USG, lekarz powiedział mi, że mam nowotwór, a moje szanse widzi marnie. Spłakałam się dopiero w domu, po tym jak odwiozłam

córkę do dziadków i byłam sama. Zrobiłam bilans i listę spraw do załatwienia. Po tygodniu – wyjeżdżam z życiorysu – za radą znajomych poszłam do innego lekarza. Okazało się, że tamten się pomylił. Nagle znowu byłam całkowicie zdrowa.

45] Dlaczego tak mało kobiet para się kabaretem?

Chyba dłużej docieramy do puenty. W szybkiej pilce, która w kabarecie jest szczególnie ważna, jesteśmy po prostu słabsze. Na szczęście z wyjątkami. Po drugie lubimy być bawione, a niekoniecznie lubimy bawić. Wreszcie po trzecie w kabarecie trzeba się wybebeszyć, kompletnie odslonić. I nie każdą kobietę na to stać. Mężczyźni o wiele łatwiej akceptują siebie. A każda z nas chciałaby mieć dłuższe nogi albo krótszy nos, mniej odstające uszy i większy biust. Poza tym dziewczyny muszą się o wiele więcej napracować na scenie, bo publiczność akceptuje je o wiele wolniej. Faceci są momentalnie zaszukani i zaakceptowani: ten jest śmieszny, ten wysoki, a tamten gruby. A dziewczyna? Zobaczmy najpierw, czy się wdzieczy, potem czy ma proste nogi i jakie założyła buty... Dopiero po jakimś czasie publiczność słucha tego, co mówi ze sceny kobieta.

46] A my z chęcią posłuchamy, jak klniesz po gruzińsku. Nie namówicie mnie.

47] Kasiu, sama wiesz, jak bardzo „asertywna” jesteś. Przecież i tak nikt nie zrozumie.

No dobra, ale zostanie to między nami. Najgorsze z możliwych przekleństw to: *Sheni deda sheveci*. Nie pytajcie nawet, co znaczy. Nie chcę zrobić się czerwona jak burak. ■

Więcej wywiadów duetu
Bartosia & Klinke przeczytajcie
na www.wywiadowcy.pl

Na zdjęciu: okulary przeciwsłoneczne SS 8068 z soczewką polaryzacyjną TAC i filtrem UV 400.

www.solano-sunglasses.com

SOLANO
high-end performance

collection 2010

Dostępne w dobrych salonach optycznych

GROŹNA PLANETA | Gwinea Bissau

Żołnierze przed zniszczonym pałacem prezydenckim w Bissau w 1999 roku. Ta rebelia wyniosła na szczyt władzy João Bernardo „Nino” Vieira. W ubiegłym roku prezydent sam zginął z rąk wojskowych zamachowców



FOT.: LUSA/AFP/EASTNEWS

Tu rządzą przemytnicy, a rząd trudni się przemytem. Witamy w pierwszym narko-kraju świata.

FISTASZKOWO-KOKAINOWA REPUBLIKA

Tekst: Christian Parenti

– Narkotyki?

– zdziwiony prawnik robi wielkie oczy. – To plotki i kłamstwa. Oskarżenia rzucane przez dziennikarzy.

Siedzimy naprzeciw siebie. Jest gorący poranek w Bissau, sennej stolicy zachodnioafrykańskiego państewka Gwinea Bissau. Już przez godzinę dr Carlos Gabriel Lopes Correia, adwokat lokalnych narko-baronów, próbuje przekonać mnie, że w tym kraju nie ma problemu narkotykowego. Ale w końcu nie jest w stanie oprzeć się pokusie pochwalenia się osiągnięciami. Chce, by świat dowiedział się, że on, Correia, jest jednym z najlepszych adwokatów w Gwinei Bissau – kraju, gdzie prawo niemal nie istnieje, sieć elektryczna nie działa, żołnierze nie dostają żołdu miesiącami, a policjanci nie są wyposażeni nawet w kajdanki. Państwo jest tak niestabilne, że latające raz w tygodniu portugalskie linie lotnicze – główne połączenie z Europą – nie zostawiają tu samolotu na noc ze strachu przed tym, co czai się tuż za płytą lotniska.

– No dobrze. Opowiem ci, jak to się zaczęło – prawnik, odkasłuje papierosowy dym. – Powiem, jak dotarły tu narkotyki i jak ludzie zajęli się przemytem – zaczyna Correia. Ubrany jest w klapki, szorty i koszulkę opinającą brzuch. Pali marlboro lighty – jednego za drugim. Za ogrodzeniem jego domu, na ulicy wciąż widać ruiny portugalskiego kolonializmu i zniszczenia, które przyniosła rewolucja i kolejne wojny. Spalony dom naprzeciwko służy teraz okolicznym mieszkańcom za składowisko śmieci. Wokół wałęsają się bezpańskie psy. Trzy

przecznice dalej, na opustoszałej alei Che Guevary, stoi opuszczony pałac prezydencki. To stara portugalska posiadłość spalona i złupiona podczas krótkiej wojny domowej pod koniec lat 90. XX wieku. Ściany upstrzone są dziurami po pociskach, a z dachu zwisa mech.

Tak wygląda Gwinea Bissau. Dawna zacofana kolonia portugalska miała być modelowym przykładem socjalistycznej prosperity, a stała się pierwszym afrykańskim narko-krajem – politycznie i administracyjnie ziemią niczyją. Rząd jest zdeorganizowany, skorumpowany i skłócony, instytucje państwowe nie spełniają swoich funkcji, a służby bezpieczeństwa współpracują z południowoamerykańskimi mafiami.

600 DOLARÓW NA GŁOWĘ. ROCZNIE

Interpol i ONZ wskazują na Gwineę Bissau jako główny punkt przerzutowy kokainy do Europy. Przez lata tę rolę pełniły karaibskie państewka, ale od 2005 r. przechwycono już ponad 33 tony kokainy na trasie między zachodnią Afryką a Europą. Według raportu ONZ: „coś się zmieniło, nagle i dramatycznie”. Kokaina, kiedyś rzadko spotykana w Europie, stała się popularnym narkotykiem. Teraz około 140 ton rocznie – niemal jedna czwarta światowej produkcji – konsumowane jest w krajach UE. Większość tego towaru trafia przez zachodnią Afrykę, głównie Gwineę Bissau, państwo leżące w pół drogi między Ameryką Południową a Europą. Żyje tu zaledwie 1,5 miliona ludzi, a większość z 80 płaskich, gęsto zarośniętych wysepek jest niezamieszкана.



Główne biuro Judiciary Police – sił podlegających ministerstwu sprawiedliwości; jest ciemno, gdyż brakuje nawet prądu

Tam przemycnicy za dnia czekają w przykrytych niebieskimi plandekami motorówkach, gotowi, by pod osłoną nocy odebrać towar.

Gwinea Bissau to trzeci najbiedniejszy kraj świata. Roczny PKB wynosi 600 dol. na głowę mieszkańca (w Polsce w 2008 r. – ok. 17 tys. dol., w najbogatszym Katarze – ok. 86 tys. dol.). Choć to brzmi jak słaby dowcip, głównym źródłem dochodu państwa są fistaszki. Cały roczny budżet, na który składają się głównie pożyczki i zagraniczna pomoc, wynosi tyle ile europejska wartość rynkowa 2,5 tony kokainy. Taka ilość narkotyków szmuglowana jest tu w ciągu jednego miesiąca.

Krajem rządzi wojsko, ale korupcja wśród oficerów najwyższego szczebla jest tak wielka, że żołnierze nie dostają pieniędzy miesiącami, a gdy już dostaną, to i tak trudno im żyć z żołdu. Dlatego nie gardzą łapówkami. Sądy są niewydolne. Nie ma nawet więzienia – podobnie jak pałac prezydencki, zostało zniszczone w czasie wojny domowej.

KOKAINOWE POLE

– Wszystko zaczęło się w 2005 roku – mówi Correia. – Znany przemytnik z Europy przewoził łodzią narkotyki. Płynął do Senegalu. Amerykańska ambasada w Dakarze dowiedziała się o tym – ktoś im dał cynk – i wysłała senegalską straż ochrony wybrzeża, by przechwycić jego łódź. Przemycnik zdążył wywalić cały ładunek za burtę. Morze wyrzuciło kokainę na brzeg w regionie Biombo na zachodzie kraju. Rolnicy myśleli, że to nawóz i rozsypali ją na polach. Wszystkie uprawy trafił szlag – prawnik dławi się jednocześnie

ze śmiechu i kaszlu. – Ale akurat w tym czasie w Biombo był pewien chłopak, który z Niemiec przyjechał do rodziny i zobaczył całą tę kokainę. Odkupił 10 kilogramów i zabrał do Europy. Zarobił na tym setki tysięcy euro.

Chłopak, o którym mowa, to Augusto Bliri, jeden z najsławniejszych przemycników w Gwinei Bissau. Zaczął szmuglować kokainę kilkanaście lat temu. Przemyczał ją z Portugalii do Niemiec. Przejął styl amerykańskich hiphopowców. Przedstawia się jako biznesmen finansujący mecze koszykówki i nagrywa teledyski lokalnych gwiazdek. W 2006 r. Bliri został złapany i skazany na 4 lata więzienia. – Trzymali go w okropnych warunkach – mówi Correia. – Siedział w piwnicy. Przez to się rozchorował. Ponieważ był chory, zmusiłem sędziego, aby go zwolnił.

Czy Bliri był winny? Czy naprawdę jest przemytnikiem narkotyków? – Oczywiście – Correia uśmiecha się szeroko. – To zawodowiec.

Sam Augusto Bliri nie może się do tego ustosunkować, bo akurat jest „w podróży służbowej”.

Druga sprawa Correia była o wiele poważniejsza. Bronił dwóch Kolumbijczyków, aresztowanych po strzelaninie we wrześniu 2006 roku. Policja kryminalna podlegająca wymiarowi sprawiedliwości (Judiciary Police) – jak się wydaje, jedyne siły porządkowe w kraju, które nie są po szyję zanurzone w narkobiznesie – aresztowała dwóch mężczyzn i zabezpieczyła laptopy, broń, radionadajniki, 674 kg kokainy oraz równowartość 39 mln dolarów w różnych walutach. To był najbardziej spektakularny nalot policyjny w historii kraju.

Potem stało się coś zabawnego. Pieniądze i narkotyki zamknięto w sejfie. Dla bezpieczeństwa. Jednak w nocy kokainę i gotówkę przejęli ludzie w wojskowych mundurach. I ślad po nich zaginął. Armia twierdzi, że byli to przebrani bandyci, jednak mało kto w to wierzy.

A co się stało z Kolumbijczykami? Bez dowodów nie ma winy, więc wyszli na wolność, a Correia wygrał kolejną sprawę. Teraz walczy jeszcze w sądzie o odzyskanie ich laptopów i gotówki.

NOCNE ŻYCIE BISSAU

Hotel, w którym się zatrzymałem, miał swoje 5 minut „sławy”, kiedy w 2008 roku agenci francuskiego wywiadu z pomocą lokalnej policji zatrzymali tu dwóch członków Al Kaidy. Terrorysty uciekali przez Senegal i Mauretanię po zamordowaniu rodziny francuskich turystów. Wydawało im się, że pogrążona w bezprawiu Gwinea Bissau będzie dla nich dobrym schronieniem...

Hotelowa restauracja jest pusta. Telewizor w lobby wyświetla brazylijskie opery mydlane. Od czasu do czasu przemykają biznesmeni z Portugalii i Hiszpanii. Gdy ich zagaduję, każdy twierdzi, że przyjechał tu kupować orzeszki.

Czas więc poznać nocne życie. Łapię taksówkę, a raczej wsiadam to starego sedana stojącego non stop przed hotelem, którego kierowca całymi dniami poleruje maskę auta albo czyta gazetę. Łamanym hiszpańskim zamawiam przejażdżkę po Bissau. Pierwszym przystankiem jest aleja Che Guevary. Są tu dwie kawiarnie, gdzie pracownicy organizacji pozarządowych i biznesmeni parkują swoje SUV-y i przy ustawionych na chodniku stolikach popijają piwo. Po ulicach kręcą się młode „królowe nocy”: ciche, dobrze ubrane miejscowe dziewczyny wypatrujące bogatych chłopaków, którzy gdzieś je zaproszą. Są też pijane czarnoskóre prostytutki, które przy pomocy kilku angielskich słów zaczepiają wszystkich białych mężczyzn.

Jedziemy dalej trzypasmową aleją. Stare drzewa pamiętają jeszcze czasy portugalskich kolonistów. Ruch jest minimalny. Mroku bezkسیężycowej nocy nie rozpraszają uliczne latarnie. W światłach nadjeżdżających aut rzadko migają sylwetki przechodniów. Dojeżdżamy na skraj miasta, gdzie mieści się Palace Hotel. To tu zwykle bawi się Bliri. Budynek jest nowy i krzykliwy. Wygląda jak Wersal zbudowany przez Chińczyków. Wewnątrz miejscowy high life – dzieci miejscowej elity, które stać, by za butelkę whisky zapłacić 80 dolarów. Z głosników dudni mieszanka reggae i afropopu. Co ciekawe, kokaina nie jest tu popularna. Narkotyki nie przyjął się wśród najbogatszych w Gwinei Bissau, a biednych ledwo stać na miskę ryżu.

Morze wyrzuciło kokainę na brzeg. Rolnicy myśleli, że to nawóz i rozsypali ją na polach. Wszystkie uprawy trafił szlag.



K-SWISS®



o tym się mówi

Co łączy znanych sportowców z trendsetterami na całym świecie? Buty. Ale nie byle jakie, tylko K-SWISS.

Pochodząca ze słonecznej Kalifornii marka wyspecjalizowała się w produkowaniu najwyższej jakości butów sportowych. Jednak ozdobione charakterystycznymi pasami buty niedługo mogły pozostać zarezerwowane dla bieżni czy kortu. Bo choć sportowcy przyznają, że K-SWISS są wyjątkowo profesjonalne, to „ulica” wie swoje – są także modne, wygodne i świetnie wyglądają. Dlatego dziś poza rodzinnymi Stanami, marka gości także w niemal całej Europie, ale również na Bliskim Wschodzie, czy w Afryce Południowej.

No dobrze, można zapytać, ale co w nich jest takiego – że podobają się ludziom w tak wielu krajach, dziewczynom i chłopakom? Podobno o gustach się nie dyskutuje, ale jeśli w K-Swissach połączono wygodę, komfort, jakość wykonania i fajny design – to faktycznie trudno się dziwić ich popularności.



Najmodniejszy i najpopularniejszy model obuwia tej marki to jej najbardziej klasyczna wersja skórzanych butów do tenisa. Pięć pasów po bokach, widoczne szwy na gumowej podeszwie, sznurówki zaczepione o charakterystyczne sprzączki (kto raz spróbował, ten nigdy nie polubi tradycyjnych dziurek), zgrabne logo i miliony fanów na całym świecie – oto krótki opis modelu, który zaczął podbijać świat już w 1966.

Klasyczny model rzecz jasna doczekał się wielu kolorystycznych odmian a także bliższych i dalszych kuzynów. Ostatnio triumfy święci „obrotowe” rozwiązanie designerskie. Wystarczy 3 sekundy by zmodyfikować kolorystykę obuwia przez odwrócenie dwustronnego języka. To zaskakująco proste i pomysłowe rozwiązanie jest typowe dla marki K-SWISS. Może to kolejny powód dla którego jest tak lubiana?

Teraz marka ze słonecznej Kalifornii zawitała także do Polski więcej na www.kswiss.com



KTO POLUJE NA PANIĄ MINISTER

– Wstyd mi to mówić, ale wojskowi najwyższego szczebla zamieszani są w przemyt narkotyków – mówi Edmundo Mendes, policjant z wydziału antynarkotykowego. Jest zastępcą szefa Judiciary Police. Wewnątrz jego biura, otoczonego błotnistym parkingiem, jest ciemno, gdyż zabrakło prądu. Są tu tylko dwie cele dla aresztantów. W jednej tłoczy się 19 mężczyzn, oczekujących na procesy, żaden w sprawie narkotyków. W drugiej siedzi kobieta podejrzana o zabicie własnego dziecka.

Naszą rozmowę przerywają funkcjonariusze skarżący się, że w jednym z dwu służbowych aut zabrakło benzyny. Mendes przeszukuje szuflady, by dać im kluczyki do drugiego samochodu i kontynuuje wywód: – Policja podzielona jest na 9 sekcji, które podlegają pod różne ministerstwa i wzajemnie wchodzą sobie w kompetencje. Siły porządkowe traktowane są jak prywatne armie przez notabli, którzy znają się – i najczęściej nienawidzą – od 40 lat. To pokolenie, które wywalczyło niepodległość i teraz traktuje kraj jak należne sobie łupy wojenne.

Każda część kraju konkuruje z pozostałymi o dostęp do wszelkich zasobów. Ale większość zgodnie odmawia współpracy z krajami europejskimi w walce przeciwko przemytowi narkotyków.

PRZEMYTNICY KOKAINY Z AMERYKI POŁUDNIOWEJ ZACZĘLI WYKORZYSTYWAĆ ZACHODNIE WYBRZEŻE AFRYKI JAKO PUNKT PRZERZUTOWY NA TRASIE DO EUROPY.

● Kokaina produkowana jest w Kolumbii i Peru, a spora część liści koki do jej produkcji pochodzi z Boliwii.

● Dalej narkotyki trafiają do Wenezueli i wschodniej Brazylii – punktów przerzutowych na drodze do Afryki.

● Przez Atlantyk kokaina szmuglowana jest na statkach transportowych albo na pokładach dużych jachtów. U wybrzeży Afryki towar przeladowuje się na tawletry i mniejsze łodzie.

● Inna metoda to wykorzystywanie małych samolotów z dodatkowymi zbiornikami paliwa pozwalającymi na transatlantyczne loty.

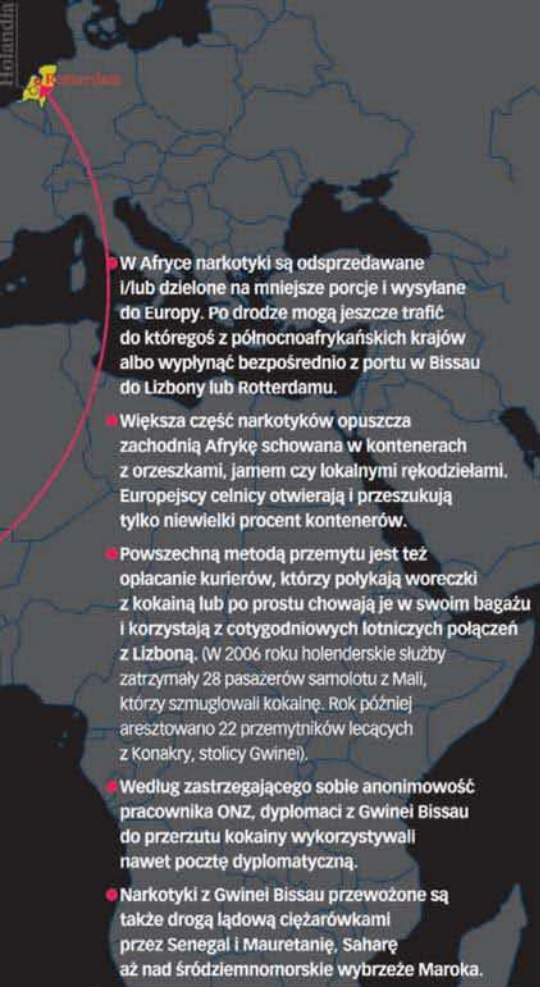


co cię **wkurza**
na drodze?
motoryzacja z przymrużeniem oka,
bez tematów tabu,
bez cenzury!

poboczem  .pl



WWW.POBOCZEM.PL



- W Afryce narkotyki są odsprzedawane i/lub dzielone na mniejsze porcje i wysyłane do Europy. Po drodze mogą jeszcze trafić do któregoś z północnoafrykańskich krajów albo wypłynąć bezpośrednio z portu w Bissau do Lizbony lub Rotterdamu.
- Większa część narkotyków opuszcza zachodnią Afrykę schowana w kontenerach z orzeszkami, jamem czy lokalnymi rękodzielcami. Europejcy celnicy otwierają i przeszukują tylko niewielki procent kontenerów.
- Powszechną metodą przemytu jest też opłacanie kurierów, którzy polykają woreczki z kokainą lub po prostu chowają je w swoim bagażu i korzystają z cotygodniowych lotniczych połączeń z Lizboną. (W 2006 roku holenderskie służby zatrzymały 28 pasażerów samolotu z Mali, którzy szmuglowali kokainę. Rok później aresztowano 22 przemytników lecących z Konakry, stolicy Gwinei).
- Według zastrzegającego sobie anonimowość pracownika ONZ, dyplomaci z Gwinei Bissau do przerzutu kokainy wykorzystywali nawet pocztę dyplomatyczną.
- Narkotyki z Gwinei Bissau przewożone są także drogą lądową ciężarówkami przez Senegal i Mauretanię, Saharę aż nad śródziemnomorskie wybrzeże Maroka.

Szefem Judiciary Police jest kobieta – Lucien-da Aucarie. Jej przełożoną jest minister sprawiedliwości Carmelita Barbosa Rodrigues Pires – również kobieta i to jedna z najpotężniejszych w kraju, mimo że podlega jej tylko 63 tajnych agentów. Ci, którzy ją znają, twierdzą, że naprawdę przejmuje się losem państwa i uważa, że przemyt narkotyków doprowadzi Gwineę Bissau do katastrofy. Krytycy zarzucają, że cała działalność Judiciary Police ma jedynie na celu wyciąganie z Europy pieniędzy na walkę z narkobiznesem. Rzeczywiście, Unia Europejska przeznaczyła 2 miliony euro na szkolenia, ale to tylko drobna suma w porównaniu z pieniędzmi choćby z jednego transportu kokainy. Bez względu na motyw, rządzona przez Pires Judiciary Police nie wchodzi w żadne ciemne interesy, co sprawia, że rywale pani minister nienawidzą jej jeszcze bardziej. Podczas mojego pobytu obie szefowe są akurat poza krajem. – Wyjechały na wakacje – Mendes tylko tyle jest w stanie powiedzieć, ale później dowiaduję się, że minister Pires grożono śmiercią.

Największym rywalem Judiciary Police jest resort spraw wewnętrznych. Rządzony przez Certorio Biote nie przypomina ministerstwa, ale raczej gang, gdzie wszyscy są ze sobą spokrewnieni, a w dodatku są podejrzani o zajmowanie się przemytem. W kwietniu ubiegłego roku otwarta

Gwinea Bissau

wrogość obu służb dała o sobie znać. Oddział SWAT podlegający MSW wtargnął do siedziby Judiciary Police, by torturować, a ostatecznie zabić oficera, który rozpracowywał gang narkotykowy. Chcę uzyskać od Mendes'a potwierdzenie tej historii, jakieś nazwiska i szczegóły. Policjant robi się nerwowy. Wierci się na krześle, próbuje zakończyć rozmowę. W końcu, zaczyna opowiadać, że wśród wojskowych zarabiających na narkotykach są dowódca marynarki wojennej wiceadmirał Jose Americo Bubo Na Tchuto i szef sztabu generał Batista Tagme Na Wai.

Tylko kilku dziennikarzy z lokalnych gazet i jednej z rozgłośni radiowych w Gwinei Bissau miało odwagę poruszać temat powiązań władz z przemytnikami narkotyków. Co z tego wynikło? Do domu jednego z nich, Allena Yero Emballo, wpadli żołnierze, pobili dziennikarza i zabrali wszystkie jego notatki. Na odchodnym jeszcze powiedzieli: „Następnym razem zostawimy papie-ry, ale weźmiemy twoją głowę”. Emballo szybko uciekł do Francji.

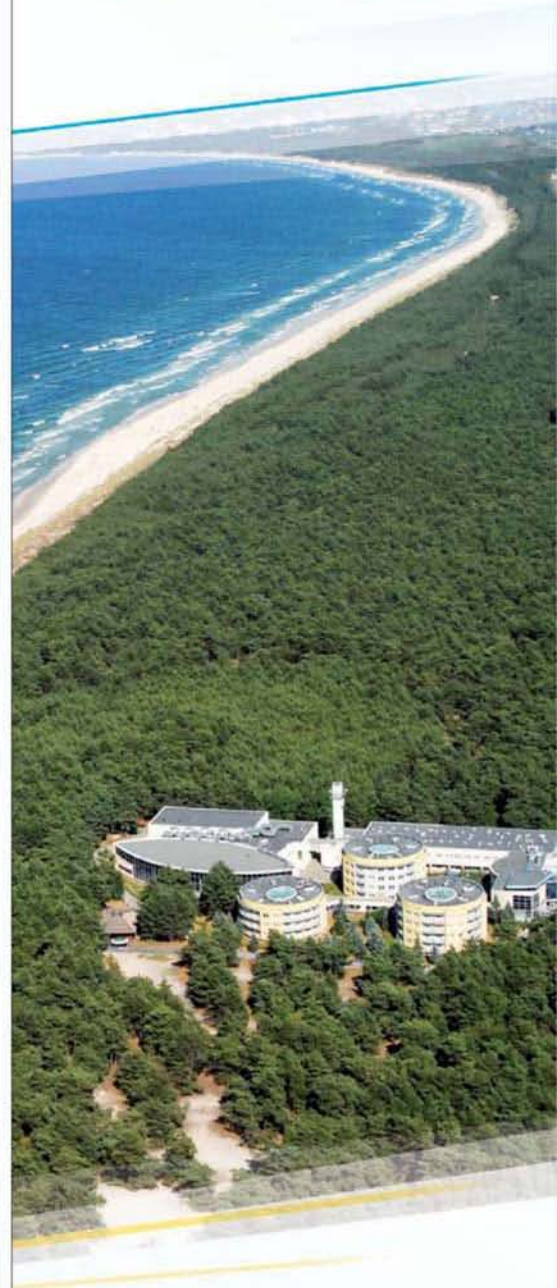
BIZNESMENI Z KOLUMBII

O tym, że południowoamerykańscy przemysłowcy kokainy skierowali swe oczy na Europę, zdecydowało kilka czynników. Rynek w USA jest już nasycony, a na Starym Kontynencie spożycie ciągle rośnie i kurs euro jest korzystny. Co więcej, na północy Meksyku wzrosła produkcja metamfetaminy szmuglowanej do USA – trzeba więc konkurować z tanią podróbką. Od czterech lat południowoamerykańscy dealerzy wykorzystują więc zachodnią Afrykę jako punkt przerzutowy do Europy. Nie działają tu jako kartel – przestępczość zorganizowana wcale nie jest tak zorganizowana, jak mogłoby się wydawać. Po prostu robią interes za interesem, a sieć pośredników zmienia się w zależności od osobistych relacji. To grupy zbierane do konkretnej roboty, a nie formalne organizacje.

W Gwinei Bissau nie ma wielu przybyszów z Ameryki Południowej. Czytając raporty o handlu narkotykami, można odnieść wrażenie, że roi się tu od wąsatych Kolumbijczyków. W rzeczywistości zagraniczni narko-biznesmeni wyglądają i zachowują się jak ich koledzy prowadzący legalne interesy: mieszkają w dobrze strzeżonych hacjendach albo w hotelach. Noszą odprasowane ubrania i sprawiają wrażenie, że nigdy się nie pocą. Trudno odróżnić, kto eksportuje orzeszki, a kto pod tą przykrywką – kokainę. Zwłaszcza że do zachodniej Afryki od dawna przybywają niezależni biznesmeni zajmujący się importem-eksportem. Są tu Portugalczycy, Francuzi, Włosi i masa Libańczyków. Mieszkają z rodzinami w luksusowych



Jest takie miejsce...



Biznes, sport, wypoczynek
Elegancja, klasa, prestiż

ul. Wyzwolenia 35,
78-131 Dźwierzyno / Kołobrzeg,
tel. 94 35 49 500

www.hotelsenator.pl



Ulica w stolicy kraju Bissau; Gwinea Bissau, to jeden z najbiedniejszych krajów świata, a jego zadłużenie sięga miliarda dolarów

ufortyfikowanych willach, a do rodzinnych krajów jeżdżą dwa, trzy razy w roku. Eksportują stąd drewno, kauczuk, kakao, kawę, diamenty i boksyt, a sprowadzają maszyny, elektronikę, pestycydy, broń, lekarstwa i zboże. Handlarzom narkotyków udało się wmieszać w to towarzystwo.

– Myślę, że jest tu tylko dziewięciu obywateli Ameryki Łacińskiej – mówi John Blacken, były amerykański ambasador w Gwinei Bissau. Podobnie jak większość państw, USA nie mają już tu swojej placówki, spotykamy się więc w centrum Bissau. – Handlarze z Ameryki Południowej mają powiązania z rządem, ale dbają, by to nie rzuciło się w oczy – mówi Blacken. Przemysłowcy robią interesy z tymi, którzy mają kontakty w armii, mogą zabezpieczyć towar lub zapewnić dostęp do lądowisk, portów i magazynów.

WOJNA NA GÓRZE

Rządy europejskie chcą, by kraje zachodniej Afryki wydały wojnę przemytnikom kokainy. Oferują pomoc lokalnym policjom, które uczynią choćby jakiś gest w tym kierunku. Na początku sierpnia 2008 r. zatrzymano więc dwa samoloty na lotnisku w Bissau. Pierwszy był luksusowy odrzutowiec Gulfstream zarejestrowany w Wenezueli. Nikt nie mówi o szczegółach akcji, ale prawdopodobnie doszło do przepychanek między wojskowymi a Judiciary Police. Policjanci zatrzymali trzyosobową wenezuelską załogę odrzutowca i szefa miejscowej kontroli lotów. Ale żołnierze zajęli samolot i nie pozwolili policjantom na przeszukanie go. Później twierdzili, że na pokładzie nie było narkotyków.

Drugi samolot, który zapewne przyleciał, by zabrać towar z Gulfstreama, również zajęto. Minister sprawiedliwości Pires oznajmiła, że były naciski, by przerwała śledztwo w tej sprawie i pojawiły się kolejne groźby śmierci pod jej adresem.

Sprawy przyjęły dziwny obrót 8 sierpnia, kiedy jeden z największych przemysłowców w Bissau – szef marynarki wojennej wiceadmirał Jose Americo Bubo Na Tchuto został aresztowany na rozkaz generała Batisty Tagme Na Waia. – Uderzmyliśmy zamach stanu, którego miała dokonać grupa oficerów – tłumaczył wojskowy rzecznik. Czy rozgrywka między armią a marynarką toczyła się o narkotykowe wpływy? Trudno powiedzieć.

Wkrótce, 23 listopada 2008 r., kilkunastu uzbrojonych mężczyzn zaatakowało rezydencję prezydenta. Podczas trzygodzinnej strzelaniny prezydent João Bernardo „Nino” Vieira skrył się w sypialni. Atak odparto, kilku zamachowców złacono. Wśród nich był sierżant marynarki N'tchami Yala, bliski współpracownik wiceadmirała Bubo Na Tchuto. (2 marca 2009 r. Vieira nie przeżył kolejnego ataku na pałac. Zabili go żołnierze generała Tagme Na Waia, którzy uważali, że prezydent stoi za zamachem na ich dowódcę. Tagme Na Wai zginął dzień wcześniej, gdy pod jego gabinetem wybuchła bomba – przyp. red.)

NA GARNUSZKU UNII

Rząd w Gwinei Bissau utrzymuje się jeszcze tylko dzięki misji pokojowej ONZ i hojnym datkom z Unii Europejskiej. Jego celem numer jeden jest reforma wojska. Jeśli się nie powiedzie, państwo przestanie funkcjonować i pogrąży się w chaosie jak Somalia.

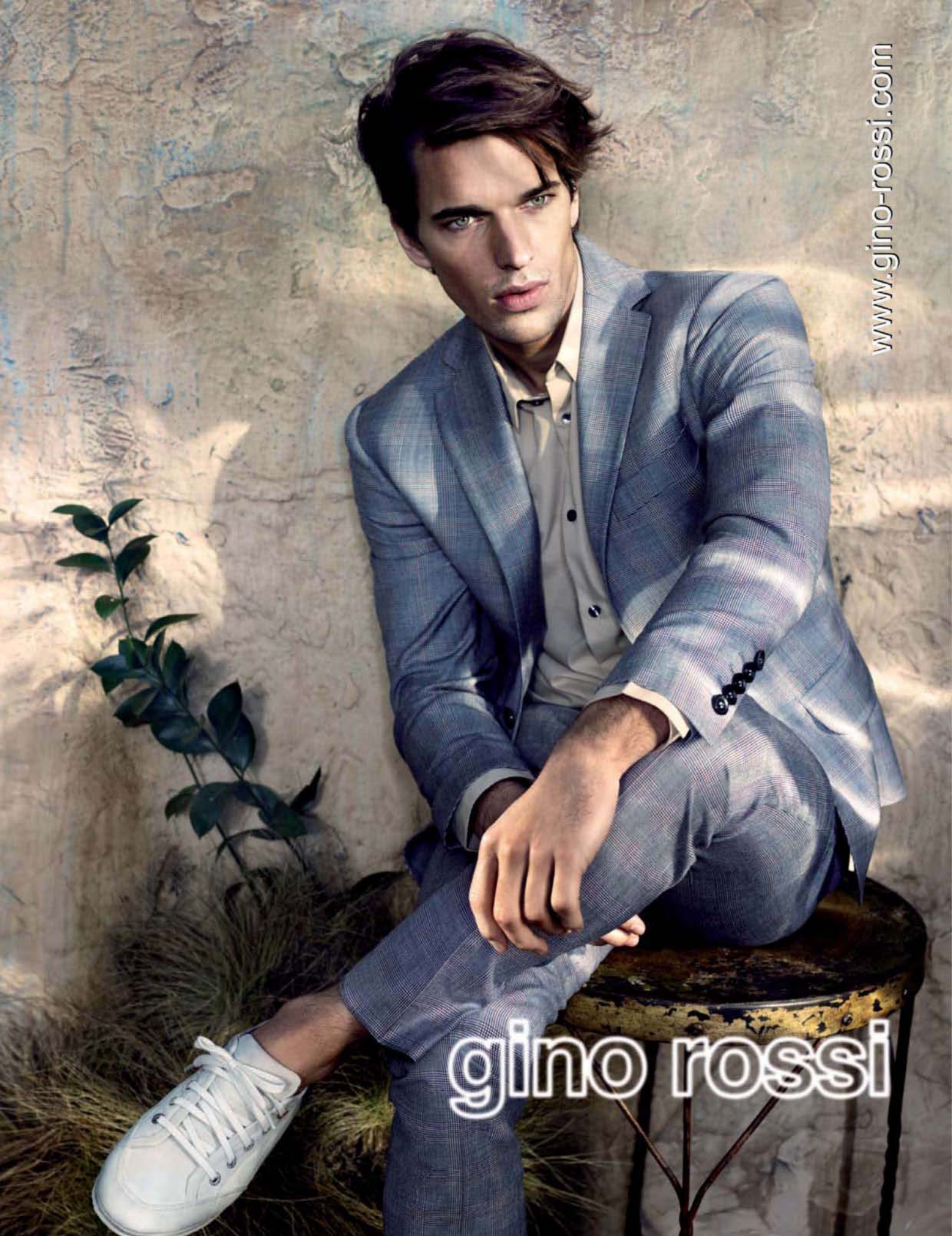
Gdy pytam wojskowych o narkotyki, odsyłają mnie do Narodowego Instytutu Obrony, biura odpowiadającego za prowadzenie reformy finansowanej z funduszy UE. Szefem jest tu cywil – Bacirot Dja, ważna szychą z rządzącej partii. Biura znajdują się w kompleksie rządowym, w budynkach z czasów kolonialnych. Ściany są świeżo odmalowane, na podłogach nowe płytki, a dzięki klimatyzatorom powietrze jest chłodne i suche. Wewnątrz stoi nawet kilka biurek, ale jest pusto. Zespół pracowników Dji składa się z dwóch osób. Na rozmowę przyszedłem przed czasem, więc siadam i mogę ich poobserwować. Jeden siedzi przed komputerem i ogląda na YouTube dziewczyny trzęsące tyłkami. Drugi cały czas chodzi z pokoju do pokoju. Biuro Dji jest czyste, on sam – przyjazny. Jednocześnie używa retoryki organizacji pozarządowych i dziwnych wymówek. Raz skarży się na bizantyjsko rozrośnięte struktury sektora bezpieczeństwa, a za chwilę tłumaczy, że to bez znaczenia, bo w Gwinei Bissau wszelkie relacje opierają się na osobistych układach. Teraz udaje głupiego i odpowiada: „Niech sam pan mi powie, czy wojsko jest zamieszane w przemyt narkotyków”. Wyjaśniam, że wszystko wskazuje, iż wojsko tkwi w tym po uszy. Dja patrzy mi głęboko w oczy i pyta: „Niech pan powie, kto naprawdę pana tu przysłał. CIA? DEA? Interpol?”.

Uświadamiam sobie, że cała ta rozmowa to farś. Podobnie jak rzekoma reforma armii. Nic się nie zmieni. Im dłużej przebywam w Gwinei Bissau i im lepiej poznaję historię kraju, tym lepiej dostrzegam, że narkotykowy problem wiąże się tu z uzależnieniem. Z uzależnieniem od zagranicznej pomocy. Zaczęła napływać już w latach 60., w okresie walk o niepodległość. Amílcar Cabral, charyzmatyczny lider rewolucji, umiał zadbać o międzynarodowe wsparcie. Najbardziej zaangażowały się Kuba, Związek Radziecki i Czechosłowacja, ale pieniądze dawały też Japonia i Szwecja. W 1973 roku, u progu niepodległości, partyjni rywale zamordowali Cabrala. Władzę przejął jego przyrodni brat Luis, a w oswojonym kraju rządy zmonopolizowała jedna partia. Jednak zagraniczna pomoc płynęła dalej. Tyle że pieniądze nie szły na nowe szpitale czy nawet na szkolenie wojska. Fundowano zbędne projekty, mające świadczyć o rozwoju kraju: wybrukowano autostradę prowadzącą na lotnisko, zbudowano fabrykę Citroëna, gdzie powstawało jakieś 7 aut rocznie i postawiono równie nieproduktywny zakład puszkowania owoców.

Handel kokainą to tylko kolejny rozdział tej samej historii: mała klika wyciąga ręce po łatwe pieniądze z zagranicy. A źle prowadzona wojna z narkotykami toczy się według starego schematu marnotrawienia zagranicznych funduszy. ▣

Rząd utrzymuje się tylko dzięki datkom z UE. Jeśli reforma wojska się nie powiedzie, państwo pogrąży się w chaosie jak Somalia.

gino rossi





Zapluty karzeł erekcji

Tekst: Hellgirl_38

Czy laski lubią robić laske? Takie pytanie zadała sobie (i koleżankom) autorka – kobieta szczęśliwie zameżna, pracująca w poważnej firmie na ważnym stanowisku. Piše pod pseudonimem, więc możecie być pewni, że jest szczerą w stu procentach.

Mój mąż nie bardzo lubi, jak się mu robi loda. Pozwala, oczywiście, a czasem nawet przejawia w tej sprawie pewną subtelną inicjatywę, ale nie jest to entuzjazm, do którego przyzwyczaili mnie inni. To znaczy ci przed nim, rzecz jasna. Entuzjazm ten bywał, nawiasem mówiąc, niekiedy przesadny i graniczący z nachalnym naciągactwem. No bo, umówmy się, 4 razy podczas jednej randki... Niemniej, idąc pierwszy raz do łóżka z – jak się później okazało – przyszłym ojcem mojego dziecka, byłam pewna, że czym jak czym, ale tym to się będę mogła wykazać. Niestety, myliłam się i wykazywał się głównie on. (Może to właśnie mnie ujęło?)

Niedawno zwierzylam się z tego przyjaciółce. Była wstrząśnięta. Wydawało jej się, że seks oralny lubią wszyscy faceci. Bez wyjątków. (Na pewno nie ma ich wiele, a jedyny, którego znam osobiście, od półtora roku jest zajęty) A kobiety? No właśnie. Czy laski lubią robić laskę?

Zadałam to pytanie kilku koleżankom. Wygląda na to, że sprawa jest złożona. Zacznę od bolesnej prawdy. Panowie, czynność jako taka zazwyczaj nie jest zbyt przyjemna. W najlepszym razie – nazwijmy ją neutralną. Nie wiercie uprzejmym zapewnieniom, westchnieniom i jękom. Sama Linda Lovelace, znana ze słynnego filmu *Głębokie gardło*, w którym zagrała kobietę o lechtaczce znajdującą się właśnie w gardle, po latach przyznała, że kręcenie filmu wspominała jako koszmar.

Cieężko jest oddychać przez cały czas nosem (choć podobno to zdrowe), zasycha w ustach, albo wręcz przeciwnie, człowiek ślini się, i nie ma jak przełknąć, po jakimś czasie robi się coraz niewygodniej na twardej podłodze, ale nie można przecież zaproponować zmiany pozycji, skoro wszystko wskazuje na to, że to już, zaraz, jeszcze moment, i przerwanie teraz byłoby potwornym nietaktem. Oczywiście, ten moment, kiedy to już zaraz, zazwyczaj ciągnie się w nieskończoność. No, a kiedy wreszcie się uda, nie wiadomo, co zrobić z całym tym materiałem genetycznym, który tryska nam w twarz.

(Jestem oczywiście przekonana, że prawie to samo można powiedzieć o odwrotnej sytuacji, kiedy to kobieta jest stroną, nazwijmy to, bierną. Sto lat temu przespałam się po przyjacielsku z koleżanką i też wspominam ten epizod jako ciężką niewdzięczną harówkę.) Poza tym niektórzy faceci mają niemiły zwyczaj trzymania kobiety za głowę i dyktowania jej tempa, co ja osobiście uważam za formę onanizmu, a już na pewno za jaskrawy przykład przedmiotowego traktowania. Tym bardziej przykry, że dyktowane tempo nie jest tempem, w którym normalnie oddychająca osoba chciałaby nabierać powietrza. (Innym, już nieco mniej irytującym, męskim zwyczajem jest nieustanne odgarnianie partnerce włosów w twarz, które zazwyczaj zamieniają się dzięki temu w tłuste strąki. Ale co zrobić, wzrokowcy. No i pocieszające jest, że skoro on chce ją widzieć, to nie wyobraża sobie w tym momencie Angeliny Jolie. Ani co gorsza, Anety z Reklamy i Marketingu.) Tyle strona fizyczna.

Pozostaje jednak cała rozległa dziedziina emocji. Czyli coś, co dla wielu kobiet ma o wiele większe znaczenie niż prawa fizyki, z której i tak miały ledwo dostateczny. Bo co tu dużo mówić. Robienie laski jest fajne. A mężczyźni, którego się kocha – po prostu super. Niewielkim nakładem sił można sprawić komuś wielką przyjemność. Duży silny facet nagle staje się całkowicie zależny od kobiety. A to daje poczucie mocy. Złudzenie władzy. A w niektórych przypadkach – faktyczną władzę... (Zwłaszcza w show-biznesie i mediach). Każdy lubi być w czymś dobrym, a zrobienie laski daje natychmiastową (powiedzmy) gratyfikację. Dziewczyna od razu wie, czy jej wysiłki zostały docenione. Tu nie ma udawanych orgazmów. Z moich dalszych konsultacji wynikało, że jest tyle sposobów na robienie laski, co na domowy rosół, chociaż te pierwsze raczej nie są przekazywane z pokolenia na pokolenie. (W podstawówce koleżanka pokazywała mi co prawda, jak się całować, ale i tak nie wtedy nie zrozumiałam.)

Diabeł tkwi w szczegółach. Są jednak pewne powtarzające się elementy i nie mam tu na myśli tego ruchu głową. Kobiety wprowadzają rozróżnienia – np. czy to jednorazowy epizod, bez przyszłości? (Przyszłość jest bardzo ważna dla kobiet, zwłaszcza z przeszłością.) Czy może relacja budzi nadzieję na dłuższy związek? A może to już jest dłuższy związek? Wszystkie te względy mogą spowodować subtelne modyfikacje.

Jeśli na przykład twoja partnerka uważa, że coś z was będzie, może zainwestować (emocjonalnie, rzecz jasna) w „laskę z oczami”. Laska z oczami polega na patrzeniu ci w oczy w trakcie. Nie wiedzieć czemu, takie wierne psie spojrzenie błękitnych (optymalnie) oczy znad... no właśnie, robi na facetach ogromne wrażenie. A kobiety już się w tym zorientowały i wykorzystują tę wiedzę.

Inną oznaką zaangażowania (albo, niestety, stopnia upojenia alkoholowego) jest polykanie. Lub nie. Są dziewczyny, które po latach treningu idealnie wyczuwają moment tuż przed, i wszystko



W KAŻDĄ ŚRODĘ

SEVEN SINS

IN THE EVE

ŚRODA GRZECHU WARTA



THE EVE MUSIC CLUB

PL. PIŁSUDSKIEGO 9, 00-078 WARSZAWA
WWW.THEEVE.PL

sprawnie złapią w chusteczkę higieniczną, którą przezornie mają od pół godziny w ręku.

Osobiście, jako osoba spontaniczna i nieuporządkowana, jakoś nigdy nie poszłam do łóżka, pamiętając o chusteczce higienicznej, a te, które teraz mogę znaleźć w pobliżu, to nawilżane chusteczki Pampersa. Zazwyczaj wybierałam więc przełknięcie tego, co i tak miałam już w ustach. Smak nie jest może oszałamiający, bo tak mniej więcej wyobrażam sobie smak mydła w płynie, ale podobno pełno w tym wartości odżywczych. Znikają dowody zbrodni i łatwiej uniknąć komplikacji *post factum*. (W odróżnieniu od *post coitum*, gdzie komplikacje mogą być poważniejsze.) Poza tym prawie zawsze, kiedy nie połknęłam, cały ładunek dostawałam w oko. A to boli – zapewne przez ten zasadowy odczyn. (Podobne wrażenia miałam kiedyś lugując podłogę bez okularów.)

Dodatkowo dochodzą różnego rodzaju pieszczoty. Lepiej nie ujawniać od razu całego repertuaru, żeby nie wyjść na dziwkę. Fakt, że kobieta na pierwszej randce bierze do ust coś, czym, powiedzmy to sobie otwarcie, siusiasz, nie jest bowiem w połowie tak obciążający jak ssanie jąder albo, o zgrozo, włożenie palca do pupy. Zwłaszcza to ostatnie wywołuje u mężczyzn ogromne emocje, zapewne z obawy, by nie być podejrzanym o skryte sprzyjanie Teletubisiom.

No i są jeszcze słowa... Bo cokolwiek kobieta mówi podczas seksu, nigdy nie zaszkodzi, jeśli da do zrozumienia, że „on jest taki duży...”. Nawet jeśli jej zdaniem byłoby to jawne szyderstwo. Gdyż w tym wypadku wasze oceny mogą być krańcowo różne. Większość facetów jest z niewiadomych powodów bardzo z siebie zadowolona również i pod tym względem.

Wnioski wyciągnęłam z własnych doświadczeń i rozmów z grupą atrakcyjnych kobiet po trzydziestce, z dużego miasta i z wyższym wykształceniem. Są więc zapewne zupełnie niemiarodajne.

I tak podobno najlepiej laskę robią faceci. ▣



eska ROCK

ZAPRASZA NA

eska ROCK TOUR 2010

ZAGRAJĄ:

IRA
CARRION

11.04 - KRAKÓW - STUDIO
12.04 - WROCŁAW - ALIBI
13.04 - RZESZÓW - POD PALMĄ
14.04 - LUBLIN - GRAFFITI
15.04 - KATOWICE - MEGA CLUB
18.04 - GDYNIA - UCHO
20.04 - BYDGOSZCZ - 7DAY
25.04 - WARSZAWA - HYBRYDY



www.eskarock.pl

PAN BYLE KTO

Tekst: Arkadiusz Bartosiak, Rafał Jemielita Ilustracja: Rafał Piekarski / piekaryo.blogspot.com

Wyściskał prezydenta Chiraca jako piłkarz zwycięskiej drużyny, w której nigdy nie grał. Śpiewał Marsyliankę z narodową reprezentacją siatkarzy, nie będąc nigdy wcześniej siatkarzem. Lądował na Księżycu, ale bez astronautycznego przygotowania. Jako Indianin strzelał z łuku do policjantów. Samozwańczy aktor i komik Rémi Gaillard będąc nikim, był już prawie każdym i robił niemal wszystko.

To jest historia jak z amerykańskiego snu. Tyle że nie dzieje się za oceanem, ale na południu Francji. Jej bohaterem nie jest zaś pucybut, tylko sprzedawca butów, który doszedł do pieniędzy, a przede wszystkim do wielkiej sławy nie żmudną pracą, lecz... dzięki wrodzonemu poczuciu humoru.

Francuzi mówią o nim *le imposteur*, a to słowo nad Sekwaną ma wiele znaczeń. Dla potomków Galów Rémi jest kuglarzem, szarlatanem, oszustem, ale też uzurpatorem, tym który udaje kogoś, kim nie jest. Według nieco mniej pojemnego angielskiego określenia *prankster* Rémi Gaillard to zgrywus, który kocha gagi. On sam woli nazywać siebie po prostu artystą ulicy. Jednak to nie na ulicy odniósł swój najbardziej spektakularny sukces. W podróży do nieśmiertelności Gaillard najpierw wbiegł na boisko.

UŚCISKAĆ PREZYDENTA

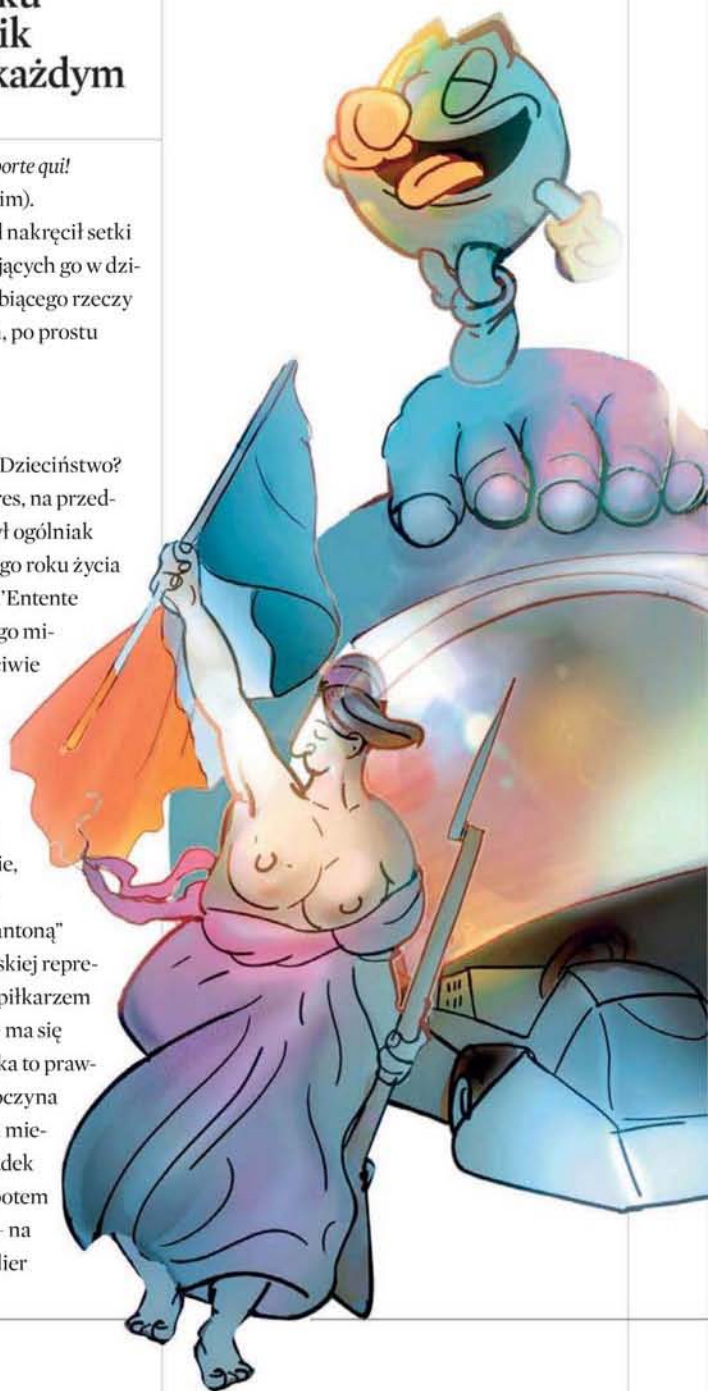
Rok 2002. Finał piłkarskiego Pucharu Francji wygrywa drużyna FC Lorient. Na boisku rozpoczyna się wielka feta. Z piłkarzy najbardziej rozemocjonowany jest. Rémi Gaillard. Nie, nie jest zawodnikiem klubu, ale przebrany w koszulkę gracza przedostał się na murawę i dołączył do wiwatujących zawodników. Razem z nimi ścisnął i całował puchar, a co najlepsze przyjął gratulacje od ówczesnego prezydenta Jacques'a Chiraca. Po tym wydarzeniu nieznanemu nikomu fan piłki nożnej stał się bohaterem francuskich mediów. Wtedy też Francuzi po raz pierwszy usłyszeli hasło, które dziś wszyscy nad Sekwaną znają na pamięć – *C'est en faisant*

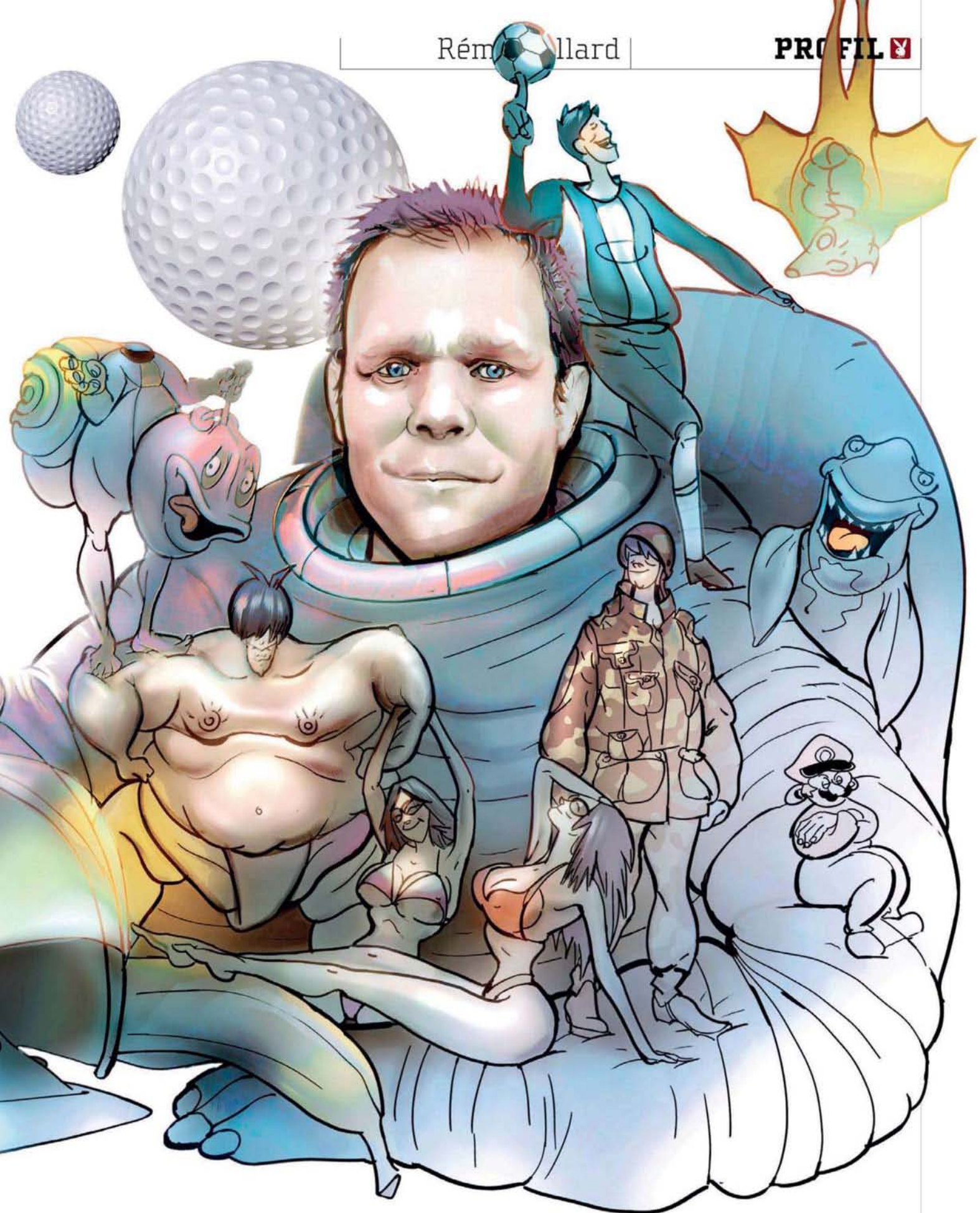
n'importe quoi, qu'on devient n'importe qui! (robiąc byle co, stajesz się byle kim).

Przez następne lata Gaillard nakręcił setki krótkich filmików, przedstawiających go w dziwacznych i szalonych rolach, robiącego rzeczy szalone i dziwaczne. A przy tym, po prostu zabójczo śmieszne.

CZŁOWIEK TAJEMNICA

Data urodzenia: 7 lutego 1975 r. Dzieciństwo? Gaillard spędził je na ulicach Cres, na przedmieściach Montpellier. Skończył ogólniak Lycee Jean Mermoz, od siódmego roku życia grał w piłkę w lokalnym klubie l'Entente Cressoise. Nie jest żonaty, ale jego miłość ma na imię Maia. I to właściwie wszystko, co o nim wiadomo. Rémi, choć rozpoznawany i to na całym świecie, skrzętnie i umiejętnie ukrywa swoją prywatność. Pytany o to, z kim chciałby żyć na bezludnej wyspie, jasno bez zastanowienia odpowiada: „Z kobietą i z Erikiem Cantona” (słynnym napastnikiem francuskiej reprezentacji narodowej, genialnym piłkarzem m.in. Manchesteru United). Nie ma się czemu dziwić. Dla Gaillarda piłka to prawdziwa miłość. Rémi dzień rozpoczyna od spaceru z 65-kilogramowym mieszańcem rotweilera i husky (spadek po „byłej” o imieniu Sandra), a potem kopie, kopie i jeszcze raz kopie – na stadionie ukochanego Montpellier Herault Sporting Club







Sprzedawca sportowych butów ukuł hasło: „robiąc byle co, stajesz się byle kim”; dzięki internetowi i niesamowitemu poczuciu humoru zrobił COŚ i stał się KIMŚ



Jako Super Mario na ulicach Montpellier



Rémi, pierwszy z prawej, po „zdobyciu” Pucharu Francji

Wielki torbaczk wyskakuje i kopiąc w tyłek golfistę wpycha go do wody. To Rémi Gaillard w przebraniu kangura ucieka z ogrodu zoologicznego.

albo wprost na ulicy. Za bramki Francuzowi służy niemal wszystko – kosze na śmieci, otwarte okna, śmieciarki, znaki drogowe, a najchętniej uchylone drzwi... radiowozów.

Gaillard ma nie tylko doskonałe wyczucie piłki, ale też wspaniałą technikę. Na dowód piłkarskie etudy, ukazujące jak Rémi trafia w cel z odległości kilkudziesięciu metrów. Kopniętą piłką potrafi strącić puszkę z piwem, którą wcześniej ustawił na słupku po drugiej stronie ulicy. Obowiązkowo ulicy w Montpellier.

Rémi Gaillard za żadne skarby nie chce się wyprowadzić ze swojej południowofrancuskiej prowincji. – Mam jedną fobię. Paryż. Nigdy się tam nie przeprowadzę – opowiadał ankieterom francuskiego e-zine’a „Bazooka Mandarin”. Mer czteremilionowego – a więc co tu gadać prowincjonalnego – Montpellier powinien być z Gaillarda dumny. Rémi nakręcił bowiem większość filmów właśnie w swoim rodzinnym mieście. Lepszej rekomendacji i reklamy miasto mieć nie może – według danych z początku marca 2010 roku na stronę internetową z filma-

mi komika zaglądano – uwaga – 580 milionów razy. Nie wierzycie w sieciowe statystyki? To sami sprawdźcie chociażby to – na Facebooku Francuz ma prawie milion fanów, a więc niemal tyle samo, co Madonna. Nazwisko Gaillarda znajdziecie też w Wikipedii, na liście najważniejszych obywateli Montpellier. Rémi jest tam wymieniany obok piosenkarki Juliette Greco, kierowcy F1 Jacques’a Villeneuve’a (studiował w Montpellier) czy Aleksandry Rosenfeld, miss Europy 2006.

STWORZYĆ SIEBIE

Oglądając filmy Gaillarda, zwróćcie uwagę na kondycję ich bohatera. Ten gość umie się ruszać: biega i skacze, wykonuje akrobatyczne ewolucje, dobrze wie, co to są „wymyki na poręczach”. To nie przypadek. Gaillard chciał zostać nauczycielem wuefu! Kłopot w tym, że w jego montpellierskim ogólniaku uczono także fizyki, matematyki i historii – przedmiotów, których młody Rémi nie cierpiał. – Do dziś nie wiem, kiedy urodził się Napoleon i do czego

przydają się matematyczne formułki – opowiadał w wywiadzie dla lokalnej gazety „L’herault du jour”. – Po jakiego grzyba miałem to wiedzieć, skoro interesowało mnie coś zupełnie innego?

Fakt, że aż czterokrotnie podchodził do tzw. bac (powiedzmy naszej matury), świadczy o tym, że w sprawach braku miłości do systemu edukacji nie kłamie. Nic dziwnego, że Rémi zaraz po ogólniaku wyładował jako ekspedient w dziale obuwniczym „Go sportu”. Wyleciał z pracy, bo w dniu finału Pucharu Francji wziął zwolnienie lekarskie, ale jego zdjęcia świętującego z piłkarzami ukazały się w prasie.

Jakie perspektywy może mieć młody *chameur* (bezrobotny) w mieście takim jak Montpellier? Żadne! Nasz bohater trafił więc na garnuszek państwa, bez szans na znalezienie zatrudnienia. Paradoksalnie, to jednak ten kopniak od losu odmienił jego los. Gaillard, fan wszelkich telewizyjnych show w stylu „ukryta kamera”, sam postanowił trafić do telewizji. Dla chcącego nic prostszego.

Świeżo upieczony filmowiec amator zaczął od niskobudżetowych produkcji. Na początek była seria na lotnisku i w supermarkecie – komik jeździł na taśmie bagażowej jak na motocyklu, zasypiał za kierownicą Škody – nagrody dla kupujących, brał też prysznic w myjni samochodowej. Telewizja go jednak nie chciała. Gaillard do dziś twierdzi, że wówczas Christophe Dechavanne i Michael Youn, znani „humoryści”, spłagiatowali jego najbardziej odlotowe pomysły.

Skoro nie udało się podbić telewizji, w 2001 r. Rémi odpalił stronę www.nimportequi.com i fala popularności – mimo wszystko nieoczekiwane – ruszyła jak lokomotywa. A trzymając się terminologii kolejowej – dziś zasuwa już szybciej niż najszybsze TGV.

KRĘCIĆ PO TANIOSCI

Monsieur N’importe qui (Pan Byle Kto) pracuje bez pomocy studia telewizyjnego. Nie biegają za nim zawodowi kamerzyści, makijażystki, dźwiękowcy oraz oświetleniowcy. Rémi pracuje wyłącznie z własnymi kumplami: Geraldem Gattuso, Steve’em Reimonenem, Gregorym Laffargue, a ci kręcą filmy jak potrafią, w dodatku tylko kamerami z supermarketu.

Scenariusz? No jest... jakiś. Gaillard pomyśly podpatruje w telewizji, a potem – na tzw. planie – improwizuje. Kręcenie kilkuminutowego filmiku kosztuje go średnio 2,5 tysiąca

Sztuka uwodzenia

Perfumy do -60%



HUGO BOSS Element
men woda toaletowa 60 ml



DAVIDOFF Adventure Amazonia
men woda toaletowa 100 ml



LACOSTE Challenge
men woda toaletowa 50 ml



BRUNO BANANI
Made for men woda toaletowa 30 ml



NARCISO RODRIGUEZ
For Him men woda toaletowa 50 ml



DOLCE & GABBANA
Pour Homme
men woda toaletowa
40 ml



LANVIN OXYGENE Homme
men woda toaletowa 100 ml



CALVIN KLEIN
dezodoranty
w szyćficy 75 g



CERRUTI 1881 Intense
men woda toaletowa 100 ml

www.superpharm.pl

Promocja ważna do 07.04.2010 lub do wyczerpania zapasów



SUPER-PHARM



APTEKA

euro. Niedużo, ale też jego filmy nie przypominają monumentalnych produkcji wielkich reżyserów. A mimo to, często są od nich lepsze!

ZOSTAĆ ARESZTOWANYM

Filmy Gaillarda trwają ledwie kilka minut. Dlaczego nie mogą być dłuższe? Bo takie jest życie. Wyglupy komika, choć nie są agresywne, wywołują natychmiastową i ostrą reakcję policji, straży miejskiej lub ochrony. Dość powiedzieć, że „Pan Byle Kto” był wielokrotnie zatrzymywany, a także wielokrotnie poturbowany przez mundurowych (ale tylko raz, i to na krótko, trafił do pudła).

Francuska policja słynie z brutalności i braku poczucia humoru. Rémi wydaje się jednak tym nie przejmować. Przeciwnie, takie sytuacje wyraźnie go nakręcają. Bo jak inaczej tłumaczyć to, że Gaillard uwielbia prowokować funkcjonariuszy na służbie? I to w taki sposób, jakby liczył na to, że po raz kolejny trafi za kratki. Czego można się na przykład spodziewać, zakładając na głowę maskę Ronalda Reagana i pokazując policji goły tyłek? Albo w przebraniu Indianina strzelając do funkcjonariuszy z łuku i rzucając w nich dziadą? Albo wkopując piłkę do komisariatu? Albo wlepiając gliniarzom mandat za złe parkowanie? Albo... I takich „albo” są jeszcze całe dziesiątki. Właśnie w gagach z policją najwyraźniej widać, w czym tkwi tajemnica sukcesu Francuza. Przecież ludzie robiących sobie jaja są w internecie setki ty-

sięcy, dlaczego więc to Rémi Gaillard wyprzedza wszystkich o pięć długości? Bo w swojej sztuce jest nie tylko zabawny, ale totalnie bezkompromisowy i zawsze idzie na całość.

ZDYSKONTOWAĆ SUKCES

Na koniec wypada wrócić do początku i jeszcze raz popatrzeć na historię Francuza pod kątem amerykańskiego snu. Otóż wyraźnie brakuje w niej jednego elementu – pieniędzy. Trudno stwierdzić czy Rémi Gaillard zarabia dziś miliony. Być może ogromna popularność w sieci rzeczywiście przynosi mu krocie. Równie dobrze jednak artysta, chcąc zachować niezależność, może być co najwyżej średnio zamożny.

Do tej pory Gaillard, który ponoć pracuje bez pomocy prawników, wziął udział w niewiele reklamach, w dodatku zrobionych własnymi, chałupniczymi metodami bez udziału fachowców od promocji. I dobrze. Bo dzięki temu, jego reklamy są równie zabawne jak inne jego filmy.

Komik zgodził się na przykład promować napój Orangina i jako kowboj obwieszony puszkami z oranżadą wskakiwał na ludzi, a potem – jak w rodeo – starał się możliwie długo utrzymać na ich ramionach. Reklamował Nike (akcja „kopać można wszędzie”), strzelając piłką do śmietników, radiowozów, znaków i jadących rowerów, do których wcześniej przykleił cel z logo sponsora. Ale chyba najbardziej zabawny „sponsorowany” gag w palcie Gaillarda to kampania żelu do golenia No bacter. Ten

filmik szczególnie polecamy uwadze czytelników. Wyobraźcie sobie Pana Byle Kogo, który przebrany za opakowanie żelu do golenia, przechadza się ulicami zabitej dechami francuskiej wiochy i polewa domy i mieszkańców białą pianką. Dlaczego to śmieszne? Choćby dlatego, że nazwa miejscowości to Poil, co po francusku znaczy... owłosienie naturalne, szczególnie to łonowe i pod pachami. Po naszymu powiedzielibyśmy, że film kręcił we włosach. Tfu, we włosach.

DORÓWNAĆ IDOLOWI

Dla bardzo wielu, w tym i autorów tego tekstu, Rémi Gaillard jest artystycznym geniuszem, największym performerem naszych czasów. Człowiekiem, który dorównał własnemu idolowi – Busterowi Keatonowi, wynosząc swoją sztukę na kosmiczny poziom. Dosłownie. Jeden z jego najlepszych gagów rozgrywa się bowiem na... Księżycu. Rémi Gaillard, w przebraniu astronauty, w butach na resorach, wjeżdża meleksem między dolki golfowego pola, żeby... Zresztą, tego nie da się opisać. To po prostu trzeba zobaczyć – czym prędzej wejdźcie na www.nimportequi.com. **W**

PS

Uprzedzamy uczciwie. Wizyta na stronie Rémi Gaillarda oznacza „stracony” dzień, możecie zapomnieć o każdej pracy i to na co najmniej 8 godzin.

<http://www.nimportequi.com>



KANGUR

Wielki torbaczkę wyskakuje i kopiąc w tyłek golfistę wypycha go do wody. To Rémi w przebraniu kangura ucieka z ogrodu zoologicznego. Po drodze do australijskiej ziemi obiecaną torbaczkę wyrwa policjantce mandat, ratuje (czytaj: kradnie) ze sklepu małe pluszowe kangurzątko i w końcu zabiera policjantowi czapkę, za co zostaje spalowany.



NIETOPERZ

Wielki pluszowy nietoperz pojawia się nocą. Zwisa do góry nogami w windach, na przystankach i w podziemnych garażach. Historia nakręcona przed Halloween, komik doprowadza więc do palpitacji serca bogu ducha winnych Francuzów. Monstrualny nietoperz atakuje ludzi przed bankomatem i na stacji benzynowej.



ROCKY

Taśma do przesuwania zakupów przy kasie hipermarketu jako bieżnia? To Gaillard udaje boksera z kultowego filmu z Silvestrem Stallone. Rémi boksuje szynki i świńskie półtusze, waży się w dziale z owocami i pod restauracją klientom napoje. Po co? Przecież maratończyk musi się polać wodą...



DZIESIĘCIOBÓJ

Pracowite przygotowania do olimpiady w Pekinie. Gaillard wykorzystuje w tym celu tramwaj (ćwicz w nim na poręczach, ściga się po torach na 100 metrów), rzuca dyskiem na rozstajach autostrady, wyrwa wędkarzom ich sprzęt, a potem rzuca wędkami jak oszczepem, a dojrzałymi melonami z ulicznego stoiska ciska jak kulą.



WOJNA

Desant jak w Normandii, tyle że tym razem na słonecznym południu Francji, a całą armię stanowi jedna osoba – Gaillard, oczywiście na pontonie, w pełnym rynsztunku i z karabinem w rękę. Rzuca dymnymi granatami i zdobywa zatłoczoną plażę. W końcu jego szturm powstrzymują gracze na polu golfowym.

Platform Channel

DIGITAL OUT - OF - HOME MEDIA NETWORK



- pierwsza w Polsce prawdziwa* sieć Out-of-Home Media
- 420.000.000 widzów rocznie **
- bieżące wiadomości TVN 24
- jakość HD
- nieograniczone możliwości

więcej na: www.platformchannel.pl

* jedyne nośniki na „wolnym” powietrzu

** ilość osób korzystających rocznie z dworców PKP w Polsce. Dane PKP SA

W takich winnicach jak Viña Mein, właściciele powrócili do szczepów winogron, które w XVI i XVII wieku rozślały hiszpańską Galicję



Chłopak z Avii

W zawodzie krytyka winiarskiego najbardziej lubię to, że udaje mi się znaleźć fascynujące wina nawet w miejscach, gdzie wrony zawracają. Właśnie tak było tym razem.



Tomasz Prange-Barczyński

Inma opuściła nas około północy. Zapewniła, że rano na pewno ktoś przyjedzie zrobić nam śniadanie. Włóczyć się po nocy nie było sensu. Do najbliższej wioski co najmniej dwa kilometry, a z samochodu i tak nie widziałem choćby zwiastu na czynnego o tej porze roku i wieczoru baru. Byliśmy daleko od cywilizacji. Ale byliśmy w winiarni, a Inma na pożegnanie rzuciła coś w stylu: czym chata bogata... Tak to w każdym razie zinterpretowaliśmy w japońsko-holendersko-polskim towarzystwie.

Nie, teraz nie nastąpi opis pijackiej nocy, ściągania wina z beczek i kadzi gumową rurką, gwałtów i rozbojów. Poszło kilka butelek z kuchennej lodówki. Ale takiej jakości nikt z nas – przybyłych tu z różnych części świata – nie spodziewał się. I nie chodzi o to, że znaleźliśmy wybitne, drogie rarytasy. Przeciwnie – raczyliśmy się relatywnie prostym, za to bajecznie świeżym, soczystym owocowym blanco o potężnym, jak to mawiają Anglicy, *drinkability factor*. Wino powstało z lokalnej odmiany treixadura. Byliśmy bowiem w Galicji – tej hiszpańskiej, i to nie w modnym Rias Baixas nad Atlantyką, ale w interiorze, w niemal nieznanym Ribeiro.

Świnie oprawiane na ulicy

Ribeiro to prawdziwie peryferyjne Denominación de Origen (apelacja). Leży nad niedużą rzeką Avia, dopływem Miño, która stanowi naturalną granicę między Hiszpanią a Portugalią. Kraina to bardzo górzysta, porośnięta lasami i winoroślą. Chwilami sprawia wrażenie wyludnionej. Każdego dnia podróżowałem po bezdro-

żach Ribeiro docierając do górskich winiarskich wiosek, które chwilami przypominały mi Bośnię z połowy lat 90. XX wieku albo Gruzję. W jednej z nich, gdzie wreszcie spotkaliśmy ludzi, byliśmy świadkami rytuału opalania świeżo zaszlachtowanych świń, wprost na głównej ulicy osady. Czas zatrzymał się tu kilka dekad temu. Apelacja słynęła przez dziesięciolecia z płaskich i tanich win do miejscowego użytku. Robiono je z odmiany palomino – dającej świetne sherry na południu i wyjątkowo bezbarwne wina w Galicji.

Sojusz czterech winiarni

20 lat temu pojawili się Oni. W 1990 r. światło dzienne ujrzała marka Coto de Gomariz. Trzy lata później zainaugurowała swą działalność Viña Mein. W 1997 r. rozpoczęto remont starych zabudowań, w których dziś mieści się winiarnia Casal de Armán; w 2005 r. hiszpański reżyser José Luis Cuerda, przedstawiciel „komedii madryckiej”, w Polsce znany lepiej jako odkrywca i producent Alejandro Amenábara, wypuścił na rynek pierwsze wino z własnej winiarni San Clodio.

Cztery winiarnie tworzące producencki sojusz o nazwie „Ribeiro do Avia” postanowiły pójść własną drogą i pokazać światu, na co stać Ribeiro. Ich filozofia jest prosta: przywrócić należne miejsce autochtonicznym odmianom winogron, przede wszystkim białej treixadurze i czerwonemu souson, oryginalnym i lepiej przystosowanym do specyficznego klimatu i charakteru siedliska doliny rzeki Avia. Każda z czterech winiarni działa na niewielką skalę. To niemal domowe przedsięwzięcia obliczone przede wszystkim na jakość. Produkowane przez „chłopaków z Avii” wina – te białe i czerwone – cechuje oryginalność, wierność miejscu pochodzenia i znakomite zachowanie przy stole. Awiańskie treixadury i sousony sprawdzały się perfekcyjnie bez względu na to, czy

Biała Hiszpania

Hiszpania nie tylko w Polsce ma dość stereotypowy wizerunek producenta przede wszystkim win czerwonych. Dość niesprawiedliwy. W ostatnich latach sukcesy odnoszą winiarze z Rías Baixas ze swym albariño i producenci znakomitego verdejo z Ruedy. Ba, nawet biała rioja zyskuje coraz więcej charakteru. Nie bójmy się zatem białych hiszpańskich win – zwłaszcza z północno-zachodniej części kraju.

Santiago Ruiz

DO Rías Baixas
Cena ok. 60 zł;
imp. Mielżyński

Santiago Ruiz sam nazywa się ojcem albariño. To on zjeździł Hiszpanię, by przekonać swych rodaków o jakości galisyjskiego szczepu. Skutecznie. Jego wino jest mineralno-owocowe, zawsze świeże i nieodzowne w zapasach wszystkich miłośników owoców morza.



Verdejo

DO Rueda
Palacio de Bornos
Cena ok. 50 zł;
imp. Wineria

Winiarze z Ruedy w zachodniej Kastylii León pokazali, że są w stanie produkować znakomicie świeże, soczyste i bezpretensjonalne białe wina. Ich znakiem firmowym jest verdejo, niekiedy aromatem przypominające sauvignon blanc, w ustach zachowujące jednak indywidualny charakter.



Plácet

DOCa Rioja
Palacios Remondo
Cena ok. 146 zł;
imp. Dom Wina

Rioja kojarzy się z kolorem czerwonym, bo większość białych win z tego regionu nurza się w przeciętności. Ale Alvaro Palacios – jeden z hiszpańskich geniuszy – udowodnił, że ze szczepu viura można w La Rioja zrobić poważne, złożone blanco o dużym potencjale. Wino na serio.



Wina

Styl

jedliśmy atlantyckiego dorsza, jagnięcinę, czy misę langustynek i podanych na ciepło kaczenic (zwanych w Hiszpanii *percedes*, to stawonogi przypominające nieco nóżki żółwia – bardzo smaczne, choć metoda ich jedzenia jest dość perwersyjna i wymaga długiego paznokcia na kciuku).

Skarby Galicji

Chłopaki nie są wolni od kompleksów. Cięży im komercyjny sukces, który od kilku lat jest udziałem sąsiedniej, nadatlantyckiej denominacji Rías Baixas. Tam króluje odmiana albariño, która w Ribeiro co najwyżej dopełnia kupażu. Awiańczycy twierdzą oczywiście, że treixadura jest lepsza. Być może. Problem polega na tym, że w Rías Baixas ambitnych winiarni są dziesiątki, w Ribeiro tylko kilka. To ludzie z Meín, Armán, Gomariz i San Clodio muszą wypracować standardy, które w bardziej rozpoznawalnych regionach winiarskich należą do oczywistości. I tworzą je.

Opisana na wstępie scena miała miejsce w rezydencji Viña Meín znakomicie przygotowanej na przybycie enoturystów poszukujących spokoju i doznań na sybarycką miarę: kilka wygodnych pokoi w domu pośród wzgórz, lasów i winnic. Przytulny ekskluzywny pensjonat obok winiarni działa też w Casal de Armán. Chłopaki z nad Avii mają poczucie, że są posiadaczmi skarbu, jakim jest Ribeiro, a ich misją jest udostępnienie tegoż skarbu światu. Wróżę im sukces. ☞

Radio PiN



Muzyka i Biznes

Warszawa 102 • Łódź 102.3 • Poznań 93.9 • Wrocław 103.7



zdjęcia: RENÉ DE HAAN & PATRICK KAAS

Związek hanzeatycki

Chantal urodziła się w holenderskim Arnhem, mieście, które przez ponad 200 lat było członkiem Hanzy. Czy echa historii odbijają się w jej nazwisku? Nie wiemy, ale bardziej ciekawiły nas opowiedane przez pannę Hanse historie erotyczne. Np. gdy mieszkała w wynajętym pokoju, właścicielka domu nie zgadzała się, by dziewczynę odwiedzał chłopak. Nie mieli więc gdzie się kochać. Dlatego, gdy gospodyni wyjechała na urlop, zrobili to – w akcie zemsty – na jej kanapie i w jej łóżku! Zemsta musiała być naprawdę słodka... A zupełnie z innej beczki: czy Chantal nie przypomina wam aktorki Renée Zellweger? 



Ch

PLAYMATE 







Imię i nazwisko: *Chantal Hanse*

Biust: *87 cm* **Talia:** *62 cm* **Biodra:** *89 cm* **Wzrost:** *182 cm* **Waga:** *68 kg*

Urodzona: *6 września 1984 roku w Arnhem (Holandia)*

Lubię: *pozować do zdjęć*

Piersi: *wszyscy o nie pytają, więc raz na zawsze – tak, są prawdziwe*

Związki: *chwilowo jestem sama*

Mężczyźni: *jeśli starają się o moje względy, muszą być cierpliwi i szczerzy*



Dwuletnia Chantal



Jako czterolatka

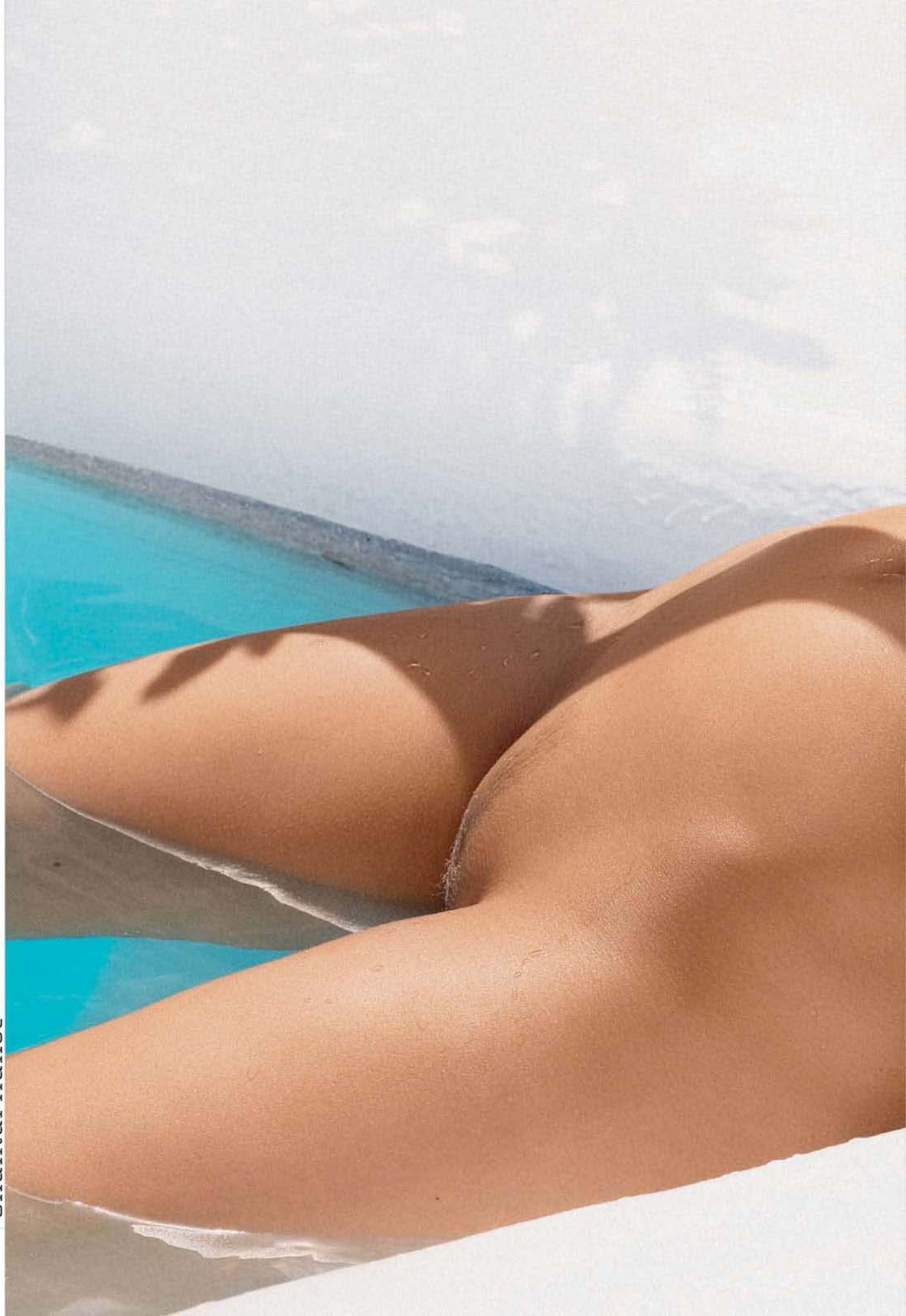


W wieku 10 lat



PLAYMATE KWIECIEŃ 2010

Chantal Hanse









Według sondażu 58 procent Polaków nie wierzy w reinkarnację. Natomiast 42 procent jest przekonanych, że takie pytanie już im ktoś kiedyś zadawał.

Wybrałem się z moim dziadkiem do centrum handlowego. Wstąpiliśmy do knajpki na szybką przekąskę. Kiedy podchodziłem do stolika, gdzie siedział dziadek, zauważyłem jak przygląda się nastolatkowi z nastrożonymi różnokolorowymi włosami. Młody chłopak zareagował bardzo ostro:

– Co, stary dziadu, nigdy w życiu nie zrobiłeś nic zwariowanego?

Znając mojego dziadka szybko połknąłem kawałek pizzy, który miałem w ustach, aby nie zakrztusić się podczas jego odpowiedzi. Nie zawiodłem się. Spokojnie i bez zmrużenia oka odpowiedział: – Tak... Raz się tak nawaliłem, że bzyknałem pawia i właśnie się zastanawiam czy nie jesteś przypadkiem moim synem...

Bar w Krakowie, klient do barmana:
– Macie małego Lecha?
– Małego to w Warszawie...

Przychodzi King Kong do wsi i mówi:
– Dawać mi tu kobitę, bzykać mi się chce! Cała wieś w strachu. Co robić? Nie ma takiej wielkiej kobity. Co to będzie?... Wiś nam zniszczy! Zebrała się rada i wymyśliła. Poszła delegacja do King Konga i krzyczą do niego do góry:
– Nie ma u nas takiej wielkiej kobity! Ale możemy zamiast tego zwalić ci konia we trzydziestu! King Kong się łaskawie zgodził, złapali go za przyrodzenie i ciągną w jedną, w drugą, w jedną, w drugą... Nagle jeden krzyczy:
– Panowie, STOP! Sołtys pod skórą!

Tata kupił synowi łuk. Łuk był duży, synek natomiast mały. Przybiega syn do ojca i mówi: – Tato, ten łuk jest zepsuty, nie da się napiąć cięciwy.

Ojciec, żeby pokazać jak się strzela, otworzył okno, napiął łuk i strzelił. Strzała poleciała prosto za płot do sąsiada. Rozległ się jęk. Ojciec posłał syna, żeby dowiedział się, co się stało. Syn wraca i mówi: – Dwie wiadomości dobra i zła: dobra to taka, że przestreliliś fiuta sąsiadowi. Zła – że przestreliliś też policzki mamie.

CNN News: Luksemburg rozpoczął operację wycofywania swojego żołnierza z Afganistanu.

Kochanie, jubiler już był zamknięty. Kupiłem ci jogurt.

Najczęściej spotykana wada postawy u żonatych facetów? – Dupa na boku.

Niedźwiedź z zajączkim spotykają się w lesie:

– Witaj, zajączku.

– Witaj, niedźwiedziu.

I tak od słowa do słowa, zajączek w końcu dostał łomot...

Nowy sport ekstremalny – pielgrzymka z rodziną Radia Maryja w koszulce TVN.

Polscy złomiarze są stanowczo ZA wybudowaniem tarczy antyrakietowej!

Wzięłaś pigułki?
– Nie.
– No to dupa...

Spowiedź:
– Proszę księdza, uprawiałem seks analny.
– No to piekło.
– Ciągłe piecze...

Dzwoni telefon. Mąż mówi do żony:
– Jak do mnie to powiedz, że nie ma mnie w domu. Żona odbiera i mówi:
– Mąż jest w domu...
I odkłada słuchawkę. Mąż pyta:
– Czemu tak powiedziałaś, przecież mówiłem?
– To był telefon do mnie! – odpowiada żona.

Wiesław, który mieszkał w niewielkiej wiosce, wygrał w krzyżówkowym konkursie tygodniowy pobyt dla jednej osoby w Kołobrzegu. Już pierwszego dnia nad morzem podeszła do niego elegancka pani. Wiesław szybko zrozumiał, że to „miastowa”, gdy zapytała bez pardonowo:

– Może pan mnie bzyknie?

– Niestety jestem impotentem.

– Och, mam na to przeuroczy sposób...

Kobieta zabrała Wiesława do eleganckiego pensjonatu, rozebrała go i nasmarowała mu przyrodzenie śmietaną. Zawołała swojego pudła, który natychmiast wziął się za śmietanę. Kuracja zadziałała. Dalsza część znajomości przebiegła bardzo pomyślnie. Po powrocie do rodzinnej miejscowości Wiesław natychmiast zawołał żonę.

– Kryśka! Idziemy do łóżka!

– Ale Wiesiu, ty masz kłopoty z potencją...

– Mam na to sposób, Kryśka. Miastowy sposób! Idziemy!

Poszli więc do sypialni. Wiesław po drodze zabrał ze sobą śmietanę, którą nasmarował sobie przyrodzenie, i zawołał psa:

– Cygan!

Cygan podleciał, popatrzył, powąchał i... odgryzł Wiesławowi członka u samej nasady.

A Wiesław tylko zamruczał pod nosem:

– No wiocha... Po prostu wiocha!

Kochanie, wytarłam klawiaturę i teraz z prawej strony świecą się trzy zielone lampki, co to znaczy?

– To znaczy, że klawiatura jest czysta.



Andy Neiman



– Nigdy nie wystąpię w scenie rozbieranej, chyba że wynikałoby to ze scenariusza.



– Panie Kowalski, kierownictwu spodobał się pański plan cięcia kosztów poprzez zwolnienia i muszę przyznać, że będzie nam pana brakowało.



– Niech pan wyjaśni, panie Janku, na czym polegają pańskie halucynacje i czemu nie chce się pan ich pozbyć.



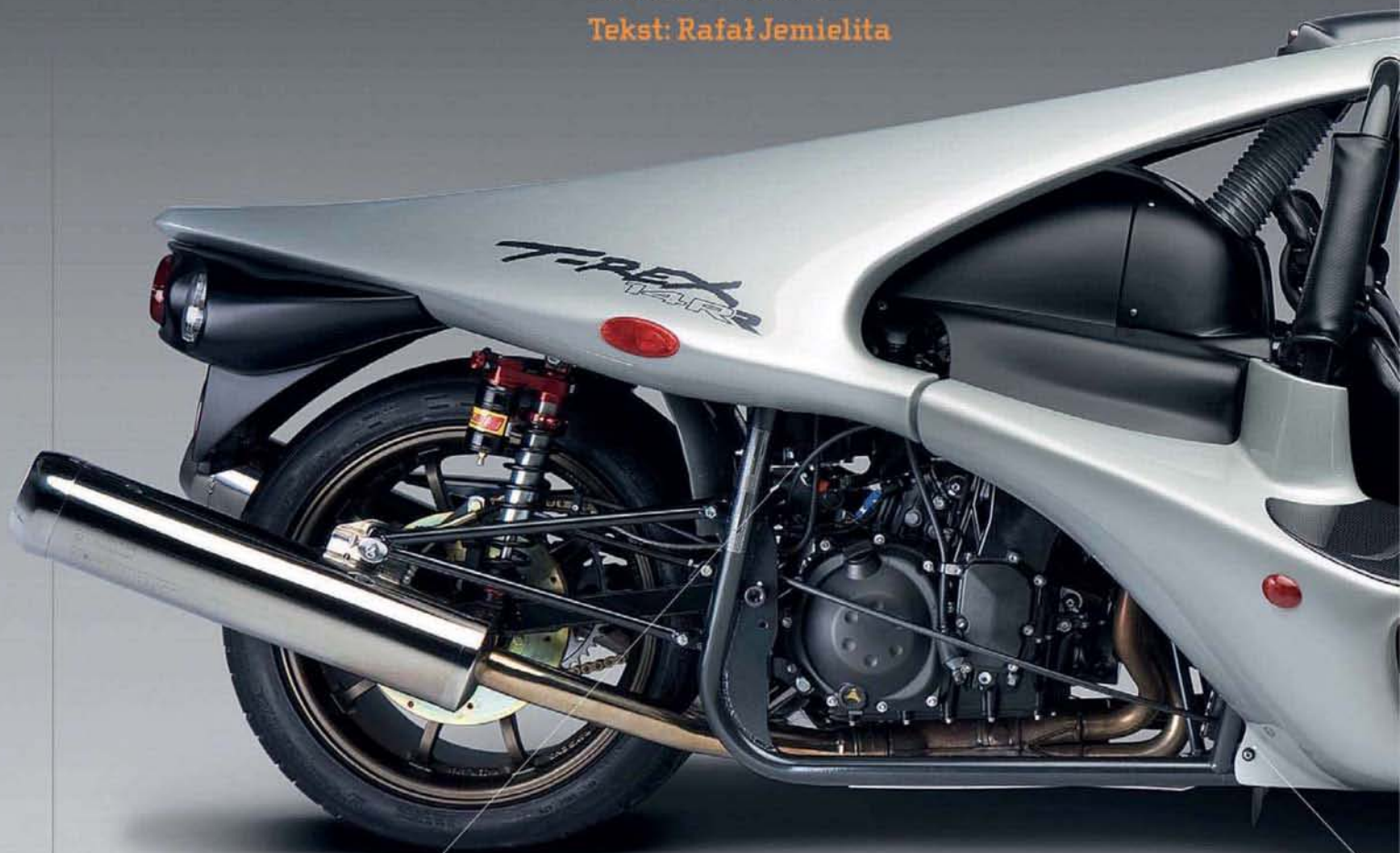
– To prawdziwa okazja. W cenie obrazu jest też modelka!

DRAPIEŻCA

T-REX 14RR

Macie pod ręką 56 tysięcy dolarów i chcecie je wydać na coś megaekstrawaganckiego? Zapraszamy do Kanady, a dokładniej do Montrealu. W warsztacie Campagna Motors zbudują wam maszynę, która jest jednocześnie – mocno upraszczając – samochodem i motocyklem.

Tekst: Rafał Jemielita



T-Rex 14RR nie jest lekki (472 kg bez płynów), a więc – choć napędza go solidny, 197-konny, rzędowy silnik Kawasaki – nie będzie jeździł tak samo szybko jak dwukółowe sportowe „przecinaki”. Ale to nie jest również skuter – nie myślcie tak pod żadnym pozorem! Producent zachwala – jest na tyle szybki, że narobi wam kłopotów. Trójkołowiec z Quebecu jeździ do 220 km/h i do setki przyspiesza poniżej 4 s.

➤ Formalnie rzecz biorąc Campagna T-Rex 14RR to 3,5-metrowy trójkołowiec, który z przodu ma oś, a z tyłu pojedyncze koło napędowe. Pojazd jest dwumiejscowy, ale w odróżnieniu od jednośladow kierowca i pasażer siedzą w nim jak w aucie. T-Rex ma kubelkowe fotele z 3-punktowymi pasami bezpieczeństwa (4-punktowe na życzenie), klatkę bezpieczeństwa. Osłony z włókna szklanego i węglowego częściowo chronią przed wiatrem i deszczem.



➤ Campagna T-Rex 14RR nie nadaje się do transkontynentalnych wypraw, to raczej pojazd miejski do poruszania się w niewielkim promieniu od garażu. Z prostego powodu – nie ma gdzie zapakować... bagażu. Producent dodaje dwa kufry o pojemności 46 litrów każdy, ale tam wchodzi tylko kaski i rękawiczki.



➤ Do prowadzenia T-Reksa służy normalna kierownica, jest też 6-stopniowa sekwencyjna skrzynia biegów ze wstecznym, całkiem zwyczajne sprzęgło, tarczowe 4-tłoczkowe hamulce i zawieszenie wzorowane na tych z samochodów wyścigowych (z przodu podwójne wahacze i 16-calowe koła, z tyłu wahacz pojedynczy i koło średnicy 16 cali). Przełożenie układu kierowniczego jest tak dobrane, żeby T-Rex skręcał przy najmniejszym ruchu wienca – całkowity skręt uzyskamy po 2,75 obrotu kierownicy.



▼ KOMPAKTOWY ZDOBYWCA

Samochód, który równie dobrze sprawdzi się na autostradzie jak na dziurawych drogach, szutrowych i błotnistych duktach, generalnie daleko od motoryzacyjnej cywilizacji? Takie ma być najnowsze Mitsubishi ASX. Samochód ma kompaktowe wymiary (długość 430 cm, bagażnik 416 l) i nie jest typem prawdziwego off-roadera, ale można nim omijać zatłoczone asfaltówki. Inżynierowie Mitsubishi zadbali, żeby ASX jeździł pewnie – elektronicznie kontrolowany napęd na wszystkie koła (ale jest też wersja 2WD), system stabilizujący ASC i ułatwiający podjazdy. Pod maską silniki benzynowe (całkiem nowy 1,6 l MiVEC – 117 KM) lub najnowocześniejszy, 150-konny diesel DID, z filtrem cząstek stałych. Do tego 7 poduszek powietrznych i szklany dach, a na życzenie, co chcecie, np. system Stop&Go (pomaga oszczędzać paliwo) i lampy ksenonowe.



▼ JULKA



Główny bohater musicalu *Nine* jeździ błękitną Alfą Romeo Giulietta. Ten samochód jest – nie tylko według tych, którzy kochają włoską motoryzację – niczym kobieta: piękny, ale też nieco dziki i ekstrawagancki. Dlatego nie dziwi nas, że najnowszy hatchback Alfy – następca modelu 147 – nazywa się właśnie Giulietta. Włosi stanęli bowiem na wysokości zadania i choć jeszcze tym samochodem nie jeździliśmy, sądzymy że „Julka” (polski odpowiednik włoskiego Giulietta), która ma mieć pod maską silnik mocy nawet 232 koni i wielowahaczowe zawieszenie, będzie jeździć wspaniale. Czekamy na premierę z utęsknieniem.



▼ 12 SEKUND

Najnowszy samochód Renault Wind to mały miejski kabriolet, który – przynajmniej na pierwszy rzut oka – świetnie będzie pasować do kategorii „auto dla dziewczyny” w naszym konkursie Samochód roku PLAYBOYA. Francuscy inżynierowie pochwaliли się, że dach „renówki” da się elektrycznie złożyć w rekordowym czasie 12 sekund i że auto – choć tylko dwuosobowe – będzie funkcjonalne (bagażnik o pojemności 270 litrów i to bez względu czy dach będzie założony czy schowany).



V DO PRACY

Japończycy z Hondy twierdzą, że zbudowali całkiem zwyczajny motocykl, a ich VT750S jest na co dzień – jak rękawiczki. Postanowiliśmy bliżej przyjrzeć się tej maszynie i... nie możemy wyjść z podziwu. Panowie z Hondy zbudowali dwucylindrową siedemsetpięćdziesiątkę (a więc całkiem solidną maszynę!), z którą poradzi sobie także pięć delikatniejsza. VT750S rozpędza się dziarsko, ale delikatnie (dopracowano przebieg momentu obrotowego, żeby silnik Honda lepiej pracował przy niskich i średnich obrotach wału), ma nisko umieszczony środek ciężkości (docenimy to na zakrętach, ale też na skrzyżowaniach, gdzie trzeba się zatrzymać).



^ LORD

Nie ma wątpliwości, że Bentley Mulsanne jest dla wybranych. Nie chodzi nawet o cenę, która przewyższa milion złotych, ale to jak ten samochód wygląda, jak jeździ i w co jest wyposażony. To arcydzieło brytyjskich rzemieślników: stolarzy (kabina wykończona polerowanym drewnem), metalurgów (powierzchnie metalowe specjalnie kształtowane), tapicerów (skórzane pokrycia w 24 rodzajach) oraz lakierników (do wyboru 114 kolorów nadwozia). A jak jeździ? Cóż, limuzyna ze sportowym zawieszeniem, 505-konnym silnikiem (pojemność 6,75 l, osiem cylindrów) rusza spod świateł i jeździ tak samo szybko jak... Porsche 911.

V POWRÓT PO LATACH

Mniej więcej 30 lat temu małe sedany Isuzu były symbolem nowoczesności. Każdy chciał mieć Gemini, bo auto choć małe, to jednak technologicznie wyprzedzało wszystkie modele za żelazną kurtyną. Potem Isuzu zniknęło z Polski i auta tej marki można było sobie co najwyżej sprowadzić z Zachodu. Teraz mamy dobrą wiadomość – Isuzu rozpoczęło oficjalną sprzedaż nad Wisłą. W ofercie na razie tylko pick-up D-Max. Czym różni się od konkurencji? Jeśli wozicie coś na pacy, na pewno zainteresuje was ładowność – D-Max może zabrać 1140 kg (w odmianie z przedłużoną kabiną, dwuosobowe Isuzu ma ładowność rzędu 1300 kg). Kolejny ważny parametr to masa holowanej przyczepy – 3 tony, czyli spokojnie zajedziemy z naszym jachtem na Mazury lub przewieziemy quada na drugi koniec Europy.



V GUGLUJ ZA KIEROWNICĄ

Jakie jest Audi A8, wszyscy wiedzą – topowa limuzyna wyposażona we wszystko, czego dusza bogatego kierowcy zapagnie. O sylwetce też nie ma sensu dyskutować, bo to czy Audi się podoba, czy nie zależy od waszego gustu, wyboru i przyzwyczajeń. A8 ma jednak coś, czego inni jeszcze się nie dorobili – system nawigacyjny, który może się łączyć (przez modem GPRS/EDGE) z wyszukiwarką Google Earth. Co to daje? Jeśli nie życie przed komputerem, podpowiadamy – w ten sposób możecie nie tylko ściągnąć informacje o miejscu, do którego jedziecie, ale też obejrzeć je na ekranie w postaci przestrzennych zdjęć i map. Do tego oczywisty komplet informacji – punkty POI z adresami, narzędzia ułatwiające planowanie podróży itp.





GENIALNE NIEWYPAŁY

Tekst: Rafał Jemielita

Miały być przełomowe, rewolucyjne i naprawdę „naj”. Miały sprzedawać się w milionach egzemplarzy, ale miały pecha i trafiły do lamusa. Przed wami 13 aut i motocykl, które przetrwały do naszych czasów tylko dzięki muzeom i wszelkiej maści zapaleńcom.

LATA 30.

Fuller Dymaxion – pradziadek wanów

Robert Buckminster Fuller był odlotowcem. Parał się architekturą, poezją, malował, był też matematykiem, kartografem, filozofem oraz... zaprojektował samochód, który wyprzedził epokę co najmniej o pół wieku. Auto Dymaxion wyglądało jak balon zaporowy na trzech kołach, a przy długości ponad 6 metrów w jego kabinie mieściło się aż 11 pasażerów. Dymaxiona napędzał 75-konnym silnikiem V-8 (zamontowany z tyłu, moc przekazywana była jednak na koła przednie), ale ze względu na opływowe kształty ten wielki samochód śmigał 160 km/h i palił przy tym ledwie 9 litrów na setkę. Maszyna miała dwie ramy, tylne koło obracało się jak ster na łodzi, a do tego zza kierownicy nie było widać, co stoi za autem.

Żeby jakoś ten problem usunąć, projektant zamontował – uwaga – peryskop. Dymaxion nie był zbyt bezpieczny i w przypadkowym zderzeniu uległ rozbiciu. Na dalszy rozwój konstrukcji zabrakło pieniędzy. Dziś jedno z kilku takich aut jest ozdobą kolekcji w National Automobile Museum w Reno.

LATA 40.

Tucker – samochód marzyciela

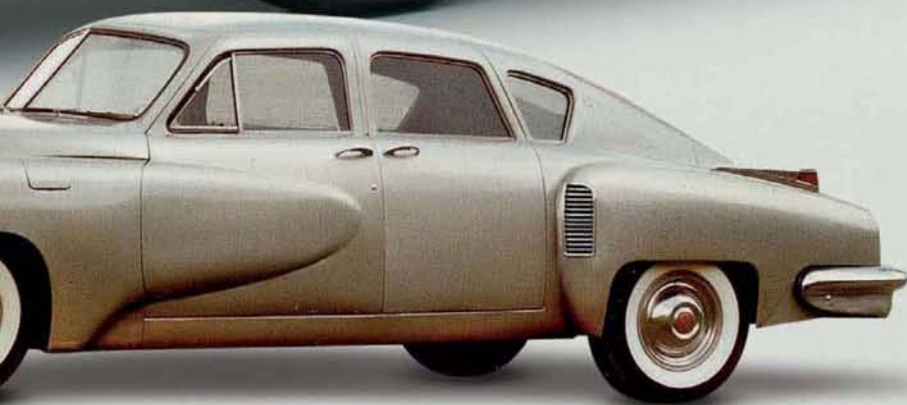
W dekadzie II wojny światowej nowe pojazdy miały wzięcie tylko wśród służb mundurowych. Z tłumu transporterów, czołgów i samobieżnych haubic wyróżnia się jedynie amerykański Tucker Torpedo z 1947 roku. Samochód kazał zaprojektować Preston Thomas Tucker, który po latach ciężkiej harówki dla przemysłu





» LATA 30.

Fuller Dymaxion zabierał 11 osób i rozpędzał się do 160 km/h, zamiast lusterka wstecznego miał peryskop



» LATA 40.

Tucker Torpedo – samochód, który technologicznie wyprzedzał rywali o całą epokę

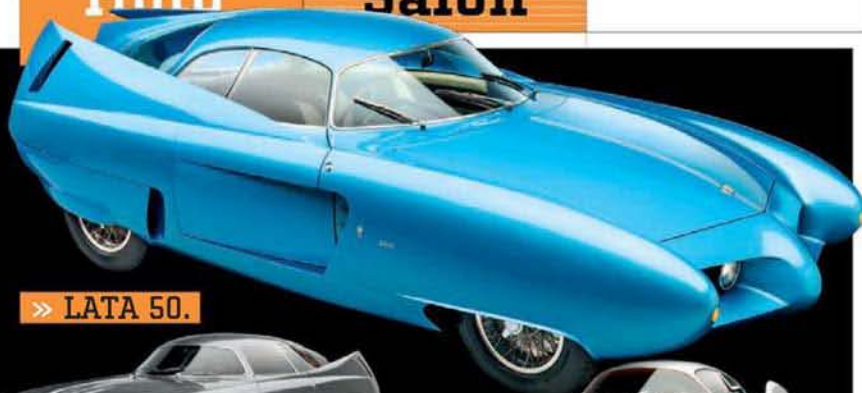
zbrojeniowego postanowił obdarować Amerykanów samochodem ultranowoczesnym. Tuckera Torpedo wyposażono w niespotykany sposób. Samochód miał np. trzy reflektory (ten centralny na środku przedniej klapy bagażnika był połączony z kierownicą – kiedy się ją obracało, lampa doświetlała zakręty). Hartowana przednia szyba przy wypadku nie raniła pasażerów, lecz wypadała na zewnątrz. Tucker miał niezależne zawieszenie wszystkich kół, silnik z tyłu zaadaptowany z motoru śmigłowca (na czas serwisu,

w kilkanaście minut, można go było wymienić na jednostkę zapasową), wlew paliwa ukryty w osłonie koła i pustą przestrzeń zamiast deski rozdzielczej (żeby pasażerowie z przodu mieli miejsce na nogi). To było najbardziej zaawansowane na świecie auto. By urzeczywistnić swoją wizję, Tucker wziął pożyczkę i wyemitował aukcje na giełdzie. Gdy oskarżono go o sprzeniewierzenie pieniędzy – zanim sprawa się wyjaśniła – musiał zamknąć firmę. Udało mu się wyprodukować tylko 51 aut, z których przetrwało aż 49. Gdy trafiają na aukcje, osiągają cenę rzędu... miliona dolarów.

LATA 50.

BAT, czyli pojazd kosmiczny

Wprawdzie słówko *bat* po angielsku oznacza nietoperza, ale samochody na naszych zdjęciach – choć niektóre mają metalowe „ogony” – są włoskie i z latającymi zwierzakami nie mają nic wspólnego. BAT to skrót od *Berlinetta Aerodinamica Tecnica*, co można dość swobodnie przetłumaczyć jako „studium aerodynamicznego coupé”. Piękne prototypy zbudował Nuccio Bertone wspólnie z inżynierami Alfego Romeo, którzy dostarczyli podwozie od Giulietty SS. Bertone chciał udowodnić, że aerodynamika to przyszłość motoryzacji. Zbudował trzy samochody BAT (wszystkie znajdują się w amerykańskim muzeum Blackhawk w Kalifornii). Każdy był odlotowy, niespotykany: szyby boczne nachylone pod kątem 45 stopni, obłe osłony reflektorów, pletwy za kabiną poprawiające opływ strug powietrza. Przecinał przestrzeń niczym



» LATA 50.



Trzy wersje samochodu BAT



Syrena Sport

» LATA 60.



Dodge Deora



Chrysler Turbine

» LATA 70.



Vauxhall SRV



Alfa Romeo Carabo

strzała – współczynnik oporu powietrza wynosił zaledwie 0,19. Dla tych, co się na aerodynamice nie znają – współczynniki dzisiejszych aut są na poziomie 0,28–0,3. Jednak wówczas (w latach 1953–1955) zgrabne sylwetki i fikuśne zderzaki liczyły się bardziej niż wyniki badań w tunelach aerodynamicznych.

Syrena Sport – nie dla ludu

Twarz Władysława Gomułki wystarczy za całe wytłumaczenie, czemu polska klasa robotnicza miała jeździć komunikacją miejską, rowerem lub – ewentualnie i tylko w ściśle określonych przypadkach – motocyklami. Towarzysz „Wiesław” cofnął naszą motoryzację do ery kamienia łupanego, czego najlepszym dowodem jest zastopowanie programu Syreny Sport. Auto zaprojektował Cezary Nawrot, jeden z najważniejszych i najbardziej płodnych krajowych designerów. Samochód miał wspaniałą linię i karoserię z tworzyw sztucznych na stalowej płycie podłogowej. Do jego napędu posłużył silnik czterosuwowy, z cylindrami adaptowanymi z motocykla Junak. Wyszło cudo, które sylwetką nie ustępowało Alfom Romeo czy brytyjskim kabrioletom Austin Healey. I co? Jak to mawiają na Śląsku – psinco. Towarzysz Gomułka uznał ten samochód za niewygodny i zakazał jego produkcji. Jedyny istniejący egzemplarz został – dosłownie – porozwalany młotkiem na kawałki. Syrenę Sport można oglądać jedynie na zdjęciach, ocalał tylko silnik, który trafił do Muzeum Motoryzacji w Otrębusach.

LATA 60.

Dodge Deora – samochód żelazniak

Ten samochód powstał w jednym egzemplarzu (właśnie zmienił właściciela na aukcji RM Auctions – poszedł za 365 tysięcy dol.), ale dla większości 40-latków wygląda całkiem znajomo. To zrozumiałe, bo charakterystyczną linię Dodge’a Deora kojarzy większość tych facetów, którzy w końcu lat 60. mieli po kilka lat i na dywanie przed domowym telewizorem szaleli minisamochodzikami Hotwheels (tak, tak, tymi samymi, które Polacy nazywają żelazniakami). Deorę zaprojektował Harry Bradley, zaś samochód stworzyli bracia Alexander – jedni z bardziej znanych speców od konstruowania hot rodów. Auto powstało na bazie dostawczego pick-upa, ale to – biorąc pod uwagę rozwiązania odlotowej karoserii – wydaje się mało istotne. Nie przesadzamy! Do Deory wsiadało się przez uchylany przód. Deski rozdzielcze nie było, więc zestaw zegarów umieszczono na tunelu między fotelami oraz z lewej strony kierowcy (tam gdzie w zwykłych autach są drzwi), zaś kierownicę zamontowano na potężnym ramieniu wychodzącym wprost z karoserii.

Chrysler Turbine – auto na tequilę

Zbudowano tylko 55 sztuk tego solidnego coupé. Samochód, trzeba przyznać bardzo oryginalnie stylizowany, zaprojektowano w konkretnym celu – szefowie Chyslera chcieli sprawdzić, czy auta z napędem turbinowym nadają się do codziennej eksploatacji. Motor Turbine'a miał o kilkadziesiąt procent mniej ruchomych części niż w zwykłych silnikach wewnętrznego spalania, nie trzeba w nim było zmieniać oleju, a w dodatku samochód zadowalał się każdym rodzajem paliwa – od zwykłego oleju słonecznikowego przez benzynę po... tequilę. Podobno smakowitą wódkę z agawy lał do zbiornika sam prezydent Meksyku, któremu Chrysler również wręczył kluczyki do swojego prototypu (oprócz niego samochód testowało 202 innych kierowców). Samochód jechał na tequila całkiem dziarsko, i to bez dodatku soli i limonki! Projekt zarzucono, gdy w latach 70. pojawił się kryzys naftowy. Do naszych czasów kilka tych aut przetrwało w muzeach, jeden stoi w garażu Jaya Leno.

LATA 70.

Vauxhall SRV i Alfa Romeo Carabo: klinem go

Mniej więcej 40 lat temu kilku producentom zamarzyła się kariera w sporcie. Wprawdzie specjaliści Alfę Romeo mieli pewne doświadczenie w tej materii, ale w wyścigach od dawna te auta nie brały udziału, zaś Vauxhall wytwarzał wówczas auta tylko dla zwykłych ludzi. Każda z tych firm w swoich wizjach poszła całkiem inną drogą, obydwie łączy jednak ponadczasowy

design. Vauxhall SRV i Alfa Romeo Carabo miały kusić futurystyczną sylwetką – auta wyglądały jak długie niskie kliny. Niestety, sprawa się rypla i z projektów nie wyszło. Szkoda, bo te cudaki były i urodziwe, i miały nietuzinkowe, bardzo nowoczesne rozwiązania techniczne. Vauxhall SRV miał np. elektrycznie regulowane tylne zawieszenie i zbiorniki paliwa, pomiędzy którymi – dla lepszego wyważenia – automatycznie przetłaczano paliwo. W Alfie, której sylwetkę namalował Marcello Gandini (twórca nadwozi Fiata 132, Fiata X 1/9 i Lamborghini Countach), drzwi unosiły się na osi zamocowanej do przedniego słupka. To rozwiązanie przeszło do historii jako LSD – Lamborghini Style Doors (drzwi w stylu Lamborghini).

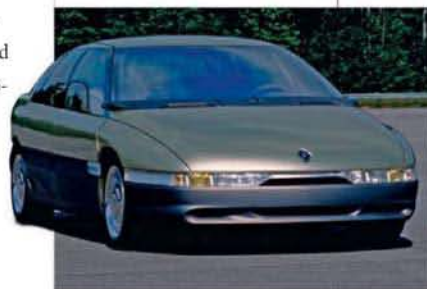
LATA 80.

Renault Mégane Concept – superlimo

Potomkowie Galów za wszelką cenę chcą udowodnić, że ich pomysły są najlepsze. Na dowód limuzyna Renault Mégane Concept, którą pokazano w 1988 roku – prototyp pojazdu do szpanowania przed sąsiadami i brylowania na parkingu przed sobotnim wieczorem w operze. Auto miało wyjątkowe wyposażenie – patrz ramka obok. Dzisiaj to już nikogo nie dziwi, ale 21 lat temu to było naprawdę coś. Model pozostał samochodem koncepcyjnym. Co prawda siedem lat po premierze Mégane, ale, choć samochód był ładny, jednak – niestety – całkiem zwyczajny.

>> LATA 80.

Renault Mégane Concept miał rozsuwane na boki drzwi (bez środkowego słupka; otwieranie za pomocą silników elektrycznych), obracane fotele, telewizor, kamery zamiast lusterek, nawigację sterowaną przez ekran dotykowy, zawieszenie sterowane elektronicznie, 250-konny silnik (3 litry pojemności, 6 cylindrów, doładowanie i napęd na wszystkie koła



Już
w
sprzedaży

Nowy numer



Zwiedzaj z nami Polskę!

Wystarczy dowolne auto 4x4 by wygrać wyjazd do Maroka



Wiosenny wysp nowości

Mini Countryman, Nissan Juke, VW Touareg, Mitsubishi ASX, Kia Sportage



Turystyka 4x4 – na małą lub dużą wycieczkę

Czechy Skodą Yeti, Jeepem po Afryce, Honkerem po Islandii

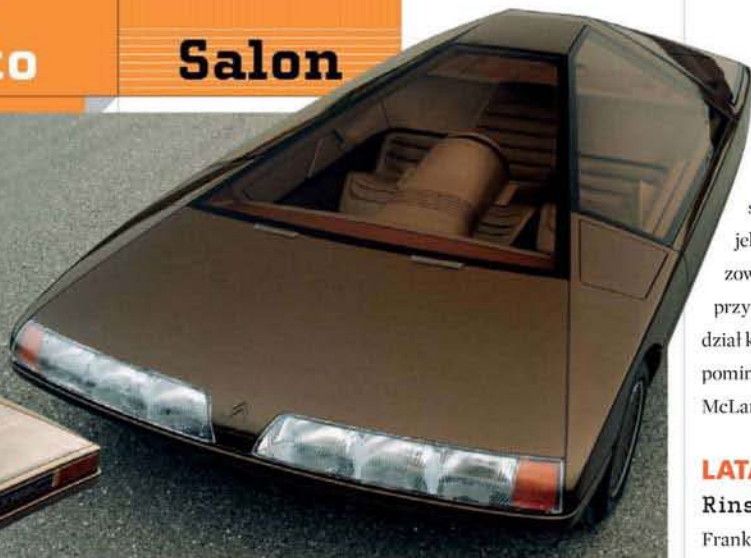


4x4

RUSZAMY W TEREN

» LATA 80.

Citroën Karin



Citroën Karin – piramida na kołach

W 1980 roku Trevor Fiore zaprojektował samochód przyszłości – Citroëna Karin. Auto nigdy nie wyszło z fazy projektowania, zostały tylko szkice i tzw. show-car – model pokazowy. Karin trafił do naszego rankingu, bo był szalony – auto przypominało piramidę na kołach. W samym środku kabiny siedział kierowca, pasażerów usadzono po bokach. Coś wam to przypomina? Oczywiście! Taki układ foteli zastosowano w słynnym McLarenie F1, który zadebiutował niemal dziesięć lat później.

LATA 90.

Rinspeed X-trem – odlot po szwajcarsku

Frank Rinderknecht często gości na naszych łamach, bo Szwajcar buduje samochody wyjątkowe. Szef Rinspeeda przyzwyczaił nas do aut z przezroczystą karoserią, pływających pod wodą lub modeli... rozsuwanych. Najdziwniejszy był jednak X-trem – pojazd wielozadaniowy. Zaprezentowano go w 1999 r. Powstał na podzespołach terenowego Mercedesa, miał nieczym nieosłoniętą dwuosobową kabinę, a za nią pakę i... dźwig. Po co? Żeby mógł z niej zdejmować poduszkowiec, skuter na asfalt i skuter wodny.

TRZECIE MILLENIUM

Dodge Tomahawk – na pewno się zabijesz!

Oficjalnie tę maszynę nazywano motocyklem, choć srebrny Dodge miał cztery koła i silnik zaadaptowany z samochodu Viper (8,3 litra, V-10, 500 KM). Osiągi? Kosmiczne – motoro-bolid (lub jak piszą niektórzy – samobieżna silnikowa platforma) mógł się rozpędzić do 600 km/h. Podobno, bo maszyna nigdy nie trafiła do seryjnej produkcji. Zabrakło 100 milionów zielonych, żeby prototyp dał się okiełznać i jeździł w miarę bezpiecznie. Powstało kilka sztuk „Tomahawka”, każdy sprzedał się za pół miliona dolarów.

Cadillac Sixteen – miliony w błoto

Ten model powstał na przełomie 2002 i 2003 roku, a więc w chwili, kiedy w USA nikomu nie śniło się, że kiedyś nadejdzie finansowa bryndza i że rynek samochodów dostanie po tyłku. Sixteen miał być odpowiedzią Amerykanów na Bugatti Veyron – nie bez powodu ta wielgachna superlimuzyna (długość prawie 6 metrów) też miała 1000 koni mechanicznych. Do jej budowy użyto najdroższych materiałów. Pod maską, która wzorem protoplasty Cadillaca sprzed II wojny światowej była przykryta dwiema bocznymi pokrywami, ukryto silnik z 16 cylindrami (!) o pojemności – bagatela – 13,6 litra.

Mercedes Bionic – powinni tego zabronić

Przynajmniej nie w Mercedesie, który swoich „wyznawców” przyzwyczaił do oczywistej elegancji i klasy! Tymczasem model Bionic to maszyna, której karoserię upodobniono do ryby z gatunku kosterowatych (zamieszkują morza tropikalne). Po co? Żeby do minimum ograniczyć opory powietrza. I to się oczywiście udało – Mercedes Bionic miał cd na poziomie 0,19, a więc był megaopływowy i w konsekwencji bardzo oszczędny (4,3 litra oleju na setkę). Bionic był jednak koszmarnie brzydki i z tego doskonale zdawali sobie sprawę jego projektanci. Nikt się nie odważył skierować czegoś takiego do salonu Mercedesu. Ufff, całe szczęście... ☹

» LATA 90.



Rinspeed X-trem

» TRZECIE MILLENIUM



Mercedes Bionic o rybim kształcie



Powyżej Cadillac Sixteen, z prawej – Dodge Tomahawk



WIOSENNE PROPOZYCJE sztuka w Bratysławie, sporty ekstremalne na Nowej Zelandii, święto miasta w Rzymie, hotele w Paryżu, statki wycieczkowe na Morzu Śródziemnym

ceną 9,95 zł (w tym 3% VAT) indeks 344132

Magazyn o podróżach

WWW.VOYAGE.PL
NR 04 (141) KWIECIEŃ 2010

Voyage

**UWAGA
KONKURS:**

DO WYGRANIA
ATRAKCYJNY WYJAZD
DLA DWÓCH OSÓB DO

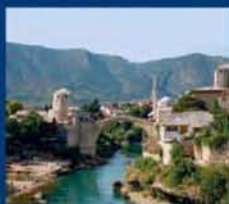
MAROKA
SPONSOR



SYROS WSZYSTKIE
KOLORY GRECJI



SÖLDEN
EFEKTOWNY
KONIEC SEZONU



HERCEGOWINA
BAŁKANY W PIGULCE



NATASZA CABAN
SPEŁNIONA
PANI KAPITAN

**Puszcza
Notecka**

UWODZICIELSKA
MOC WIELKIEGO
LASU

Hiszpania
WIĘCEJ NIŻ TAPAS

Malbork
KRZYŻACKIE
OPOWIEŚCI

Sana
ŚREDNIOWIECZNE
DRAPACZE CHMUR

**Grande
Chartreuse**
KLASZTOR, CISZA I LIKIER

Bielsko-Biała
KULTURALNE MIĄSTEKCO
U PODNOŻA GÓR



NOWY VOYAGE JUŻ W KIOSKACH



Premiery

Najnowsze, najdroższe, najciekawsze i najbardziej zwirowane pomysły na elektronikę użytkową

v PHILIPS MC1900

Obcy kontra muzyka. Najnowszy system micro Hi-Fi Philipsa otrzymał niecodzienne nagłośnienie określane mianem SoundSphere. Akrobacja z głośnikami minimalizuje zakłócenia i generuje naturalny dźwięk. System ma 100 W mocy (RMS), obsługuje CD, DVD, twardy dysk oraz streaming z domowego komputera (poprzez Wi-Fi).

Cena i data wprowadzenia urządzenia na polski rynek jeszcze nie są ustalone.

v PANASONIC DMC-FT2

Żółta łódź pancerna! Odporna na zanurzenie do 10 m, upadki z wysokości do 2 metrów, temperaturę do -10 st. C oraz kurz. Na pokładzie szerokokątny, 28-milimetrowy obiektyw Leica z 4,6-krotnym zoomem optycznym, 14,1 MP matryca, procesor Venus Engine HD II z technologią Intelligent Resolution (lepsza korekcja ostrości), optyczny stabilizator obrazu oraz 2,7-calowy wyświetlacz LCD. Maszyna nagrywa też filmy w wysokiej rozdzielczości (format AVCHD Lite). Cena 1799 zł



v SHARP XR-55X

3D na ostro! Najnowszy 1-chipowy projektor Sharp'a 3D Ready pracuje w technologii DLP, serwując przy tym obraz o rozdzielczości XGA (1024 x 768), jasności sięgającej 2700 ANSI lumenów oraz kontraście 2000:1. Wewnątrz: technologia BrilliantColor z kołem barw opartym na sześciu kolorach oraz technologia DLP-link wspierająca okulary 3D typu shutter glasses.

Cena 3199 zł



▼ PARROT ZIKMU

Designerska papuga. Za elektronikę odpowiedzialna jest firma Parrot, pod „opakowaniem” podpisał się sam Philippe Starck. Bezprzewodowe głośniki komunikują się przez Bluetooth. Zostały zaprojektowane z myślą o obsłudze iPoda, ale dopuszczają również eksploatację zasobów muzycznych domowego komputera (przez Wi-Fi lub Bluetooth). Papużki nierozłączki (w komplecie są 2 kolumny) wykorzystują technologię NXT (dźwięk przestrzenny).

Cena 4999 zł za parę



▼ LG BD590

Okręt flagowy koreańskiego koncernu oferuje dostęp do funkcji: Gracenote MusicID-Stream (możliwość łatwego odsłuchu piosenki z filmu lub programu TV), funkcję NetCast (zakup filmów w serwisie VUDU z opcją transmisji strumieniowej albo bezpośredniego zapisu na dysku twardym). Dodatkowo: łączność bezprzewodową Wi-Fi oraz 250 GB twardy dysk. Blu-raya zaprezentowano na tegorocznych targach CES w Las Vegas.

Data wprowadzenia urządzenia na polski rynek jeszcze nie jest ustalona.



▼ EPSON STYLUS PX810FW

Czy drukarka może być ładna? Nie tylko ładna, ale i mądra! Stylus drukuje, kopiuje, skanuje zdjęcia o wysokiej rozdzielczości, a nawet wysyła faksy. Do tego dysponuje łącznością bezprzewodową Wi-Fi oraz imponujących rozmiarów panelem dotykowym o przekątnej 19,8 cm.

Cena 1099 zł



▼ SONY ERICSSON ASPEN

Zielony biznes. Japońsko-szwedzki gigant przedstawił kolejny telefon z przyjaznej środowisku linii GreenHeart. Aspen to, wbrew pozorom, nie telefon dla narciarzy, ale czysto biznesowe narzędzie pracy. Oparty na najnowszym systemie Windows, wyposażony w klawiaturę QWERTY i dotykowy panel. Do tego usługa Microsoft MyPhone – zdalne wykazywanie danych w przypadku kradzieży lub zagubienia telefonu.

Aspen będzie dostępny na wybranych rynkach od drugiego kwartału 2010 r.



▼ TOSHIBA TG01

Witamy w Polsce! Sukces telefonów z dotykowym wyświetlaczem skusił również Toshiba do zainteresowania się polskim rynkiem telekomunikacyjnym. Model TG01 ma ciekawą obudowę grubości 9,9 mm, wyświetlacz WVGA 4,1 cala (262 tys. kolorów, rozdzielczość 800 x 480 pikseli), 1-GHz procesor, 256 MB RAM, 3,2-MP cyfrową kamerę, Bluetooth, WiFi, GPS oraz Windows Mobile 6.1 Professional na pokładzie.

Cena 1999 zł





Asus G51J 3D wyposażony w 15,6-calowy ekran LCD 120 Hz, szybki procesor Intel Core i7 i grafike GeForce GTX 260M oraz zestaw NVIDIA 3D Vision – bezprzewodowe okulary i emiter pola podczerwieni. Cena 1699 dol.



STACJA

Założona w 1993 r. amerykańska TeleCare jest pionierem w rozwijaniu i stosowaniu inteligentnych rozwiązań technologicznych telehealth. Na zdjęciu prezentujemy sprzęt LifeView Patient Station, który łączy monitorowanie pacjenta z interaktywnymi e-wizytami. Nietypowy sprzęt znajduje się w domu pacjenta, a jego obsługa nie jest skomplikowana. Urządzenie jest oferowane wraz ze stetoskopem, kamerą internetową i monitorem. Pacjent kontaktuje się poprzez komunikator wideo z lekarzem, a ten kolejno wyjaśnia, co trzeba zrobić i następnie analizuje uzyskane wyniki.

FOT.: AMERICAN TELECARE, INC.

Doktor Terminator

Wizyta u lekarza i przeprowadzenie badań bez wychodzenia z domu? Recepta na e-maila? To już możliwe dzięki technologii telehealth.

Tekst: Grzegorz Kubera

Technologia telehealth – usługi medyczne wykorzystujące telekomunikację – jeszcze w tym roku zostanie wprowadzona w USA. Ma pozwolić lekarzom na bezprzewodowe monitorowanie pacjentów w czasie rzeczywistym (na bieżąco) i niezależnie od miejsca, w którym się znajdują. Jeśli odniesie tam sukces, trafi również do innych miejsc na świecie.

Leczenie przez internet

Do komputera podłączysz pendrive'a z twoją historią leczenia, zalogujesz się w odpowiednim serwisie i poczekasz na wolnego lekarza. Dzięki cyfrowej karcie zdrowia niezbędne informacje będzie można udostępnić dowolnemu specjalistce. Ten otrzyma dostęp do twoich danych i będzie mógł cię przyjąć. Komunikacja lekarz–pacjent będzie mogła się odbywać przez specjalny komunikator lub e-maile – wtedy wszystkie zalecenia, porady, a nawet recepty otrzymamy drogą elektroniczną.

Wiele osób dzięki rozwiązaniom telehealth uniknie pobytu w szpitalu. Wystarczy że założą odpowiednią bransoletę, która zajmie się monitorowaniem stanu ich zdrowia. Jeśli wykryje coś niepokojącego, powiadomi centralną bazę danych. Ta przekaże dane do przychodni lub – jeśli będziesz wymagał natychmiastowego leczenia – do najbliższego szpitala. Gdy będziesz miał wypadek i nikt nie będzie w stanie wezwać pomocy, telehealth wyśle odpowiednie sygnały na pogotowie

ratunkowe, a ty dostaniesz powiadomienie, że pomoc jest w drodze. Podobne urządzenia będą mogły analizować krew, sprawdzać ciśnienie czy też osłuchiwać chorego – głównie jego klatkę piersiową i serce. Prace nad nimi są już zaawansowane. O stacji LifeView piszemy w ramce powyżej. Na rynku można też znaleźć ważący 100 g sprzęt do elektrokardiografii. Monitoruje serce pacjenta w czasie rzeczywistym i przysyła sygnały do lekarza. Jeśli coś jest nie w porządku, lekarz może wysłać sygnał do urządzenia, które powiadomi pacjenta, że czas się spotkać, czy to w przychodni, czy przez internet.

Lekarze pod obserwacją

Telehealth ma dbać nie tylko o zdrowie pacjentów, ale także o jakość leczenia. Niewykluczone, że lekarze będą kontrolowani – specjalistyczne urządzenia będą w stanie wykryć, czy wykwalifikowany personel nie popełnia błędów. Jeżeli lekarz się pomyli lub zapomni – przykładowo – o podaniu tabletki po jakimś zabiegu, telehealth poinformuje go o błędzie i zaproponuje rozwiązanie. A to już tylko klika kroków do maszyn z tytułem doktora. ■

W YouTube.com wpisz „telehealth”, by uzyskać dostęp do filmów poświęconych tej technologii.



TAROT & NUMEROLOGIA

Jak poprawić relacje w związku? Jak rozbudzić uspiąną miłość? Wróčka Ella Seleni wskaże Ci właściwą drogę...

Zadzwoń! ☎ 708-770-747

* 741140

Koszt: 4 zł/4,88 zł z VAT/min

lub wyślij SMS o treści SEL na nr 72170

Koszt: 2 zł/2,44 zł z VAT/sms



E-rewolucja

Nie męczą wzroku, są nad wyraz energooszczędne, a przede wszystkim ekologiczne – czytniki e-booków. Można w nich zgromadzić tysiące książek, czasopism i gazet codziennych. Do tego księgarnie czynne są 24 godziny na dobę i nie zdarzy się, żeby jakaś pozycja została wyprzedana!



Amazon Kindle DX

Gigant zza oceanu! Zachęcony sukcesem modelu z 6-calowym ekranem amerykański sklep internetowy Amazon.com wprowadził czytnik wyposażony w wyświetlacz 9,7 cala. Technologia 3G, 16 odcieni szarości, wbudowane głośniki, automatyczna orientacja położenia, możliwość dodawania własnych adnotacji, funkcja Text-to-Speech (syntezator mowy czytający teksty), wbudowany słownik i Wikipedia.

Cena: 489 dol. + podatki **Wymiary:** 26,4 x 18,3 x 0,96 cm **Waga:** 535 g

Wyświetlacz: 9,7 cala (1200 x 824 pikseli, 16 odcieni szarości)

Pamięć: 4 GB wewnętrznej (3,3 GB dostępnej)

Czas pracy na baterii: do 2 tygodni (z wyl. łącznością bezprzewodową)

Formaty: AZW, PDF, TXT, MP3, AAX, MOBI, PRC, HTML, DOC, RTF, JPEG, GIF, PNG, BMP



eClicto

Kolporter w natarciu. Pierwszy polski czytnik e-booków pojawił się na rynku wspierany przez własną księgarnię internetową eclicto.pl (około 900 tytułów w ofercie), bloga (zapowiedzi, recenzje) oraz oprogramowania pozwalającego sprawnie zarządzać e-treścią w domowym PC. Dodatkowo: pakiet startowy zawiera 150 darmowych pozycji.

Cena: 899 zł **Wymiary:** 11,8 x 18,8 x 0,85 cm **Waga:** 174 g

Wyświetlacz: 6 cali (600 x 800 pikseli, 4 odcienie szarości)

Pamięć: 512 MB wewnętrznej (200 MB dostępnej) + karta SD (do 4GB)

Czas pracy na baterii: 4 dni

Formaty: EPUB, MP3, TXT, HTML, PDF



Sony PRS-600

Sony to jeden z niewielu pierwszoligowych producentów elektroniki użytkowej, który zdecydował się wejść na rynek z własnym czytnikiem e-booków. Wyjątkowo szczupłe urządzenie – zaledwie 0,4 cala grubości, wyposażono w dotykowy ekran, wbudowany słownik, możliwość robienia własnych notatek i podkreślenia tekstu. Maszyna dostępna jest w kolorach czarnym, srebrnym oraz czerwonym, niestety po jej zakup należy wybrać się np. do Wielkiej Brytanii.

Cena: ok. 240 funtów **Wymiary:** 17,5 x 12,2 x 1 cm **Waga:** 286 g

Wyświetlacz: 6 cali (800 x 600 pikseli, 8 odcieni szarości)

Pamięć: 512 MB wbudowanej (380 MB dostępnej) + karty Memory Stick PRO Duo oraz SD (łącznie do 16 GB)

Czas pracy na baterii: do 2 tygodni

Formaty: EPUB, PDF, BBeB Book, TXT, RTF, JPEG, PNG, GIF, BMP, MP3, AAC



iRex DR800S

iRex to firma z holenderskim rodowodem powołana do życia w 2005 roku. Jej czytnik ma dotykowy wyświetlacz i wyróżnia się łatwą nawigacją. W drugiej połowie roku pojawi się wersja wzbogacona o łączność WiFi, co dodatkowo usprawni obsługę.

Cena: 2195 zł **Wymiary:** 19,3 x 14,9 x 1 cm **Waga:** 360 g

Wyświetlacz: 8,1 cala (768 x 1024 pikseli, 16 odcieni szarości)

Pamięć: karta SD

Czas pracy na baterii: 6000 odsłon (odsłona = zmiana strony)

Formaty: EPUB, PDF, JPEG, BMP, PNG, GIF, TIFF



Bookeen Cybook Opus

Francuski czytnik. Design Opusa jasno wskazuje na kraj jego pochodzenia. Elegancka obudowa kryje w sobie nad wyraz mobilne urządzenie dysponujące 5-calowym ekranem. Przyjazny interfejs, automatyczna orientacja położenia poziom / pion, a przede wszystkim wartości wizualne samego urządzenia z pewnością zjedną sobie sympatię czytelników i czytelniczek.

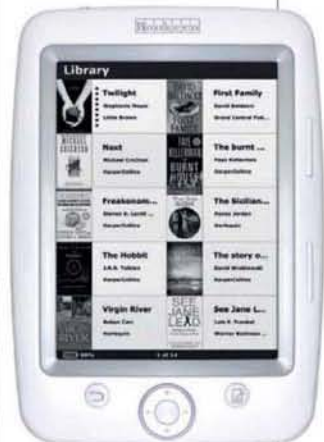
Cena: 1199 zł **Wymiary:** 15,1 x 10,8 x 1 cm **Waga:** 150 g

Wyświetlacz: 9,7 cala (1200 x 824 pikseli, 16 odcieni szarości)

Pamięć: 1 GB wewnętrznej + karta micro SD

Czas pracy na baterii: do 2 tygodni

Formaty: EPUB, PDF, HTML, TXT, JPG, GIF, PNG





**PB.
01**

Esther Welvaarts

FOT.: TOONEN & WIJNTJENS

PLAYMATE STYCZNIA

90/70/85, 177 cm, 60 kg
ur. 6 kwietnia 1977 r. w Den Bosch w Holandii
Sekretarka, która po pracy uwielbia pozować
do zdjęć. Podobają jej się dobrze zbudowani faceci
z długimi włosami, najbardziej ci – którzy jak ona
– kochają mocnego rocka.



Michaela Grauke

FOT.: IVANA KREŠČIĆ
PLAYMATE LUTEGO

**PB.
02**

89/60/88, 167 cm, 47 kg
ur. 20 grudnia 1983 r. w Berlinie
Miss Eurazji z 2008 roku. Jej matka pochodzi
z Filipin, ojciec jest Niemcem, a sesje na ulicach
Lublany zrobili nasi koledzy ze słownego
PLAYBOYA. Kosmopolityzm absolutny.

Playmate Roku

2009

WYBIERZ Z NAMI

Dwanaście pięknych twarzy.
Dwanaście zapierających dech w piersiach figur.
Co miesiąc sumiennie wybieraliśmy dla was
dziewczyne miesiąca, teraz wy wybierzcie
Playmate Roku.

Karolina Urban

FOT. MARLENA BIELIŃSKA
PLAYMATE MARCA

**PB.
03**

86/60/86, 168 cm, 45 kg
ur. 9 kwietnia 1980 r. w Wągrowcu
Zdecydowana dziewczyna, która drobnymi
kroczkami dąży do celu. Lubi japońską kuchnię,
rosyjskich pisarzy, angielski humor
i hiszpański temperament.

Monika Napieraj

FOT.: BARTŁÓMIEJ WARDZIAK
PLAYMATE KWIEŚNIA

**PB.
04**

85/63/88, 165 cm, 45 kg
ur. 9 września 1988 r. w Szamotułach
Lubi słodczyce, dobrą muzykę, Cristiano Ronaldo
i Johnny'ego Deppa. W przyszłości chciałaby
otworzyć własny salon spa. W wolnym czasie
uprawia sport, co doskonale widać.



Ksenia Zajcewa

FOT.: WLAD ŁOKTIEW
PLAYMATE MAJA

**PB.
05**

92/60/91, 175 cm, 56 kg
ur. 4 listopada 1987 r. w Woroszyłowgradzie
(obecnie: Ługańsk)
Jak sama przyznaje, zawiodła się
na przyjaciół, więc teraz jest bardzo nieufna.
Skupia się na tańcu i nauce, bo chce zrobić karierę
jako tancerka, a w przyszłości zostać tłumaczką.



**PB.
07**

Iza Sala

FOT.: SZYMON BRODZIAK
PLAYMATE LIPCA/SIERPNIA

92/64/82, 171 cm, 50 kg.
ur. 20 lutego 1981 r. w Szczecinie.
Jej wzorem są silne kobiety, jak Cat Woman
i Wonderwoman. Narzeka na brak wolnego
czasu i marzy o własnej wyspie na Pacyfiku.
Uważni widzowie mogą ją zobaczyć
w programach Kuby Wojewódzkiego.

**PB.
06**

Kamila Maćkowiak

FOT.: AGNIESZKA KUBICKA
PLAYMATE CZERWCA

88/60/88, 160 cm, 50 kg.
ur. 18 kwietnia 1985 r. w Poznaniu.
Miss Wielkopolski 2004, Trzecia Wicemiss Polski
2005 i Miss Telewizji Polsatu, a w 2006 roku
w pierwszej dziesiątce Miss Globe International.
Teraz walczy o tytuł Playmate Roku.





Ana Paula Tabalipa

FOT. MAURICIO NAKAS
PLAYMATE WRZEŚNIA

86/60/89, 159 cm, 50 kg
ur. 19 sierpnia 1978 r. w Rio de Janeiro
Prezenterka i aktorka, która w 2004 r. miała zagrać
niewolnicę Isaurę w nowej wersji filmu. Zasiadła
jednak w ciążę i rolę dostał ktoś inny. Anę Paulę
możemy za to zobaczyć w serialu Życie jak muzyka.

PB.
09



Margerita Waldmann

FOT. WILFRIED WULF
PLAYMATE LISTOPADA

85/62/90, 166 cm, 49 kg
ur. 22 września 1989 r. w Rempten w Niemczech
Dziewczyna z Bawarii uwielbia czekoladę.
Kalorie spala jeżdżąc na snowboardzie. Ceni
kreatywnych facetów z pasją pod warunkiem
że nie są zbyt pewni siebie.

PB.
11



Doreen Seidel

FOT. IRENE SCHAUH
PLAYMATE PAŹDZIERNIKA

82/61/90, 168 cm, 48 kg
ur. 19 września 1985 r.
w Frankfurt nad Menem
Lubi słodycze i ostrą jazdę
własnym motocyklem. Chce
zrobić karierę w marketingu
i zapowiada, że niedługo zostawi
zimną Europę dla słonecznej
Kalifornii.

PB.
10



Efi Kiriakou

FOT. PAI NAKASI
PLAYMATE GRUDNIA

90/60/90, 180 cm, 60 kg
ur. w 1988 r. na Krecie
W ubiegłym roku wygrała w Atenach konkurs na
grecką Playmate Roku. Te wybory to dla Greków
wielka sprawa, są na żywo transmitowane
w telewizji – pod względem liczby widzów
to drugi program w kraju!

PB.
12

STYCZEŃ głosuj: **PB.01**



ESTHER WELVAARTS

LUTY głosuj: **PB.02**



MICHAELA GRAUKE

MARZEC głosuj: **PB.03**



KAROLINA URBAN

KWIECIEŃ głosuj: **PB.04**



MONIKA NAPIERAJ

MAJ głosuj: **PB.05**



KSENIA ZAJCEWA

CZERWIEC głosuj: **PB.06**



KAMILA MAĆKOWIAK

LIPIEC/SIERPIEŃ głosuj: **PB.07**



IZA SALA

WRZESIEŃ głosuj: **PB.09**



ANA PAULA TABALIPA

PAŹDZIERNIK głosuj: **PB.10**



DOREEN SEIDEL

LISTOPAD głosuj: **PB.11**



MARGERITA WALDMAN

GRUDZIEŃ głosuj: **PB.12**



EFI KIRIAKOU

KONKURS

**Wybierz
PLAYMATE ROKU 2009
i wygraj
PLAYSTATION 3
wraz z grą GOD OF WAR III**

**Zagłosuj do 28 kwietnia 2010 r.
przesyłając SMS o treści
PB.numer Playmate
(np. PB.1)
na numer **7303**.***

29 kwietnia spośród wszystkich, którzy
wysłał choć jeden SMS, **wyłonimy
i nagrodzimy trzech laureatów.**

* koszt SMS-a **3 zł / 3,66 zł z VAT**,
regulamin na stronie www.marquard.pl



Gra **God of War III**
to prawdziwie męska przygoda
opowiadająca o walce
tytułowego bohatera – Kratosa,
który staje naprzeciw Zeusa
i innych bogów Olimpu,
aby zemścić się na nich
za śmierć swojej rodziny.

Niesłychanie widowiskowa,
krwawa i brutalna gra dla
dorosłych to najnowszy przebieg
tylko na konsolę PlayStation 3.

W „God of War III” głosów
bohaterom użyczają Bogusław
Linda (wcielający się w Kratosa),
Michał Żebrowski (Herkules)
oraz wielu innych aktorów.

PlayStation 3
Gra jest tylko początkiem.

eu.playstation.com

Styl

RZECZ DLA PLAYBOYA



AVIATOR



Aviator MiG-29

Marka zegarków Aviator w sposób oczywisty kojarzy się z lotnictwem. Najnowszy model MiG-29 to odniesienie do świetnego rosyjskiego myśliwca.

Zegarek wyposażony jest w mechanizm Poljot 3133 z ręcznym naciąganiem. O jego innowacyjnym charakterze decyduje design – stalowa obudowa średnicy 45 mm z szafirowym szkłem i umieszczone z boku przyciski chronografu. Zegarek MiG-29 – w odróżnieniu od lotniczego pierwowzoru – jest też wodoodporny do 3 atmosfer.

Cena: 3900 zł

▼ LEVI'S: KOSZULE DENIM W NOWYM WYDANIU



Nowe fasony, cieniowane tkaniny i detale – Levi's odświeża flagowe produkty Levi's. Czy to na Dzikim Zachodzie, czy w miejskiej dżungli džinsowa koszula zawsze była żelaznym elementem garderoby. Levi's wprowadził ją na rynek w latach 20. XX w., sprzedając sztukę za 1,95 dol. Od tego czasu sporo się zmieniło, ale najnowsza kolekcja denimowych koszul linii RedTab pokazuje, że marka doskonale wie, jak – nawiązując do wiekowej tradycji – jednocześnie patrzeć w przyszłość.

▼ NIXON ROTOLOG DARK WOOD

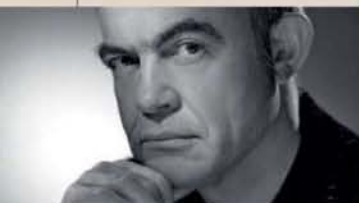
Zegarki firmy NIXON wyróżniają się unikatowym stylem i wzornictwem, zgodnym z obowiązującymi trendami. Przykładem tego jest model Rotolog Dark Wood, wyglądający jednocześnie jak zegarek i bransoleta. Japoński mechanizm kwarcowy porusza dwiema tarczami – godzinną i minutową – podświetlanymi za pomocą diody. Do bransolety ze szlachetnej stali nierdzewnej przytwierdzono autentyczne płytki z drewna bambusowego. Dostępna jest także wersja z drewnem tekowym lub ze wstawkami emaliowymi.



▼ CHIVAS W KREACJI CHRISTIANA LACROIX

Niebawem w polskich sklepach pojawi się dzieło wielkiego projektanta mody. Nie będzie to jednak seksowna suknia, a niezwykła butelka stworzona przez Christiana Lacroix. Styl haute couture, którym zachwycił projektant, idealnie sprawdził się przy projektowaniu opakowania butelki Chivas 12 Magnum. Nowoczesna technika dekoracji laserowej sprawiła, że bursztynowa barwa whisky i inwencja Lacroix osiągnęły pełną harmonię. – Dla ludzi kochających kulturę brytyjską Chivas był zawsze wysoce pożądanym produktem. Dlatego idea ubrania butelki w ekstrawagancki „płaszcz” zdawała się być atrakcyjna i logiczna. Tak jak posiadanie rasowego konia lub wielkiego rocznika wina – skomentował Lacroix.

Produkt dostępny w dobrych sklepach. Sugerowana cena za 1,51 – 500 zł



▼ DWUJĘZYCZNY K-SWISS

Amerykańska marka już w Polsce! K-Swiss nie ustają w wysiłkach by stworzyć jak najwygodniejsze buty sportowe. Ostatnio pomagał im w tym jeden z pionierów parkuru Sebastien Foucan, którego mogliśmy podziwiać w niesamowitej scenie otwierającej „Casino Royal”. K-Swiss produkuje buty nie tylko wygodne, ale i efektowne. Jeśli chcesz zaskoczyć znajomych, polecamy model Lozan II. Wyjątkowy but z... podwójnym językiem. Wystarczy jeden sprawny ruch ręki i but całkowicie zmienia swój wygląd.

Lozan II, sugerowana cena detaliczna 279 zł



▼ PUMA PHONE

PUMA prezentuje absolutną nowość – PUMA Phone. Tak jak większość produktów marki, tak i telefon powstał z myślą o ludziach żyjących aktywnie. Ma wbudowany krokomiernik, stoper oraz aplikację, która przy pomocy odbiornika GPS pokazuje pokonaną trasę. Producentem telefonu jest firma Sagem, natomiast za wygląd sprzętu oraz system odpowiada w pełni PUMA. Samo urządzenie jest niezwykle kompaktowe. Waży zaledwie 115 gramów. Telefon wyróżnia panel słoneczny zamontowany z tyłu obudowy. Za takie ładowanie telefonu zostaniemy nagrodzeni punktami, które można wymienić na produkty ze sklepu PUMA. Całość utrzymana jest w czerwono-czarnej kolorystyce. Telefon ma się pojawić w sprzedaży już w kwietniu.



▼ POLAK, SZWAJCAR DWA BRATANKI

Znana marka zegarmistrzowska EPOS postanowiła uczcić pięciolecie swej obecności na polskim rynku wypuszczając nowy model zegarka. EPOS LIMITED FOR POLAND będzie po raz pierwszy zaprezentowany na targach w Bazylei. Możemy już zdradzić, że ma automatyczny naciąg i szafirowe szkło z antyrefleksem. I co wyjątkowe – kalendarz z nazwami dni tygodnia w języku polskim. Wodoszczelność do 10 atm zapewniona. EPOS LIMITED FOR POLAND dostępny będzie od maja w jedynie 100 egzemplarzach! www.epos.info.pl



▼ PASSION FRENCH BEAUTY

Bielizna erotyczna Passion o uwodząco brzmiącej nazwie „Uwolnij swoje zmysły” jest wyjątkowa nie tylko ze względu na wysoką jakość wykorzystanych tkanin, ale przede wszystkim dzięki oryginalnym fasonom. Każda kobieta znajdzie tutaj coś dla siebie: od koronkowych przezroczystych koszulek i gorsetów po kolekcję klubową, lateksowe śliczności oraz seksowne przebrania, które dodadzą charakteru każdej sypialni.
cena 85 zł



▼ LOCMAN

W najnowszym zegarku firmy LOCMAN wykorzystano wysokiej klasy materiały stosowane w wyczołowanych motorach, samochodach i w lotnictwie m.in. włókno węglowe i tytan. Nowoczesne wzornictwo inspirowane było kształtem kokpitu i instrumentów pokładowych. Mineralne szkło jest lekko wypukłe i daje efekt szkła powiększającego (wskazania na tarczy są dobrze widoczne, także gdy patrzymy na zegarek z boku). Powiększone wskazówki, przypominające śmigła samolotu, pozwalają łatwo odczytać czas, nawet w ekstremalnych sytuacjach. Zegarek ma mechanizm automatyczny, datownik, kopertę ze stali szlachetnej, antyalergiczny wykonany z kauczuku pasek zintegrowany z kopertą.
cena od 2160 zł



Punk w wersji light

Wydaje się, że fani muzyki punk kosmetyków nie używali w ogóle, a w każdym razie taki wizerunek zamierzanych, wręcz nieco brudnych do nich przylgnął.

Wyjątkiem były produkty do stylizacji włosów, niezbędne przy wykonywaniu skomplikowanych irokezów czy nawet mniej ekstrawaganckich fryzur typu crust. Jednak dziś stylu punk nie należy traktować zbyt dosłownie. Natomiast można się nim zainspirować przy wyborze kosmetyków, również tych całkiem ekskluzywnych.

1) ALTERNA
Extreme Wax
Kawiorowy wosk stylizuje i wygładza fryzurę, zapewnia ochronę przed promieniowaniem UV i spowalnia proces starzenia się włosów. Dostępny w wybranych salonach fryzjerskich.
(www.alternapolska.pl)
50 ml – 126 zł

2) MATRIX
DESIGN PULSE
Massy Couture
Holding Paste
Pasta modelująca zapewnia efekt artystycznego nieładu oraz nadaje włosom miękkość i elastyczność.
50 ml – 38 zł

3) NIVEA
Styling Spray
Ultra Strong
Bardzo mocno i na długo utrwalający lakier do włosów z witaminą B3 i prowitaminą B5, które dbają o skórę głowy i nawilżenie włosów.
250 ml – 13 zł

1) ALTERNA
EXTREME WAX
Cera Extreme - Cera Estrutturante

2) MATRIX
DESIGN PULSE
Massy Couture
Holding Paste
50 ml - 38 zł

4) THE BODY SHOP
Hemp Face Protector
Konopie to nie tylko roślina o właściwościach halucynogennych. Olej z nasion konopii jest wyjątkowo bogaty w nienasycone kwasy tłuszczowe, dzięki czemu jest idealnym składnikiem do pielęgnacji bardzo suchej skóry. Krem do twarzy na jego bazie łatwo się wchłania, odżywia, wygładza i zmiękcza skórę.
50 ml – 40 zł

5) DIESEL
Only The Brave
Ekscentryczny flakon w kształcie zaciśniętej pięści zawiera zapach dla odważnych mężczyzn – kompozycję nut skóry i żywicy, cytryny i fiołka, cedru i ambry oraz kolendry i mandarynki.
50 ml – 199 zł

6) MATRIX
DESIGN PULSE
Defining Edge
Strong Hold Gel
Żel do włosów nadaje fryzurze kształt i mocno ją utrwalą, umożliwia uzyskanie „mokrego efektu” i zapewnia łatwe rozczesywanie.
200 ml – 38 zł

NIE MA JAK SPARK

Oto premiera roku. Na rynku pojawił się nowy Chevrolet Spark. Jego nowoczesna stylistyka sprawia, że idealnie pasuje do miejskiego stylu życia. Dzięki agresywnemu profilowi, sportowej sylwetce i zintegrowanym klamkom tylnych drzwi wygląda jak rasowe coupé, jednak to w pełni funkcjonalne pięciodrzwiowe auto o proporcjach dużego samochodu. Pięć osób może nim podróżować naprawdę wygodnie i bezpiecznie (w standardzie aż sześć poduszek powietrznych). Do wyboru są dwie wersje silnikowe. Dostępny już od 30 990 zł.

ZDJĘCIA: ROBBY CYRON

<<<
IRINA
sukienka BCBG MAXAZRIA
/ LUXURY&LIBERTY 2525 zł
buty JOHN GALLIANO
/ SHOE BE DO 2390 zł



>>>

WITEK

koszula **LEE** 219 zł
spodnie **BIG STAR** 229 zł
pasek **TOUGH**
/ **SABOTAGE** 270 zł

IRINA

sukienka **PINKO**
/ **LILLA MODA** 1439 zł
bransoleta **MANGO** 59 zł



<<<

WITEK
spodnie **ZARA** 199 zł
koszulka **LEVI'S** 129 zł
kurтка skórzana **D & G**
/ **LILLA MODA** 3599 zł
buty **PUMA** 329 zł

IRINA
sukienka **GUESS**
BY MARCIANO 849 zł
buty **STELLA**
MC CARTNEY
/ **SHOE BE DO**
2190 zł

>>>

WITEK
spodnie **PRADA** ok. 1500 zł
koszulka **COTTONFIELD** wzór
kurтка skórzana **ZARA** 499 zł
buty **AMO DLA PUMA** 729 zł
okulary **RAY BAN** 599 zł
pasek **ZARA** 119 zł



>>>

IRINA
sukienka **PINKO**
/ **LILLA MODA** 1439 zł
bransoleta **MANGO** 59 zł
buty **ZARA** 299 zł

WITEK
spodnie **UNIQLO** ok. 30 euro
kurtka skórzana **PUMA** 1299 zł
koszulka **NEW YORKER** 39,95 zł
buty **PUMA** 369 zł



<<<

IRINA
sukienka **PINKO**
/ **LILLA MODA** 1339 zł
buty **GUESS**
BY MARCIANO 659 zł





<<<

IRINA

sukienka **VERSUS / LILLA MODA** 2719 zł
buty **ZARA** 299 zł
pierścionek **MANGO** 59 zł

WITEK

spodnie **PEPE JEANS** wzór
koszulka **RICHMOND**
/ **LILLA MODA** 999 zł
kurtka skórzana **H&M**
/ **FASHION AGAINST AIDS** wzór
pasek **H&M** 39,90 zł
buty **YASUHIRO MIHARA**
DLA **PUMA** 699 zł

Zdjęcia: **Robby Cyron / Makata**
Stylizacja: **Marcin Brzeziński**
Makijaż: **Iza Wójcik / Metaluna**
Fryzury: **Piotr Wasiński**
Model: **Irina i Witek / Rebel Models**
Produkcja: **Marcin Brzeziński,**
Katarzyna Wiechecka

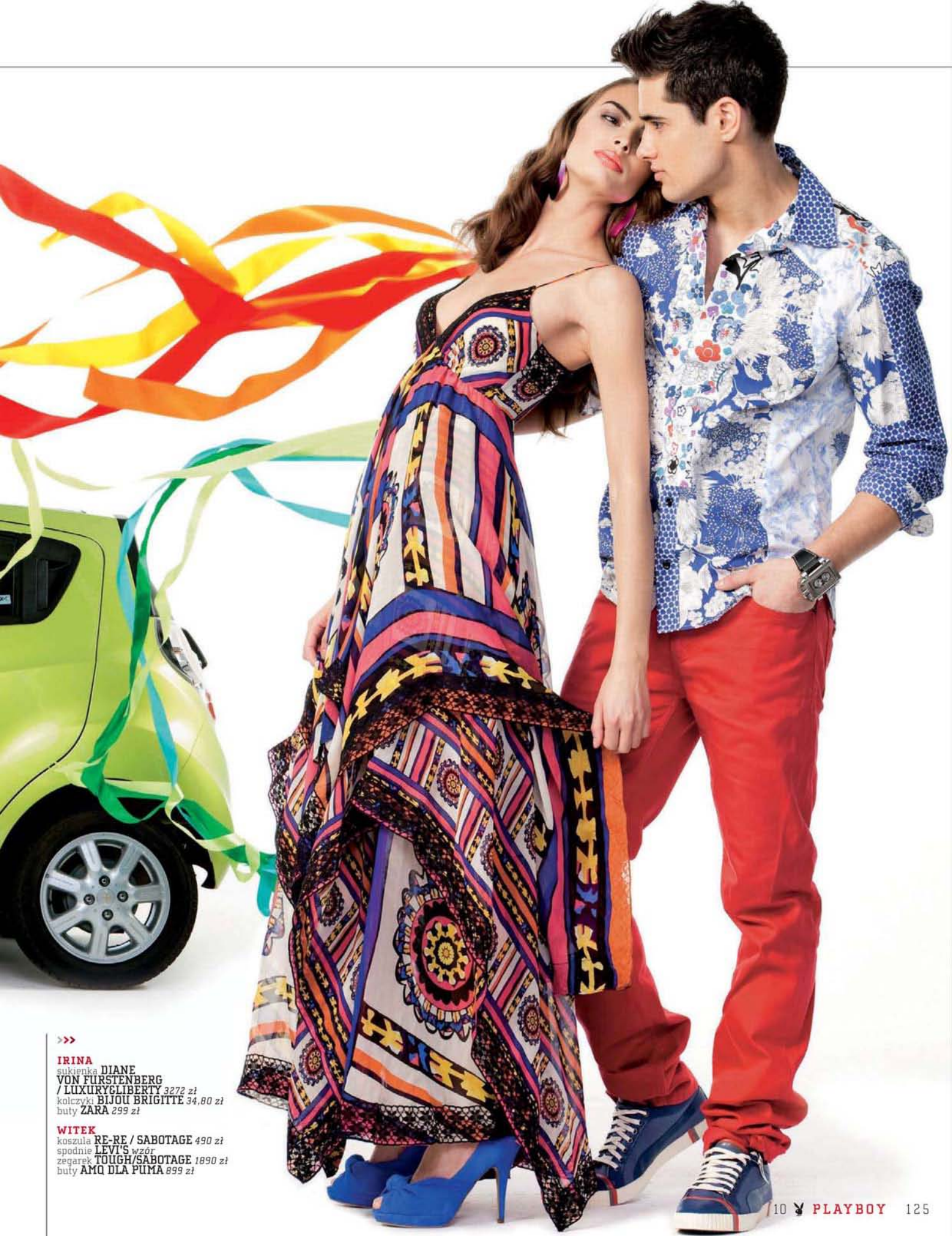
sklepy:

LUXURY & LIBERTY
Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, Warszawa
SHOE BE DO
Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, Warszawa
LEE www.lee.com
BIG STAR www.bigstar.pl
LILLA MODA
Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, Warszawa;
CH KLIF, ul. Okopowa 58/72, Warszawa
MANGO
Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, Warszawa
ZARA www.zara.pl
LEVI'S eu.levi.com/pl
GUESS
Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, Warszawa
UNIQLO www.uniqlo.com
PUMA www.puma.com
NEW YORKER www.newyorker.de
PEPE JEANS www.pepejeans.pl
H&M www.hm.com
BIJOU BRIGITTE
Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, Warszawa
SABOTAGE
ul. Burakowska 5/7, Warszawa
ul. Krupówki 29, Zakopane

<<<

IRINA

sukienka **DIANE**
VON FURSTENBERG
/ **LUXURYLIBERTY** 1947 zł
bransolety **MANGO** 69 zł
buty **GUESS**
BY MARCIANO 659 zł



>>>

IRINA
sukienka **DIANE**
VON FÜRSTENBERG 3272 zł
kolczyki **BIJOU BRIGITTE** 34,80 zł
buty **ZARA** 299 zł

WITEK
koszula **RE-RE / SABOTAGE** 490 zł
spodnie **LEVI'S** wzór
zegarek **TOUGH/SABOTAGE** 1890 zł
buty **AMQ DLA PUMA** 899 zł

SKÓRY

Popularna ramoneska pochodzi od powstałego w 1974 roku zespołu punkrockowego Ramones. Dzięki niemu cieszyła się ogromną popularnością wśród osób związanych z muzyką rockową, punkową, ale też hardrockową i heavymetalową. Oryginalna miała podwójne klapy z ćwiekami, przesunięty w bok zamek błyskawiczny, zwykle też dużo kieszeni, a czasem pagony. Dzisiaj nie potrzeba oryginalnej ramoneski, żeby wyglądać buntowniczo i niezależnie, a jednak stylowo. Jest mnóstwo możliwości.

- 1 skóra H&M wzór koszulka polo MUSTANG 139 zł
- 2 skóra NEWYORKER 189,95 zł bluza COTTONFIELD wzór koszulka LEVI'S 129 zł chusta WRANGLER 119 zł
- 3 skóra LEVI'S 1499 zł koszulka LEVI'S 129 zł
- 4 skóra WRANGLER 1159 zł koszulka WRANGLER 229 zł
- 5 skóra MUSTANG 1019 zł koszulka WRANGLER 139 zł chusta H&M 79,90 zł
- 6 skóra DIESEL / LIKUS 1829 zł koszulka NEWYORKER 99,95 zł koszulka H&M 39,90 zł
- 7 skóra OCHNIK 999,90 zł koszulka LEE 219 zł
- 8 skóra MUSTANG 789 zł koszulka LEE 209 zł koszulka LEVI'S 129 zł
- 9 skóra DSQUARED2 / LIKUS 5435 zł koszulka MUSTANG 179 zł krawat RAGE AGE BY CZAPUL 229 zł

- 10 skóra LAGERFELD / VAN GRAAF 899 zł koszulka LEVI'S 129 zł chusta WRANGLER 119 zł

Sklepy:
 LIKUS Warszawa,
 ul. Krakowskie Przedmieście 16/18
 LEVI'S
 eu.levi.com/pl
 WRANGLER
 www.wrangler.com
 LEE www.lee.com
 MUSTANG
 www.mustang-jeans.com
 H&M www.hm.com
 RAGE AGE BY CZAPUL
 Złote Tarasy, ul. Złota 59, Warszawa
 COTTONFIELD
 www.cottonfield.com
 OCHNIK www.ochnik.pl
 VAN GRAAF
 Złote Tarasy, ul. Złota 59, Warszawa
 NEWYORKER
 www.newyorker.de





5



8



6



9



7



10

PUNK'S NOT DEAD

Wprawdzie lata 70. i 80., kiedy moda na punk święciła triumfy, już dawno minęły, ale do dzisiaj projektanci czerpią z niej inspiracje. W każdym sezonie pojawia się jakaś kolekcja, w której ważną rolę odgrywają elementy stylu punk. Oczywiście odkurzone i na nowo zinterpretowane.

1 **COSTUME NATIONAL**: wiosna / lato 2010

2 pasek **NEW YORKER** 59,90 zł

3 chusta **STEREO** 49,90 zł

4 chusta **STEREO** 49,90 zł

5 koszulka **HOUSE** 39,90 zł

6 koszulka **NEW YORKER**

74,95 zł

7 kurtka **VERSACE**

/ **LILLA MODA WARSZAWA**

ok. 2500 zł

8 chusta **STEREO** 48,90 zł

9 dzinsy **HOUSE** 149,90 zł

10 bransoleta **POLICE** 169 zł

11 szelki **H&M** 29,90 zł

12 łańcuch **NEW YORKER** 27,95 zł

13 buty **ADIDAS** linia **AMERICANA** 329 zł

14 etui na klucze **OCHNIK** 79,90 zł

15 koszulka **HOUSE** 79,95 zł

16 kurtka **BELSTAFF** / **LILLA MODA**

WARSZAWA I BIAŁYSTOK wzór

17 trampki **CONVERSE** 119 zł

18 trampki **CONVERSE** 119 zł

19 trampki **CONVERSE** 119 zł

20 buty **ADIDAS** 399 zł

21 buty **BELSTAFF** / **LILLA MODA**

WARSZAWA I BIAŁYSTOK wzór

22 bransoleta **POLICE** 289 zł

23 zegarek **ESPRIT**

DATA NIGHT 519 zł

24 koszulka **HOUSE** 49,90 zł

25 kamizelka **LEVI'S** 399 zł

26 ozdoba **POLICE** 219 zł

27 ozdoba trupa czaszka **POLICE** 239 zł

28 bransoleta **POLICE** 289 zł

sklepy:

NEW YORKER www.newyorkerde

STEREO Warszawa, CH Ziote Tarasy

HOUSE www.house.pl

POLICE Warszawa, CH Galeria Mokotów

VAN GRAAF

Warszawa, CH Ziote Tarasy

H&M www.hm.com

ADIDAS www.adidas.com

CONVERSE www.converse.pl

SPRINGFIELD www.springfield.pl

LILLA MODA

Galeria Mokotów, ul. Włotowska 12,

Warszawa; CH KLIF,

ul. Okopowa 5B/72, Warszawa;

Galeria Alfa Białystok

Moda Punk

Wizerunek punkowy – o zdecydowanie anarchistycznych korzeniach – z założenia miał się odznaczać antyestetyką, prowokacją, wręcz być przejawem złego gustu.

Sprzeciw wobec wszelkich norm społecznych zakładał też niechęć wobec uznanych reguł estetycznych, trendów i obowiązujących sposobów ubierania się. Stąd podarte spodnie, ciężkie, wojskowe buty, skórzane kurtki z ćwiekami, łańcuchy, agrałki czy żyłki służące za biżuterię oraz prowokacyjne kolorowe fryzury stawiane do góry, czyli irokezy. Fanów muzyki i stylu punk uznawano wręcz za prymitywnych, zaniedbanych albo po prostu brudnych. Tym bardziej zaskakujące jest, że ten uliczny „śmietnikowy” styl trafił na największe salony mody.



Vivienne Westwood i Sex Pistols

» W latach 70. Vivienne Westwood – największa sława wśród brytyjskich projektantów – otworzyła w Londynie pierwszy sklep z ciuchami punk. Założyła go wraz z ówczesnym partnerem życiowym Malcolmem McLarenem, legendarnym menedżerem Sex Pistols. Początkowo sklep nosił nazwę „Let It Rock”, potem m.in. „Too Fast to Live, Too Young to Die”, „Urban Pirates and Buffalo Girls” oraz najbardziej prowokacyjnie: „Sex”. Sklep ściągał z całej Anglii fanów muzyki punk i szokował brytyjskie elity nie tylko ubraniami z ćwiekami, obrożami i agrałkami, ale też T-shirtami z pomograficznymi tekstami i wizerunkami nagich ciał, a nawet orgii homoseksualnych. Obrazoburczą projektantką zaskakiwała niespodziewanymi

połączeniami wizerunku punkowego z tradycyjnym brytyjskim wzornictwem, np. szkocką kratą. Mimo swojej niepoprawności politycznej (zdarzyło jej się publicznie porwać brytyjską flagę czy pójść na audycję do królowej bez bielizny) dwa razy zdobyła tytuł Najlepszego Brytyjskiego Projektanta Roku, a w 2006 roku otrzymała Order Imperium Brytyjskiego za „zaskugi dla mody”.

Od buntu do klasyki

» Moda punk wkrótce się kompletnie skomercjalizowała. W latach 80. ciuchy punkowe, które początkowo były robione ręcznie, zaczęły być produkowane masowo i trafiały do masowej dystrybucji. Nobliwe magazyny mody zaczęły promować klasyczne punkowe fryzury i ubrania inspirowane stylem punk. Śladem Westwood wielu uznanych kreatorów mody, jak Jean Paul Gaultier czy John Galliano, a nawet Donatella Versace – używało w swoich projektach wielu elementów subkultury punkowej.

Dr Martens

» Legendarne martensy były ulubionymi butami wielu buntowniczych subkultur młodzieżowych, ale fani punka ukończyli sobie głównie jeden z najstarszych klasycznych modeli – ośmiodziurkowy 1460, noszony przez takie zespoły jak Sex Pistols czy The Clash.

www.eastend.pl



Converse

» Trampki Chuck Taylor All Star były zawsze tam, gdzie powstawało coś nowego – zwłaszcza w muzyce. Dlatego w kolekcji na wiosnę/lato 2010 Converse podkreśla swój oryginalny charakter poprzez muzyczne modele inspirowane punkiem. W Chuck Taylor All Star Punk Collection pojawi się m.in. niewielka, bardzo limitowana liczba tramppek sygnowanych przez legendarny punkowy zespół The Clash.

www.converse.pl



ASUS: PRZYSZŁOŚĆ W TWOICH RĘKACH

Już nic cię w życiu nie zaskoczy?
One też tak myślały! Aż pewnego wieczoru
w ręce wpadł im supernowoczesny laptop ASUS.
Te piękne dziewczyny już wiedzą:
ASUS jest niezastąpiony w pracy i zabawie.
Najwyższa pora, byś i ty wypróbował
jego nieskończone możliwości!

ZDJĘCIA: SZYMON BRODZIAK



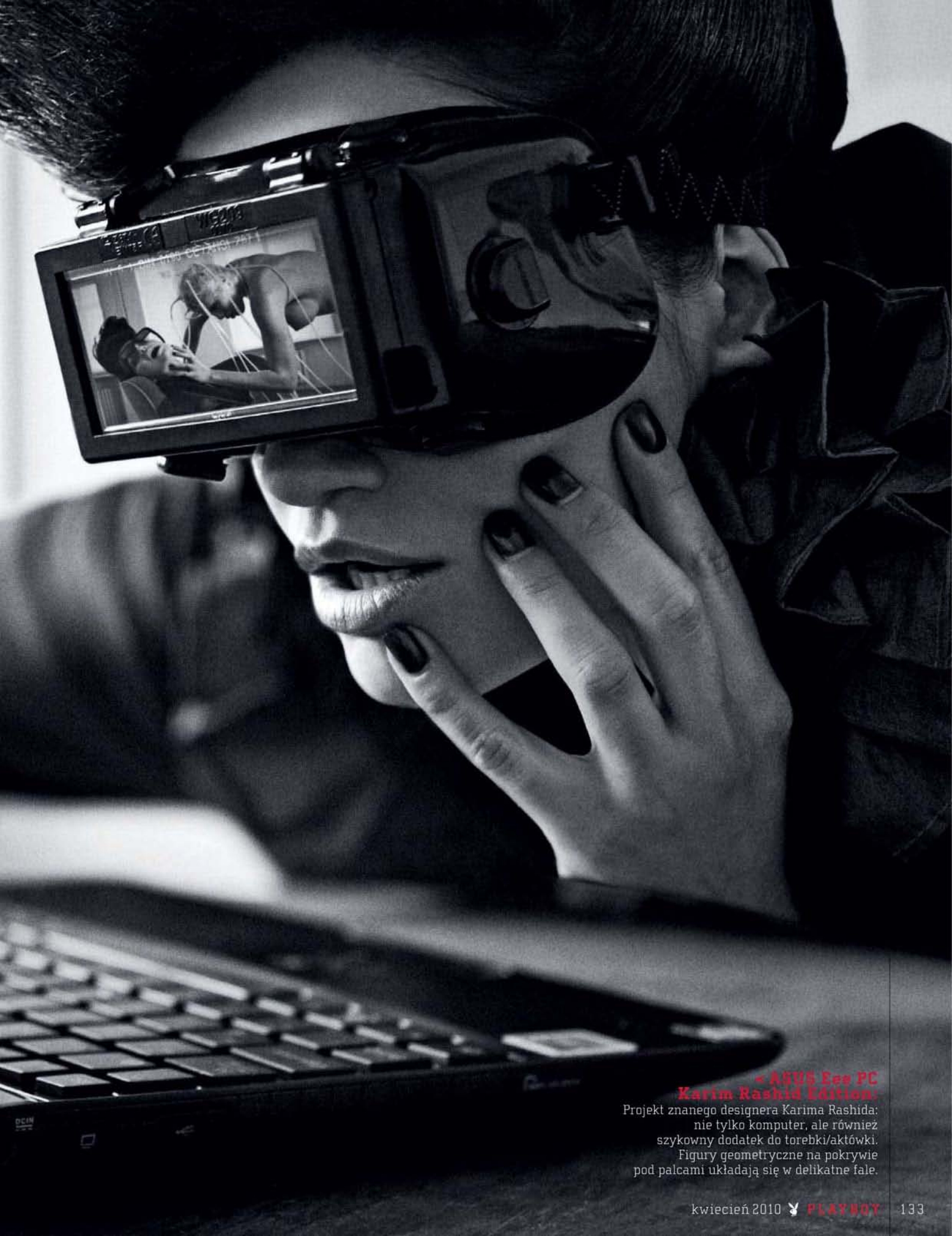
< ASUS G61J3D:

Pierwszy notebook z prawdziwym 3D
[technologia NVIDIA 3D vision]
nie tylko umożliwia granie
w najnowsze gry, ale także
oglądanie filmów i zdjęć w 3D.



Zdjęcia: **Szymon Brodziak**
www.szymonbrodziak.com
Make-up:
Ślawa Sadowska
Fryzury:
Krzysztof Nawrot
Stylizacja:
Adam Kruczek
Produkcja:
Agata Polak
Katarzyna Wiechecka
pl.asus.com

Specjalne podziękowania dla firmy
Apia, Stary Browar, Poznań



**ASUS Eee PC
Karim Rashid Edition**

Projekt znanego designera Karima Rashida:
nie tylko komputer, ale również
szykowny dodatek do torebki/aktówki.
Figury geometryczne na pokrywie
pod palcami układają się w delikatne fale.



Wzgórza smaku

W mazurskim raju – jak o Hotelu SPA Dr Irena Eris Wzgórza Dylewskie mówią bywalcy – znaleźć można prawdziwe rozkosze podniebienia. Wystarczy zajrzeć do restauracji Romantycznej i Oranżerii, gdzie dania przyrządza się zgodnie z zasadami Slow Food.


Kuchnia we Wzgórzach Dylewskich jest dopełnieniem całościowej filozofii tego wyjątkowego miejsca. Pięciogwiazdkowy hotel powstał kilka lat temu jako propozycja dla tych, którzy poszukują odpoczynku od wielkomiejskiego życia, z jego pośpiechem, stresem i nadmiarem informacji. Do Wzgórz zaczęli ścinać profesjonaliści z wielkich metropolii, żeby oderwać się od wciąż dzwoniących telefonów, nadchodzących maili i spotkań. Żeby zastąpić je spacerami, sauną, pływaniem w basenie, masażami i zabiegami w jednym z najlepszych spa w Polsce.

Właścicielka hotelu zdecydowała, że w takim spokojnym i kojącym nerwy miejscu powinny powstać restauracje, w których potrawy się smakuje, a nie pochłania, degustuje, a nie tylko likwiduje uczucie głodu. Stąd Romantyczna i Oranżeria. W obu szefowie kuchni hołdują zasadom Slow Food (choć tylko ta pierwsza ma odpowiedni certyfikat) dotyczącym nie tylko sposobu spożywania posiłków,

ale przede wszystkim ich przygotowania. W restauracjach we Wzgórzach podstawą jest selekcja produktów. Jeśli wędliny, to od lokalnych dostawców, mających certyfikaty hodowli ekologicznej. Jeśli ryby, to złowione w mazurskich jeziorach. Jeśli sery, to od zaprzyjaźnionych producentów, nigdy od wielkich koncernów. Do tego propozycje rzadko spotykane w innych restauracjach, jak dania z dziczyzny, nalewki, naturalne niepasteryzowane soki, miody i konfitury, ziołowe herbaty. W Romantycznej i Oranżerii obficie korzysta się z produktów sezonowych. Jesienią w menu królują grzyby, a latem świeże warzywa i zioła, które dopiero co wyhodowano.

Z tych ekologicznych produktów szef kuchni wyczarowuje niezapomniane dania. W Romantycznej kuchnia jest otwarta – można gawędzić z szefem o tym, co się lubi i jak chce się mieć podane dania. Można dyskutować, czy lepiej zdecydować się np. na comber z jelenia w szacie z dzikich ziół z rusztu podany na kremowym sosie porzeczkowym, czy na kostki jagnięce pachnące żdźbłami żubrowymi podane z musem ziemniaczanym z gorczycą.

W karcie jest też bogaty wybór win – specjalnie selekcjonowanych z najlepszych winnic hiszpańskich, chilijskich i włoskich.

Do hotelu Wzgórza Dylewskie warto jechać nawet z daleka. Odpoczynek i spokój, a w restauracjach – wyśmienite dania, to bezcenne i niezapomniane doświadczenie. 



Info à la Carte

adres:

Restauracje
ROMANTYCZNA I ORANŻERIA
Hotel SPA Dr Irena Eris
Wzgórza Dylewskie
Wysoka Wieś 22,
14-100 Ostróda

telefon: (89) 647 11 11

internet:

drirenaerisspa.com

czynne:

Oranżeria – codziennie
8.00–10.30 i 13.00–22.00,
Romantyczna – od 17.00
do ostatniego gościa
(w poniedziałek nieczynne)

Akademia Gotowania

Dwudniowe warsztaty w Hotelu SPA Dr Irena Eris to znakomita okazja, by połączyć przyjemne (dobra zabawa) z pożytecznym (nauka). Są zajęcia dla nowicjuszy i zaawansowanych. Uczestnicy gotują pod okiem samego szefa kuchni. W hotelowej kuchni we Wzgórzach Dylewskich zarządza Cristian Pedrotti, zaś w hotelu w Krynicy Zdroju – Janusz Myjak. Warsztaty kończy uroczysta kolacja z degustacją wyselekcjonowanych win.

Jeszcze Jednego Popszę!
WYŚMIENIY TEN DRINK.
Co W NIM JEST?

TRIPLE Sec, Świeży Sok z Limonki,
Sok ŻURAWINOWY... No i oczywiście
NAJWAŻNIEJSZE, CZYLI ABSOLUT

To Szczęśliwego Nowego Roku!!!

Noworoczny ToAST
W KWIETNIU?!!!

Kwiecień?! Ale To PRZY DOBRYM
DRINKU CZAS SZYBKO Leci...

Wehikuł czasu

Świat pędzi coraz szybciej. By za nim nadążyć, wciąż bardziej się spieszymy. Dlatego tym cenniejsze są chwile relaksu i te rzeczy, które pozostają niezmiennie, jak Absolut produkowany od 1879 r. według tego samego sprawdzonego sposobu destylacji.



ABSOLUT
METROPOLITAN

- 40 ml ABSOLUT KURANT
- 15 ml Świeży Sok z Limonki
- 20 ml Sok ŻURAWINOWY
- SKÓRKA POMARAŃCZY

Do SHAKERA
DODAJ WSZYSTKIE
SKŁADNIKI
i WYMIESZAJ DOBRZE
Z LODAMI
odcedź
Do SŁODKOWANEGO
KIELISZKA KOKTAJLOWEGO.
ozdób PODPALONĄ
SKÓRKĄ POMARAŃCZY

barman: Michał Ptak
z Klubu Paparazzi w Warszawie,
www.paparazzi.com.pl

Arek Pawełek

Byłem tam, widziałem coś naprawdę wspaniałego i chcę jeszcze niejedną raz wrócić do Patagonii – mówi Arek Pawełek, ekstremalny podróżnik, który pontonem pokonał Atlantyk i arcytrudny przylądek Horn. Dlaczego? To proste – południowa Argentyna i Chile są takie jak świat sprzed pół wieku.

RUTA 40

Wszyscy podniecają się Rajdem Dakar. Rozumiem to, ale wolę coś równie trudnego, a dostępnego dla zwykłych ludzi w zwykłych samochodach. Ruta 40 (droga nr 40) liczy 5600 km długości, a jest trudna dlatego, że część drogi przebiega na poziomie morza, reszta nawet 5 km wyżej, w wiecznie zimnych górach, przy obniżonym poziomie tlenu. Ruta 40 w części została wyasfaltowana, ale wiele jej fragmentów to totalne bezdroża. Dla fanów offroadu – pozycja obowiązkowa. Turystów właściwie się tam nie spotyka, a miejscowi patrzą łaskawie na takich obywateli jak ja. Dzięki nim poznałem smak avocado ze świeżym tuńczykiem i krabem sentoia. Takich specjałów w Polsce nie próbowaliście. Ruta 40 ma własną stronę internetową.

ZIEMIA OGNISTA I USHUAIA

Południowoargentyńska miejscina, gdzie diabeł (hiszpańskojęzyczny) mówi dobranoc. Mówi się, że to miasto leży najbliżej Antarktydy, ale to błąd. Jeszcze dalej znajduje się chilijskie Puerto

Williams. O ile Ushuaia to dziś centrum kulturalno-turystyczne, o tyle Puerto Williams to taki – porównując z Warszawą – Pułtusk. Co tam robić? W Ushuaia – obejrzeć Park Narodowy Ziemi Ognistej (chroni przed cywilizacją najdziwniejszą na świecie mieszankę dzikich gór, wiecznie zielonych lasów, andyjskich stepów). Puerto Williams ma tylko 2 tysiące mieszkańców i ten kierunek zalecam miłośnikom totalnego odosobnienia.

LAGO ARGENTINO

Największe jezioro Argentyny – Lago Argentino – ma w najgłębszym miejscu 500 m i jest wściekle zimne, bo zasila je woda z górskich rzek i wielkich lodowców Parku Narodowego Los Glaciares (wpisany na listę światowego dziedzictwa Unesco). Po co tam jechać? Żeby zobaczyć lodowce „włażące” do wody! Jeśli ktoś kocha lód, w Los Glaciares nudzić się nie będzie – w obrębie parku jest 47 lodowców (w tym największy na świecie, kontynentalny, którego czoło ma około 5 km szerokości).

CUEVA DE LOS MANOS

„Jaskinia rąk” (w dosłownym tłumaczeniu z hiszpańskiego) z argentyńskiej prowincji Santa Cruz to coś dla miłośników archeologii – jej ściany wypełniają prastare malowidła dłoni i zwierząt. Niektórzy uważają, że ślady po naszych przaprzodkach mają nawet 13 tysięcy lat. Jaskinia, podobnie jak lodowce Los Glaciares, znajduje się na liście dziedzictwa Unesco. ☑



Czy tu,
czy tam, teraz,
czy później.
Wszystko to pikuś!

Sprawdź ubezpieczenia podróżne na
www.aviva.pl/podroz



dawniej
Commercial Union

- 1 kompas SILVA 259 zł
- 2 pulsometr POLAR FT80 G1 1500 zł
- 3 plecak ALPINE SPECIALIST40 Jack Wolfskin 449,90 zł
- 4 kuchnia gazowa JETBOIL 399 zł, butla JETBOIL 15 zł
- 5 SOLARIS I6 / BRUNTON 524 zł
- 6 buty ECCO 549 zł
- 7 kijki AKSUM 149 zł



V 15. URODZINY ECCO



Piotr Zelt i Zbigniew Zamachowski



Jacek Froehlich i Mariusz Przybylski – projektant kolekcji inspirowanej BMW 5



Piotr Machalica był gospodarzem wieczoru

Gdy powstawał w 1994 r., para butów kosztowała prawie połowę średniej pensji krajowej. W 1998 r. sklep na Freta został uznany za najlepszy salon ECCO na świecie. Przez 15 lat buty kupiło tam 180 tys. klientów. Z założycielami salonu ECCO, zarządem firmy STEP IN, świętowali m.in. Magdalena Zawadzka, Małgorzata Ostrowska-Królikowska, Jolanta Fraszyńska, Rafał Królikowski. Urodziny urozmaiciły skandynawskie przysmaki, najlepsze wina z jubileuszowego rocznika 1994 i – zamiast tradycyjnego tortu – ciasteczkowe bućki ECCO.



Magdalena Zawadzka

A NOWE BMW SERII 5



Andreas Biehler, dyrektor zarządzający BMW Polska



Jacek Froehlich, projektant nowego BMW 5

Polska premiera nowej „piątki”, połączona z pokazem specjalnej kolekcji Mariusza Przybylskiego zgromadziła w Warszawie ponad 400 gości. Galę prowadziła Beata Sadowska. Nowe rozwiązania w designie „piątki” przedstawił jej twórca Jacek Froehlich, polski projektant pracujący od 13 lat w BMW Group. Nowe BMW 5 to kwintesencja sportowego i eleganckiego wyglądu, innowacyjnych technologii, dynamiki jazdy, oszczędności, komfortu i bezpieczeństwa. Wśród gości znaleźli się m.in. Marysia Góralczyk, Tomasz Kammel, Magda Schejbal i Rafał Mohr.

V ŻUBRANKA 2010



Paweł Sobalak, brand manager marki Żubrówka

Żubrówka zaprosiła do współpracy Karolinę Malinowską i Oliviera Janiaka, którzy zaprojektowali kolekcję „Żubranek”. Jest to już trzecia edycja ubrań dla Żubrówki, która pojawiła się na rynku. Projekt Oliviera Janiaka jest odbiciem najnowszych trendów w modzie męskiej, natomiast wersja Karoliny Malinowskiej to kwintesencja mody glamour. Modelka wykorzystwała tu doświadczenie, jakie zdobyła pracując z międzynarodowymi kreatorami.



Karolina Malinowska i Olivier Janiak

V NOWA KOLEKCJA ASICS



Sebastian Sumiński (sales manager ASICS Polska) i zawodowi biegacze, którzy dostali od firmy kontrakty sprzętowe: Paweł Uchal, Michał Kaczmarek i Adam Draczyński



Paulina i Maciej Kurzajewscy



Irena Szewińska i Jacek Wesoła



Spektakl taneczny

W siedzibie Polskiego Komitetu Olimpijskiego firma ASICS pokazała najnowszą kolekcję obuwia sportowego na 2010 r. ASICS wprowadza też – po raz pierwszy w Polsce – nowy system FOOD ID wykorzystujący profesjonalny sprzęt do badań biomechanicznych wad stopy. Gospodarzami spotkania byli Paulina i Maciej Kurzajewscy. Wśród gości nie zabrakło wybitnych sportowców i znawców marki. Konferencję uświetnił spektakl taneczny w reżyserii Jacka Badurka.



▶ WSZYSTKO POD RĘKĄ

Poznaj absolutną nowość HTC HD2 – pierwszy smartfon z systemem Windows i inteligentnym interfejsem HTC Sense. Rozbudowane możliwości komunikacyjne, zaawansowane funkcje poczty elektronicznej, szybki i łatwy dostęp do internetu i portali społecznościowych oraz wyjątkowy ekran pojemnościowy o przekątnej 4,3 cala to główne atuty nowego HD2. www.htc.com

▶ NIEZBĘDNE W MĘSKIEJ SZAFIE

Dbasz o każdy element swojej garderoby, nawet ten najmniej widoczny, jak np. skarpety. Eleganckie modele z doskonałej jakości materiałów (m.in. wytrzymałej przędzy bawełnianej i bambusowej) oferuje firma Wola. Do wyboru masz kilka kolekcji. **Cena: 7–15 zł**

▶ TYLKO DLA MĘŻCZYZN



Jeśli uważasz, że łysina nie jest sexy, zadbaj o włosy. Pomogą ci kapsułki DX2 opracowane specjalnie dla mężczyzn. Pobudzają cebulki i wzmacniają włosy, ograniczając ich wypadanie. Zawierają unikalną formułę HS (Hair Strong) oraz cynk, selen, witaminy i mikroelementy. **Cena: 29,90 zł/30 kaps.**

▶ CICHOSZA

Master Class marki Siemens to najcichsze w swojej klasie pralki na świecie. Dzięki nowemu silnikowi iQdrive, antywi-bracyjnej konstrukcji i specjalnej osłonie wyciszającej niemal nie słychać ich pracy. Kolejną innowacją pralek jest funkcja varioExpert. Możesz za pomocą jednego przycisku wybrać, co jest dla ciebie ważniejsze w danym cyklu prania: jego szybkość czy energo-oszczędność.

Cena: 3469 zł

www.siemens-home.pl



▶ TOTALNA OCHRONA



Czy wiesz, że w jamie ustnej jest około 50 miliardów bakterii? Część z nich tworzy płytkę nazębną i odpowiada za choroby dziąseł. By z nimi walczyć, stworzono płyn do płukania Listerine® Total Care. Redukuje płytkę nazębną i hamuje proces powstawania kamienia oraz zapewnia świeży oddech. Ponadto płyn zawiera fluorek sodu uczestniczący w procesie remineralizacji szkliwa, przez co wzmacnia zęby w miejscach szczególnie narażonych na atak próchnicy, np. w szczelinach pomiędzy zębami.

Cena: 15 zł/250 ml, 21 zł/500 ml

▶ KRAWAT CZY MUSZKA

Dobranie odpowiedniego krawatu czy muszki to prawdziwa sztuka. Dlatego poznaj Chatter Collection – bogaty wybór krawatów z mikrofibry i poliestru żakardowego oraz muszek w najmodniejszych w tym sezonie wzorach. Ponadto Chatter oferuje oryginalne kamizelki ślubne i spinki do koszul. www.chatter.pl



▶ INHALATOR ZAMIAST PAPIEROSA

Gdy podejmiesz decyzję, że chcesz rozstać się z nałogiem, sięgnij po wsparcie: Nicorette® Inhaler. Zapewniając twoim dłoniom zajęcie, pomagają zwalczyć odruch sięgania po papierosa. Inhalator składa się z ustnika i wymiennego wkładu nikotynowego. Gdy się zaciągasz, wkład uwalnia nikotynę.

Cena: ok. 79 zł/18 sztuk



Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża twojemu życiu lub zdrowiu.

▶ PACHNĄCY CHLEB I BUŁECZKI



Marzy ci się świeże pachnące pieczywo na śniadanie? Nie musisz biegać do piekarni, możesz je wypiekać sam. Wystarczy odpowiedni sprzęt. Polecamy nowy wypiekacz do chleba Philips HD9020/40. Ma aż 14 różnych programów i jest bardzo prosty w obsłudze. Wrzucasz składniki, włączasz urządzenie, wybierasz rodzaj pieczywa, ustawiasz wagę wypieku i stopień przyrumienienia – gotowe! **Cena: 499 zł**

▶ SUPEROFERTA

Najnowsza propozycja Ery Biznes spodoba się miłośnikom systemu Android™. Oto telefon Samsung Galaxy (I5700) z dostępem do tysięcy aplikacji z Android Market, e-maila, kalendarza i kontaktów. Korzystanie z internetu umożliwiają technologie HSDPA/UMTS/EDGE/GPRS oraz WLAN. Telefon ma duży (3,2") ekran dotykowy i kartę pamięci o pojemności 1 GB. Ponadto wyposażono go w aparat 3,2 MPIX, odbiornik GPS i aplikację NaviExpert. Samsung Galaxy jest dostępny w najnowszej ofercie Ery Biznes za 1 zł już w abonamencie za 55 zł (67,10 zł z VAT)



▶ ATRAKCYJNA CZTERDZIESTKA

Funai do tej pory promujący mniejsze telewizory wprowadza model LCD o przekątnej 40 cali. Jego atuty to elegancki design, intuicyjne menu, 3 wejścia HDMI i pamięć – aż 999 kanałów. Do wyboru masz dwie wersje: LT8-M40BB i LH8-M40BB. www.funai.pl/Sklep



▶ SPOSÓB NA WZDĘCIA

Choć rzadko się do tego przyznajemy, większość z nas ma problemy z układem pokarmowym. Zwłaszcza po jedzeniu pojawiają się: uczucie dyskomfortu, wzdęcia, a nawet ból. Espumisan Easy to pierwszy tak nowoczesny i łatwy w użyciu preparat, który zmniejsza uczucie pełności i likwiduje wzdęcia. Ma postać cytrynowych granulek, które rozpuszczają się w ustach.



▶ E-MAIL W TELEFONIE

Nokia Mail to nowa usługa w Orange dla Firm. Łatwa i szybka w instalacji (w wybranych modelach Nokia serii E i N) umożliwia wysyłanie i odbieranie e-maili w telefonie. Wystarczy wpisać adres e-mailowy i hasło. Maile spływają automatycznie na telefon, bez konieczności logowania się do poczty. W ramach usługi dostęp do poczty elektronicznej jest nieograniczony, a dodatkowo 50 MB można wykorzystać na przeglądanie stron internetowych. Wszystko to za jedyne 19,90 zł + VAT miesięcznie.





PLAYBOYA czytają i oglądają w naszej rodzinie wszyscy z wyjątkiem dzieci [pod tym względem jesteśmy do bólu staroświeccy], niełatwo jest nas czymś zbulwersować, a jednak...

Wynurzenia Dominika Rokosza, uczestnika slamu poetyckiego w Paryżu, bardzo nas znieścaciły. Dawno już nie czytałem takiej pochwały picia. Żona, która lepiej zna się na poezji, próbowała łagodzić naszą ocenę cytatem z Jana Kochanowskiego:

Znał kto kiedy poetę trzeźwego?

Nie uczyni taki nic dobrego

Być może alkohol rzeczywiście kocha poetów, jest w tym jednak coś smutnego...

Myślałem, że chwalenie się mocną głową już dawno przestało być modne.

Pozdrawiam

Zygmunt Koźlik

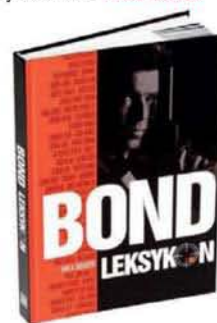
LIST MIESIĄCA

Ech, te niektóre zamieszczane przez Was listy to istne wazeliniarstwo, ale tak już jest, kiedy dajecie za nie gadżety. Przyczepię się natomiast do samych modelek. Playmates miały to być dziewczyny, które mieszkają obok nas. Owszem, wiadomo, że musicie je trochę obrobić cyfrowo, ale wasze playmates coraz bardziej przypominają plastikowe lalki, coraz mniej w nich i naturalności i kobiecości. Czy naprawdę facetom zależy na tym, żeby oglądać plastikowy towar? To może od razu zamieścić zdjęcia lalki Barbie, bo w niej chyba jest więcej naturalności. Sesja zdjęciowa Ani Barańskiej jest taka dobra nie dlatego, że to chyba najlepsza siatkarka w polskiej lidze, ale właśnie ze względu na jej naturalność, na to, że nie wygląda jak lalka. Chciałbym oglądać więcej takich zdjęć [...].

Marceli Dudek

PS. Dziękuję za zdjęcia Ani Barańskiej, to wspaniały prezent na moje 25. urodziny, szczególnie że siatkówkę kobiet zacząłem oglądać właśnie dzięki Ani i BKS-owi, który nie ma sobie równych. Jeżeli uda się Wam rozebrać Alicję Leszczyńską z Centrostalu Bydgoszcz, to uwierzę, że potrafię rozebrać każdą gwiazdę i gwiazdeczkę. Choć już jesteśmy Wam wdzięczni za rozebranie tak wielu celebrytek.

W tym numerze autorów opublikowanych listów nagradzamy książkami Kamila Śmiałkowskiego **Bond. Leksykon** wydawnictwa Media Pascal.



W następnym numerze dla autorów opublikowanych listów mamy zestawy kosmetyków **PLAYBOYA** firmy Coty.

PRZEZNACZENIE TAROT

Sprawdź czy do siebie pasujesz. Indywidualna wróżba – Wróżka GAJA

Zadzwoń! 708-770-235
*741104

Koszt: 4 zł 48, 88 zł z VAT/mis

lub wyślij SMS o treści **PAS** na nr **72170**

Koszt: 3 zł 48, 88 zł z VAT/mis



PLAYBOY

EDYCJA POLSKA

ADRES REDAKCJI: ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa, tel. (0 22) 421 12 72, fax 421 12 74; e-mail: redakcja@playboy.pl
PRENUMERATA: www.sklep.marquard.pl

REDAKCJA

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Meller
ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Rafał Księżyk
DYREKTOR KREATYWNY
Paweł Palikot
DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Tomasz „Vaciaque” Wójcik
REDAKTOR PROWADZĄCY
Marcin Klimkowski
SEKRETARZ REDAKCJI
Magda Łobodzińska
SEKRETARZ REDAKCJI
Marek Krześniak
FOTOEDYTOR
Anna Kowcin
KONTAKT Z EDYCJAMI ZAGRANICZNYMI
Monika Kucel
REPORTER
Rafał Jemielita
GRAFIK
Sławek Żamojda
PRODUKCJA SESJI
Kasia Wiechecka
STYL
Marta Jüngst
KOREKTA
Elżbieta Wygoda
ASYSTENTKA REDAKTORA NACZELNEGO
Dorota Swiderska

WSPÓŁPRACOWNICY
Hanna Bakuła, Arkadiusz Bartosiak, Tomek Bergmann, Grzegorz Brzozowicz, Leszek Bugajski, Dorota Chłopa, Jarek Foks, Łukasz Klinke, Artur Krynicki, Grzegorz Kubera, Tomasz Lipko, Szymon Majewski, Michał Mendyk, Dariusz Misiuna, Andrzej Mieczko, Krzysztof Ostrowski, Marek Pajonkowski, Piotr Sarzyński, Martyna Wojciechowska, Igor Zalewski, Konrad J. Zarębski, Dariusz Zawadzki

REKLAMA PLAYBOY

tel. (0 22) 421 13 30 / 93
faks (0 22) 421 13 33
DYREKTOR
Monika Ruszkowska
ZASTĘPCA DYREKTORA
Lucyna Redo
ASYSTENTKA
Katarzyna Budyta
ZESPÓŁ
Anna Dylicka, Paulina Plenkiewicz, Konrad Cichosz

ASYSTENTKA DZIAŁU REKLAMY
Aleksandra Janowska

WYDAWNICTWO

Marquard Media Polska Sp. z o.o.
ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa
tel. (+48 22) 421 10 00, fax (+48 22) 421 11 11,
e-mail: info@marquard.pl

PREZES

Tomasz Zięba

WYDAWCA

Beata Milewska

ASYSTENTKA WYDAWCY

Edyta Piecyk

DYREKTOR FINANSOWA

Anna Zacharzewska

REKLAMA

Alicja Skrzypczak

ASYSTENTKA

Beata Moch

MARKETING I PROMOCJA

DYREKTOR

Urszula Wilk

BRAND MANAGER

Joanna Mazur

DYSTRYBUCJA

PEŁNOMOCNIK ZARZĄDU

Mirosław Tański

Z-C A DYREKTORA DS. DYSTRYBUCJI

Artur Grabowski

PRODUKCJA

DYREKTOR PRODUKCJI

Adam Kaczyński

SPECJALISTI DS. PRODUKCJI

Krzysztof Błowczyński

Barbara Stykowska

NOWE MEDIA

DYREKTOR Marek Ruszkowski

MANAGER Rafał Olejarsz

PLAYBOY jest zastrzeżonym znakiem towarowym Marquard Media AG

Marquard Media Polska jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zarejestrowaną w Sądzie Rejonowym dla M. St. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy KRS, pod numerem 0000004199

Zarząd: Tomasz Zięba (Prezes), Albrecht Hengstenberg

NIP: 522-005-96-82

Kapitał zakładowy: 23 124 000,00 zł

PLAYBOY ENTERPRISES

www.playboyenterprises.com/affiliates

EDITOR-IN-CHIEF

Hugh M. Hefner

PRESIDENT

Alex Vaickus

CHIEF CONTENT OFFICER

Jimmy Jellinek

MANAGING DIRECTOR

INTERNATIONAL PRINT/DIGITAL

Markus Grindel

INTERNATIONAL PUBLISHING

PUBLISHING & EDITORIAL DIRECTOR

David Walker

MANAGER/PUBLISHING SERVICES

Mary Nastos

INTERNATIONAL PUBLISHING ADMINISTRATOR

Gabriela Cifuentes

EDITORIAL COORDINATOR

William Ansell

EDITORIAL ADMINISTRATOR

Sarah Erdelyan

MMP WCHODZI W SKŁAD GRUPY WYDAWNICZEJ MARQUARD MEDIA:

POLSKA GEM, COSMOPOLITAN, JOY, PLAYBOY, SHAPE, VOYAGE, OLIVA, HOT MOD & SHOPPING

NIEMCY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE

WĘGRY GEM, DESIGN ROOM, EVA, FITT MAMA, INSTYLE, JOY, PLAYBOY, PLAYBOY EXCLUSIVE, SHAPE

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów nadesłanych. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Znak towarowy PLAYBOY zarówno pod względem słownym, jak i graficznym jest chroniony prawem i używanie go w celu oznaczenia własnego towaru przez kogokolwiek bez porozumienia z wydawcą jest bezprawne. Rozpożyczanie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione. Sprzedaż aktualnych i archiwalnych egzemplarzy po cenie niższej niż detaliczna, ustalona przez wydawcę, jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ EGZEMPLARZY ARCHIWALNYCH

Quad/Winkowski Sp. z o.o., 64-920 Pila

e-mail: prenumerata@quadwinkowski.pl

tel. (0 67) 210 86 50, fax (0 67) 210 86 59

DRUK: Quad/Winkowski Sp. z o.o.

ISSN 1230-2724

COPYRIGHT: MMP Sp. z o.o. 2010

* POZOSTAŁE (druk) w urzędach pocztowych lub bezpośrednio w Internetu. Terminy przysyłania prenumerat:

do 25.11 (od I kwartału następnego roku); do 25.02 (od II kwartału); do 25.05 (od III kwartału); do 25.08 (od IV kwartału).

Szczegółowe informacje i reklamacje w urzędach pocztowych właściwych dla miejsca zamieszkania.

* RUCH S.A. (druk): prenumeratę przyjmują jednostki kolportażowe RUCH S.A. na terenie całego kraju właściwe dla miejsca zamieszkania prenumerata.

* RUCH S.A. (zagranica): zamówienia przyjmuje oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 21/23, tel. (0 22) 532 87 21; bezpłatna infolinia 800 10 00 29

Pełna kartka w Internecie: www.ruch.pl

* Dystrybucja w USA: Lowell International Company, 924 West Belmont Ave., Franklin Park, IL 60151, e-mail: magazines@lowellinfo.com, tel. 847 349 1902



EDYCJA CHORWACKA

Maria Eriksson ma 28 lat. Urodzona w Anglii modelka (86/61/86 przy 175 cm wzrostu) uwielbia podróże. Od zawsze marzyła też o tym, by zostać playmate. Udało jej się połączyć obie rzeczy naraz – pojechała do Zagrzebia na sesję specjalnie dla PLAYBOYA.



EDYCJA UKRAIŃSKA

Na okładce nasza dobra znajoma – Miss Polonia **Marzena Cieślak**, a wewnątrz jest też sesja wielkiej fanki kitesurfingu (pływania na desce z latawcem). **Olga Sawinskaja** wierzy w miłość, przyjaźń i życie po śmierci. My przy takiej kobiecie wolelibyśmy skupić się na sprawach jak najbardziej doczesnych.



27 edycji, ponad 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za PLAYBOYEM!

EDYCJA HOLENDERSKA

Piękna Holenderka z Eindhoven jest wobec siebie bardzo krytyczna – uważa, że na zdjęciach nie zawsze dobrze wygląda. Możecie w to uwierzyć? 25-letnia **Sanne Berendsen** lubi facetów silnych, nieco mrocznych, najlepiej z kilkudniowym zarostem. Hmm... Przestajemy się golić.



cz		1
pt		2
s		3
nd		4
pn		5
wt		6
śr		7
cz		8
pt		9
s		10
nd		11
pn		12
wt		13
śr		14
cz		15
pt		16
s		17
nd		18
pn		19
wt		20
śr		21
cz		22
pt		23
sb		24
nd		25
pn		26
wt		27
śr		28
cz		29
pt		30



» Zbierajcie kwiaty, ruszajcie w krzaki, bo już o wiosnie śpiewają ptaki «



NASTAW
SIĘ NA
CHILL OUT



WARSZAWA 106,8 FM • GDAŃSK 92,0 FM • GDYNIA 101,1 FM • KATOWICE 93,6 FM • KRAKÓW 101,0 FM
KOSZALIN 106,9 FM • ŁÓDŹ 89,6 FM • OLSZTYN 91,9 FM • POZNAŃ 101,6 FM • RZESZÓW 96,4 FM
SZCZECIN 104,9 FM • WROCŁAW 106,9 FM • ZIELONA GÓRA 92,9 FM ORAZ 98,4 FM • WWW.CHILLIZET.PL

Co łączy kendo z telewizorem LCD FUNAI?



Kendo to sztuka walki wywodząca się z tradycyjnej szermierki japońskich samurajów. Jej reguły oparte są na bushido – kodeksie etycznym wojowników. Wymaga on pełnego poświęcenia w walce oraz ciągłego samodoskonalenia się. Dążenie do perfekcji opiera się na długoletnim trenowaniu własnych reakcji. Szybkość i precyzja, z jaką wojownicy posługują się używanym w kendo mieczem – shinai – sprawia, że jest ona niezwykle efektowna oraz skuteczna.

Japoński perfekcjonizm, który jest szczególnie widoczny w sztukach walki, ma swoje odzwierciedlenie również w projektowaniu telewizorów LCD Funai. Przywiązywanie wagi do szczegółów oraz oddanie, z jakim projektanci wykonują swoją pracę, przynosi zadziwiające efekty. Telewizory LCD Funai są niezwykle trwałe, jednocześnie wyróżniając się wyjątkową ostrością obrazu. Potwierdzeniem ich niezawodności jest bezpłatna, pięcioletnia gwarancja.

promocja
Masz
dużego?
Kup sobie małego!



Przyjemność na lata.

www.funai.pl